



9 marca 2026

NR 56 (18449)

Sport



Lubin to lubi



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Zagłębie	24	41	40:28	11	8	5	12	23	24:11	6	5	1	12	18	16:17	5	3	4
2. Jagiellonia	23	38	39:29	10	8	5	10	20	25:15	6	2	2	13	18	14:14	4	6	3
3. Lech (m)	24	38	41:36	10	8	6	12	19	25:22	5	4	3	12	19	16:14	5	4	3
4. Raków	24	37	33:29	11	4	9	12	18	13:11	5	3	4	12	19	20:18	6	1	5
5. Górnik	24	35	33:31	10	5	9	12	22	21:12	7	1	4	12	13	12:19	3	4	5
6. Wisła P. (b)	23	33	24:20	8	9	6	12	24	15:7	7	3	2	11	9	9:13	1	6	4
7. Cracovia	24	33	29:26	8	9	7	11	17	15:11	4	5	2	13	16	14:15	4	4	5
8. Korona	24	33	29:27	9	6	9	12	17	16:14	5	2	5	12	16	13:13	4	4	4
9. Katowice	23	33	32:32	10	3	10	12	20	18:15	6	2	4	11	13	14:17	4	1	6
10. Radomiak	24	32	40:36	8	8	8	12	23	25:11	7	2	3	12	9	15:25	1	6	5
11. Lechia	24	31	49:45	10	6	8	12	21	27:17	6	3	3	12	15	22:28	4	3	5
12. Pogoń	24	31	33:37	9	4	11	12	23	24:16	7	2	3	12	8	9:21	2	2	8
13. Motor	24	31	32:37	7	10	7	12	18	18:15	4	6	2	12	13	14:22	3	4	5
14. Piast	24	29	27:31	8	5	11	12	15	12:13	4	3	5	12	14	15:18	4	2	6
15. Legia (pp, sp)	24	28	28:29	6	10	8	12	19	15:10	5	4	3	12	9	13:19	1	6	5
16. Widzew	24	27	31:34	8	3	13	12	18	16:14	5	3	4	12	9	15:20	3	0	9
17. Arka (b)	23	26	22:41	7	5	11	12	25	19:14	7	4	1	11	1	3:27	0	1	10
18. Bruk-Bet (b)	24	22	28:42	5	7	12	12	10	13:21	2	4	6	12	12	15:21	3	3	6
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0		1:1	0:0	21.03.	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0
Górník	5:1	0:1	4.04.		2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	14.03.	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.		17.03.	3:1	4.04.	2:0	2:2	4:1	14.03.	9.05.	1:1	1:2	3:2	21.03.	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	14.03.	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	4.04.	2:2
Korona	21.03.	2:1	0:1	1:1	11.04.	25.04.		1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1		1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4.04.	3:4		16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	21.03.	2.05.	2:1	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		11.04.	21.03.	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		4.04.	1:2	0:1
Widzew	2:0	11.04.	0:0	21.03.	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	9.03.	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Sensacyjne Zagłębie



Miedziowi są w tym sezonie już szóstym liderem ekstraklasy i to też jeszcze jeden dowód na to, jak ekstraklasa jest wyrównana, ile się w niej dzieje i co jeszcze przed nami. Na początku prowadził Radomiak, potem Cracovia, a następnie Wisła Płock i Górnik. Ostatnie kolejki to dominacja Jagi, która jednak po odpadnięciu z Ligi Konferencji mocno spuściła z tonu.

Co do lubinian, to mogli już prowadzić w piątek 30 stycznia, ale zawalili mecz u siebie z GKS-em; przegrali i wydawało się, że druga część rozgrywek nie będzie dla nich szczególna, tym bardziej że w kolejnej grze jechali na trudny teren do Kielc. Wygrali tam, następnie wygrali także na ciężkim terenie w Gdańsku i w sobotę w Gliwicach. Wiosną drużyna prowadzona przez Leszka Ojrzyńskiego zdobyła już 13 punktów i nikt w drugiej części rozgrywek po stronie zdobyczy nie ma od niej więcej „oczek”!

Nic dziwnego, że dwukrotny mistrz Polski (1991, 2007) otwiera po 24. kolejkach tabelę i to pomimo faktu, że zimą stracił swojego najlepszego snajpera, Leonardo Rochę (powrót do Rakowa). Co też godne podkreślenia - Zagłębie jest tym klubem w ekstraklasie, w którym Polacy licznie dominują. Po latach w Lubinie poszli po rozum do głowy i zamiast sprowadzać zagraniczne wyalizki, jak ma to, niestety, miejsce w większości naszych klubów w elicie, stawiają na graczy ze swojej akademii, która przecież należy do najlepszych w kraju, a z której wywodzą się tacy gracze, jak reprezentanci Polski Piotr Zieliński, Krzysztof Piątek, Bartosz Slisz czy inni znani ligowcy, Jarosław Kubicki, Bartosz Biatek, Filip Jagiełło, Łukasz Poręba, Adrian Rakowski oraz wielu innych.

W Zagłębiu 69 proc. graczy stanowią Polacy i tylko GieKSa Rafała Górkę jest pod tym względem lepsza od ekipy trenera Ojrzyńskiego; w katowickiej jedenastce miejscowych zawodników jest aż 75 procent. Sukces zespołu z Lubina to też sukces doświadczonego szkoleniowca, który objął drużynę prawie rok temu, 13 marca, a teraz wprowadził ją sensacyjnie na szczyt ligowej tabeli. Można to zrobić w większości z polskimi graczami w składzie? Trener Ojrzyński pokazuje, że można. Brawa dla Lubinian za taką politykę!

Pasy bezpieczeństwa

Legia poza strefą spadkową! Skromna wygrana z Cracovią pozwoliła jej wyrwać się z otchłani.

Może gdyby Milecie Rajovićowi przyszło w Polsce grywać co dwa tygodnie przeciwko Cracovii, miast (zasłużonej) krytyki doczekałby się miana „złotego transferowego strzału” Legii. Dość powiedzieć, że od sierpniowego spotkania przeciwko Pasom” zaczęło się jego strzelanie na boiskach ekstraklasy. Potem jeszcze we wrześniu trafił do siatki Radomiaka i Pogoni, by – wobec chłodnego i deszczowego października – zapasać w głęboki sen zimowy.

Rajović w raju

W marcową niedzielę przebudziły go pierw-

sze wiosenne podmuchy. - Cieszę się oczywiście z gola, długo na niego czekałem – mówił w przerwie Duńczyk. Ostatecznie został bohaterem swej ekipy, więc do noty za całokształt – niewysokiej, bo poza golem nie zapisał się niczym szczególnym – dokładamy mu „oczko”. Sama bramka też trafiła mu się dość szczęśliwie. Po stronie Legii fundament pod nią położył Wahan Biczachczjan, „urywając się” Brahimo-wi Traore. Wśród Krakowian szansę oddania strzału przez Rajovicia sprokurowali natomiast pechowo interweniujący Gustav Henriksson i Sebastian Madejski: po bilardzie między nimi piłka spadła napastni-

kowi stołecznemu pod (a raczej na) nogę. Trudno było tego nie wykorzystać, gdy do bramki były trzy metry...

Im strzelać (celnie) nie kazano

- Jeśli czegoś nam brakuje, to oddawania celnych strzałów – machał w przerwie rękami przed kamerami Canal+ pomocnik gości, Mauro Perković. Rzeczywiście, w pierwszej odsłonie – nie licząc krakowskich prób dogrania w „szesnastkę”, wyłapywanych przez Otto Hindricha – tylko Chorwat głową w światło bramki zaniepokoił golkipera gospodarzy. Po zmianie stron akurat w tej materii zmieniło się bardzo niewiele. A że i Legia

raczej nie nakręcała emocji – ważniejsze dla Warszawian było przecież utrzymanie skromnej przewagi, fani ekstraklasy długimi momentami nudzili się setnie. Trudno też było rozpiszać kolejne okazje bramkowe po obu stronach.

Zaklinanie rzeczywistości

Stołecznych ta klasa polskiego filmu („Nuda. Nic się nie dzieje, proszę pana. Brak akcji jest, nic się nie dzieje” - Zdzisław Maklakiewicz w „Rejsie”) bynajmniej nie zmartwiła. - Na pewno jest w ekstraklasie wyższa intensywność – Rafał Adamski, pytany o porównanie

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	CRACOVIA
41	posiadanie piłki 59
4	strzały celne 3
5	strzały niecelne 5
4	rzuty różne 3
19	faule 14
1	spalone 0
1	żółte kartki 3

gry Legii i Pogoni Grodzisk Mazowiecki, z której przyszedł na Łazienkowską jako ratownik, trochę zaklinał boiskową rzeczywistość. Na murawie pojawił się po godzinie, bo w ciągu tygodnia leczył drobny uraz. Być może w następnej kolejce – wobec kontuzji Antonio Čolaka i jednak słabego występu Rajovicia – pojawi się w wyjściowym składzie? No chyba że w końcu przyjdzie czas Jeana-Pierre’a Nsame...

(Dal)



Rzadki widok: Mileta Rajović triumfujący...

OCENA MECZU ★★	
Legia Warszawa	Cracovia
1:0 (1:0)	
1:0 – Rajović, 31 min (bez asysty)	
LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 6, Pankov 5 – Chodyna 5, Kapustka 3 (59. Szymański 3), Elitim 5 (80. Jędrzejczyk niesklas.), Kun 5 – Biczachczjan 7 (59. Adamski 3), K. Urbański 5 (59. Krasniqi 4) – Čolak 2 (23. Rajović 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Reca, Nsame, W. Urbański, Leszczyński, Kovačik.	
CRACOVIA: Madejski 6 – Wójcik 6, Henriksson 3 (46. Šutalo 4), Traore 5 (83. Hasić niesklas.) – Piła 6, Klich 5, Al-Ammari 5 (59. Selan), Perković 6 – Praszeli 5, Minczew 5 (59. Sans 3) – Zahirolislam 5 (73. Kameri niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Glik, Tabisz, Dominguez, Knap, Batoum.	
Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 7. Asystenci: Marcin Boniek, Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). Widzów 21083. Czas gry – 93 min (46+47). Żółte kartki: Augustyniak (75. faul) - Wójcik (40. faul), Minczew (57. faul), Klich (65. faul).	

WYNIKI 24. KOLEJKI

Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	3:0 (2:0)
Korona Kielce – Bruk-Bet Nieciecza	2:1 (1:0)
Piast Gliwice – Zagłębie Lubin	1:3 (1:1)
Widzew Łódź – Lech Poznań	2:1 (1:1)
Motor Lublin – Górnik Zabrze	0:0
Radomiak – GKS Katowice	0:1 (0:1)
Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	2:0 (1:0)
Legia Warszawa – Cracovia	1:0 (1:0)
Wista Płock – Arka Gdynia	dziś, 19.00

PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03.)

Piątek	Bruk-Bet Nieciecza – Motor Lublin	18.00
	Radomiak – Legia Warszawa	20.00
Sobota	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	14.45
	GKS Katowice – Lechia Gdańsk	17.30
	Cracovia – Wista Płock	20.15
Niedziela	Arka Gdynia – Widzew Łódź	12.15
	Zagłębie Lubin – Lech Poznań	14.45
	Górnik Zabrze – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Pogoń Szczecin – Korona Kielce	19.00

WYGRANI...

1. Nowy lider

■ Zagłębie pierwsze straciło bramkę z Piastem, ale później zdążyło odrobić straty z nawiązką. Dzięki temu mamy w ekstraklasie nowego lidera! Miedziowi są w formie, trener Leszek Ojrzyński zbudował silną ekipę, która może wygrać z każdym. Kto by pomyślał, że zespół, który w poprzednim sezonie walczył o utrzymanie, w trwających rozgrywkach będzie walczył o mistrzostwo? Takie scenariusze tylko w ekstraklasie!

2. Trener czyni cuda

■ Czy naprawdę wystarczy zatrudnić odpowiedniego trenera, żeby drużyna, w którą zainwestowano grube miliony złotych, zaczęła grać dobrze? Na to wygląda. Aleksandar Vuković objął stery w Widzewie i na „dzień dobry” pokonał

mistrza Polski. Szkoleniowiec dokonał lekkich roszad w składzie, przekazał taktykę i w ciągu 90 minut zespół pokazał więcej jakości niż w trakcie niemal pięciomiesięcznej kadencji Igora Jovicevicia.

3. Niczym snajper

■ Arkadiusz Jędrzych zapewnił GKS-owi Katowice zwycięstwo w Radomiu. Defensor zdobył jedynego gola w meczu. Była to jego piąta bramka w tym sezonie. Tym samym zrównał się liczbą trafień z Lukaszem Klemenem i jest drugim – za Bartoszem Nowakiem – najsukcesowniejszym zawodnikiem GieKSy. Przykra dla niego informacja dotyczy natomiast liczby żółtych kartek. Przez ich nadmiar Jędrzych nie zagra w najbliższej kolejce, przerywając serię 80. spotkań w lidze od deski do deski.

PRZEGRANI...

1. Znow strata punktów

■ Po tym, jak 26 lutego Jagiellonia rozegrała fenomenalny mecz z Fiorentiną w Lidze Konferencji, straciła punkty w dwóch kolejnych starciach w ekstraklasie. Najpierw pechowo zremisowała 2:2 z Legią, a w miniony piątek niespodziewanie poległa w rywalizacji z Lechią. Gdańszczanie byli w stanie wbić trzy bramki Białostochanom, którzy opuścili fotel lidera. Czy będą jeszcze w stanie na niego powrócić?

2. Coraz bliżej

■ Liga w tym sezonie jest bardzo wyrównana, wiele zespołów jest w walce o europejskie puchary, a także o utrzymanie. Powoli jednak słowo „walka” przestaje dotyczyć Bruks-Betu. Niecieczanie w 2026 roku jeszcze nie wygrali, a przecież tak do-

brze zakończyli jesień, zwyciężając 2:1 Jagiellonię. Beniaminek z gminy Żabno jest coraz bliżej spadku i chyba już niewielu w jego środowisku wierzy w to, że nagle zespół podniesie się z kolan.

3. Nieodpowiedzialny Ali

■ Hussein Ali to nie jest zawodnik, który ma zagwarantowane miejsce w pierwszym składzie Pogoni. Grywał w kratkę, a po niedzielnym meczu z Rakowem może kompletnie stracić zaufanie Thomasa Thomasberga. Już w 24 minucie zobaczył drugą żółtą kartkę za zupełnie niepotrzebny faul. Co prawda Raków już wtedy wygrywał 1:0, ale Irakijczyk praktycznie pozbawił Portowców szans na zdobycie choćby punktu.



Taki Raków, jak w niedzielę, kibice w Częstochowie chcieliby oglądać zawsze.

Raków w końcu połączył przyjemną dla oka grę z efektownym zwycięstwem. Pogoń była jedynie tłem dla drużyny Łukasza Tomczyka.

Szkoleniowiec gospodarzy najwyraźniej również nie był zadowolony z dotychczasowej postawy drużyny, bo zdecydował się nie tylko na kilka zmian w składzie, ale i po raz pierwszy na zmianę ustawienia, na mecz z Portowcami wychodząc dwójką napastników: Brautem Brunese oraz Leonardo Rochą. Po powrocie z wypożyczenia do Lubina to pierwszy raz, gdy Portugalczyk wyszedł w wyjściowym składzie. W podstawowej jedenastce znalazło się aż pięciu Polaków. Dla porównania w Pogoni zaledwie jeden – Karol – nomen omen – Angielski.

W końcu zatrybili

W żadnym z wcześniejszych meczów pod wodzą Tomczyka Częstochowianie nie zagraли na miarę oczekiwań i możliwości. W niedzielę fajerwerków nikt nie oczekiwał, liczyć miały się tylko trzy punkty. Ku miłemu zaskoczeniu kibiców, Raków od pierwszych minut grał jednak tak, jak się tego oczekuje. Już w 7 minucie po dograniu Michała Ameyawa minimalnie pomylił się Ivi Lopez. Trzy minuty później Częstochowianie byli już jednak na prowadzeniu. Hiszpan dośrodkował z rzutu różnego, piłkę głową do środka zgrał Oskar Repka, a Bruneseowi pozostało dostawić głowę. Później Norweg mógł się zrewanżować koledze, ale „Repa” pomylił się o kilka centymetrów. Nie dokręciła się ta piłka, muszę trochę popracować, bo bramkarz nawet się nie ruszył – skomentował w przerwie były gracz GKS-u Katowice.

Kluczowy moment meczu miał miejsce w 24 minucie, gdy mający już żółtą

kartkę Hussein Ali sfaulował wychodzącego na dobrą pozycję Tomasza Pieńkę i wyleciał z boiska. Od tego momentu Raków praktycznie zmiotł rywala z planu, oddając aż 14 strzałów przed zejściem na przerwę. Jednobramkowa strata z perspektywy kompletnie bezbarwnej (również przed czerwoną kartką) Pogoni była absolutnie najmniejszym wymiarem kary.

Łyżka dziegciu – nieskuteczność...

Od początku drugiej połowy w kierunku bramki Cocijara nadal leciały pociski. Tym razem nie było mowy o zadowoleniu się skromnym 1:0, ale też po stronie gospodarzy dał znać o sobie jeden z ich największych demonów – potworna nieskuteczność. Doskonałe okazje marnowali Pieńko, Ameyaw, Rocha (starał się naprawdę wyjątkowo, przepychał z rywalami, strzelał z różnych pozycji, szukał kolegów). Liczba zmarnowanych okazji przez Raków

wyglądała wręcz niebezpiecznie w kontekście znanej wypowiedzi o zemście i niewykorzystanych szansach. W 73 minucie ostatecznie marzenia o powalczeniu o jeden punkt wybili gościom wprowadzeni kilka minut wcześniej rezerwowi. Adriano Amorim niezwykle precyzyjnie dośrodkował na głowę Patryka Makucha, a ten potwierdził, że w ostatnim czasie jego forma zdecydowanie zwyżkuje. – Weszliśmy bardzo dobrze w mecz, nawet przed czerwoną kartką dla rywala. Skorzystaliśmy z przewagi, pewnie dowożąc wynik – podsumował ucieszony nie tylko z gola, ale i spodziewanego potomka napastnik.

Ciasno, coraz ciasniej

Raków maksymalnie wykorzystał spotkanie najgroźniejszych ligowych rywali – Jagiellonii oraz Lecha i traci do nich już tylko punkt. Od prowadzącego Zagłębia ma cztery mniej, ale Lubinian chyba wciąż nikt nie bierze na poważ-

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	POGOŃ
64 posiadanie piłki	36
7 strzały celne	1
16 strzały niecelne	4
6 rzuty różne	0
3 spalone	2
10 faule	13
0 żółte kartki	3
0 czerwone kartki	1

nie w kontekście walki o mistrzostwo. Ekstraklasa jednak jak żadna inna liga udowodnia w tym sezonie, że niemożliwe nie istnieje...

Nie wiadomo, co przed meczem swoim podopiecznym powiedział Tomczyk, ale w szeregi Rakowa wróciła radość i pozytywna energia. Może lepiej byłoby nawet napisać, że pojawiła się po raz pierwszy w tej rundzie. Czy tylko na chwilę, czy będzie to trwała tendencja – pokażą najbliższe mecze, ale wydaje się, że Raków z zaangażowaniem z niedzieli byłby w stanie wygrać z każdym w ekstraklasie. Czy również z Fiorentiną w Lidze Konferencji? Przed Tomczykiem w czwartek pierwszy sprawdzian w Europie.

Mariusz Rajek

GŁOS TRENERÓW

■ **Thomas THOMASBERG:** – Przegraliśmy z lepszą drużyną, tutaj nie ma nawet co gadać. Nasze nastawienie w pierwszej połowie – i nie mówię tu o czerwonej kartce – nie mogło przynieść sukcesu. Po przerwie była drobna poprawa, ale to już niewiele dało, przegrywamy zastużenie.

■ **Łukasz TOMCZYK:** – Bardzo dobre spotkanie, które wygraliśmy dzięki kibicom. Od pierwszych minut czuło było, o co gramy, a to sport, w którym musisz dostawać energię z trybun. W tygodniu powiedzieliśmy sobie, co musimy poprawić, jakie jest nasze DNA, że mamy iść po kolejne gole, nie kalkulować i narzucić swój pressing. Kontrolowaliśmy ten mecz oddając wiele strzałów, wszystko nam zagrało.

OCENA MECZU ★★★★★	
Raków Częstochowa	Pogoń Szczecin
2:0 (1:0)	
1:0 – Brunes, 10 min (asysta Repka), 2:0 – Makuch, 73 min (asysta Amorim)	
RAKÓW: Zych 6 – Tudor 6, Racovitan 6, Svarnas 7 – Repka 7 (81. Dawidowicz niesklas.), Ameyaw 5, Struski 6, Ivi Lopez 7 (61. Bulat 5), Pieńko 5 (67. Amorim 6) – Rocha 5 (67. Makuch 7), Brunes 7 (81. Brusberg niesklas.). Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Żołneczko, Arseni, Mosór, Napieraj, Ileni, Mircetić.	POGOŃ: Cocijara 6 – Ali 0, Keramitsis 3, Szalai 4, Koutris 3 (46. Mendy 3) – Ulvestad 4, Greenwood 4 (75. Biegański niesklas.) – Agger 3 (61. Leo Borges 4), Pozo 4 (28. Loncar 5), Mukairu 4 – Angielski 4 (46. Cuić 4). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Czapliński, Smoliński.
Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – Asystenci Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Koszarzecki (Opole). Czas gry – 95 min (46+49). Widzów 5455. Żółte kartki: Ali (13. faul; 24. faul), Mendy (70. faul); czerwona – Ali (24. druga żółta).	



Tak z gola Arkadiusz Jędrzycha cieszyli się piłkarze Rafała Górkaka.

Kapitan na medal

GieKsSa nie rozegrała wybitnych zawodów, ale zagrała wystarczająco dobrze, żeby zwyciężyć Radomiaka.

100

BRAMKĘ puścił Filip Majchrowicz w 80. występie w ekstraklasie.

4

ŻÓŁTĄ KARTKĘ w tym sezonie zobaczył Arkadiusz Jędrzych. Tym samym zakończy się fantastyczna seria kapitana GKS-u Katowice, który od sezonu 2023/24, gdy zespół grał na zapleczu ekstraklasy, zagrał w 80 meczach ligowych z rzędu od pierwszej do ostatniej minuty. W następnej kolejce, w rywalizacji z Lechią, Jędrzych będzie pauzował.

Radomiak bez Goncalo Feio, który zobaczył czerwoną kartkę w meczu z Koroną (0:2) za sugerowanie korupcji sędziom, nieźle poradził sobie w czwartkowym starciu z Arką, pokonując ją 3:1. Portugalczyk był oczywiście w stałym kontakcie ze sztabem szkoleniowym, siedząc na trybunach. Podobnie było w niedzielnej rywalizacji z GKS-em Katowice. Feio kierował zespołem z odległości, a Radomiak miał odnieść kolejne zwycięstwo. Jego problem leżał jednak w tym, że GieKsSa jest rozpędzona. Tydzień

wcześniej wygrała z Górnikiem 3:1, a kilka dni później, we wtorek, pokonała Widzew po serii rzutów karnych, awansując do półfinału Pucharu Polski. Ekipa Rafała Górkaka przyjechała więc do Radomia w znakomitych humorach i przy okazji nieco bardziej wypoczęta od Radomian, którzy odpoczywali tylko w piątek i sobotę.

Pierwsza połowa nie była porywająca. Żadna ze stron nie potrafiła stworzyć żadnego zagrożenia. Do czasu... Wystarczył tylko przeblysł Bartosza Nowaka, żeby GieKsSa wyszła na prowadzenie w 45 mi-

nucie. Ofensywny pomocnik dośrodkował z rzutu wolnego, a zupełnie niepilnowany był Arkadiusz Jędrzych. Kapitan Katowiczan najpierw nie trafił w piłkę, odbiła się ona od słupka, wróciła w pole karne, a przy dobitce Filip Majchrowicz nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję. Zastanawiająca jest natomiast postawa defensywy Radomiaka, gdyż Jędrzych uciekł Luquinhasowi, a próbujący powstrzymać strzelca Adrian Dieguez potknął się. Tym samym piłkarz GKS-u miał bardzo ułatwione zadanie.

Gospodarze schodzili więc na przerwę do szatni

z jednobramkową stratą. Czy mieli jednak pomysł na to, jak odwrócić losy rywalizacji? Niekoniecznie. Przyjezdni z Górnego Śląska skutecznie bronili się i nie pozwalali ekipie z Radomia na zbyt wiele. Odmiana nadeszła wraz ze zmianą, gdy na boisko wszedł Romario Baro. 26-latek, który przeprowadził się do Polski z FC Porto, próbował czarować, robił sporo zamieszania, ale Radomiak nie potrafił tego wykorzystać. GKS wygrał czwarty mecz w 2026 roku i wyprzedził Radomian w tabeli.

Kacper Janoszka

9

RKS

RADOMIAK

1

RADOM

0

OCENA MECZU ★★

0:1

(0:1)

KS

KATOWICE

1964

Radomiak

GKS Katowice

0:1 – Jędrzych, 45 min (bez asysty)

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 5, Kingue 5, Dieguez 4, Wilson-Esbrand 5 (71. Soumah niesklas.) – Camara 5 (86. Kaput niesklas.) – Grzesik 5, Wolski 5 (71. Baro niesklas.), Luquinhas 3, Balde 4 (60. V. Lopes 4) – Maurides 3 (60. Tapsoba 4). Trener Emanuel RIBEIRO (w zastępstwie za Goncalo Feio). Rezerwowi: Jerke, Koptas, Blasco, Cichocki, J. Pedro, Leandro, Zabicki.

GKS: Strączek 7 – Czerwiński 6 (63. Kuusk 4), Jędrzych 7, Klemenz 6 – Jirka 5 (64. Galan 4), Kowalczyk 6 (63. Rasak 5), Milewski 5, Wasielewski 6 – Wdowiak 5 (87. Wędrychowski niesklas.), Zrelak 5 (90+1. Szkurin niesklas.), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Błąd, Gruszkowski, Kosiński, Markovic.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 9776. **Żółte kartki:** Dieguez (37. foul), Wolski (63. niesp. zach.) – Czerwiński (53. foul), Jędrzych (85. foul), Milewski (90+2. foul), Rasak (90+7. foul).

MÓWIĄ LICZBY			
RADOMIAK		GKS	
67	posiadanie piłki	33	
2	strzały celne	2	
13	strzały niecelne	7	
8	rzuty różne	3	
11	faule	25	
1	spalone	3	
2	żółte kartki	4	

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Chciałbym pochwalić swój zespół za to, jak trzymaliśmy Radomiaka. Wypychaliśmy przeciwników i bardzo dobrze broniliśmy przestrzenie. W drugiej połowie być może za nisko broniliśmy wyniku, ale udało się go dowieźć do końca. Ciężko nam było w drugiej połowie zawiązać jakąś akcję, ale nie ma co rozkładać tego na części pierwsze.

■ **Daniel WOJTASZ** (asystent): - Zarówno ja, jak i cała drużyna, odczuwamy niedosyt i rozczarowanie, gdyż moim zdaniem w perspektywie całego meczu byliśmy zespołem lepszym. Ale też czujemy wiarę i motywację, bo widzę jak wielkie umiejętności mają nasi zawodnicy i jak bardzo im zależy. Czuję też ogromną wdzięczność wobec kibiców, którzy wspierali nas przez całe spotkanie i wiedzieli, że ten zespół walczył o trzy punkty. Dlatego z optymizmem patrzę w przyszłość.

Liczył się cel

Kibice Korony po ponad pięciu miesiącach w końcu wychodzili ze stadionu usatysfakcjonowani wynikiem.

Kielczanie wygrali przed własną publicznością pierwszy raz od 27 września. Bruk-Bet Termalica ma coraz mniejsze szanse na uratowanie ekstraklasy.

Dotrwał do końca

Mało było trawy na boisku i w pierwszej połowie także mało piłki w tej rywalizacji. Mariusz Stępiński w przerwie nie krył, że po prostu trzeba wygrać, nieważne w jakim stylu. Pierwszy krok w stronę trzech punktów gospodarze wykonali tuż przed przerwą z rzutu różnego. Dobrze dośrodkowana piłka, muśnięta jeszcze przez kolegę z drużyny, spadła przy dalszym stupku. Stał tam Marcel Pięczek i nie wy-

MÓWIĄ LICZBY			
KORONA		BRUK-BET	
51	posiadanie piłki	49	
4	strzały celne	2	
6	strzały niecelne	15	
5	rzuty różne	6	
19	faule	12	
3	spalone	1	
1	żółte kartki	0	

glądał na kogoś, kto strzela z pełną kontrolą, ale zmieścił ją w bramce. W drugiej połowie wahadłowy nabawił się urazu i pod uwagę była brana zmiana. Stwierdził, że do końca dzielnie walczył z mocno naciskającym Bruk-Betem.

Po sędziowskim

Gościom nie można było odmówić chęci. Ale skoro w poprzednich meczach tego roku tracili po голу i ani razu nie wygrali, to odrobienie dwóch było tym większym wyzwaniem. Korona podwyższyła po rzucie sędziowskim blisko pola karnego. Zastąpił go Adrian Chovan odbił piłkę uderzoną przez Slobodana Rubeżicia, ale za chwilę pokonał go kolejny obrońca, Kostas Sotiriou. W meczu dwóch drużyn najstabiliej punktujących na własnym boisku o gola lepsza była Korona. Premierowa bramka Ivana Durdova w ekstraklasie tylko ośrodiła kolejne niepowodzenie gości.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** - Szkoda straty bramek. Takie błędy są kosztowne, a nasze zachowanie w tych sytuacjach mogło być zdecydowanie lepsze. Później musieliśmy nadrobić i gonić wynik, na co zabrakło nam czasu. Oddaliśmy wiele strzałów z pola karnego, ale trzeba trafić swoje okazje.

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Bardzo potrzebowaliśmy tego zwycięstwa, bo ta passa - ta klątwa - ciążyła na nas od dłuższego czasu. Cieszę się, że mimo bardzo trudnych warunków je odnieśliśmy. To było najważniejsze, wrażenia artystyczne zeszły na dalszy plan.

KORONA

KIELCE

OCENA MECZU ★★

2:1

(1:0)

BRUK-BET

TERMALICA

NIECIECZA

Korona Kielce

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

1:0 - Pięczek, 43 min (asysta Sotiriou), 2:0 - Sotiriou, 52 min (bez asysty), 2:1 - Durdov, 58 min (asysta Boboc)

KORONA: Dziekoński 5 - Rubeżić 5, Sotiriou 6, Resta 5 - Długosz 5 (83. Zwoźny niesklas.), Remacle 5 (83. Nono niesklas.), Svetlin 7, Pięczek 5 - Gustafson 3 (68. Davidović 4), Antonin 4 (64. Błanik 4) - Stępiński 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Niski, Cisek, Smolarczyk, Popow, Cebula, Nikołow.

BRUK-BET: Chovan 5 - Isik 5, Matysik 4 (46. Putiwcwew 4), Kasperkiewicz 4 - Boboc 4 (77. Zapolnik niesklas.), Ambrosiewicz 3, Guerrero 3 (53. Fassbender 5), Hilbrycht 4 - Trubeha 6 (65. Jimenez 5), Strzałek 4 (53. Kubica 5) - Durdov 4. Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczo, Masoero, Jakubik, Biniek.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 5. **Asystenci:** Marek Arys i Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Widzów** 9855. **Czas gry** 106 min (48+54). **Żółta kartka** Stępiński (90+8. foul).



Mecz w Lublinie rozczerował. Starcie Patrika Hellebranda (nr 8) z Filipem Lubareckim.

OCENA MECZU ★

0:0

Motor Lublin **Górniki** Zabrze

MOTOR: Brkić 6 – Stolarski 6, Bartos 5, Matthys 5, Lubarecki 5 (73. Meyer niesklas.) – Król 4 (62. Santos 3), Samper 4, Wolski 6, Rodrigues 4 (81. Łabojko niesklas.), Ronaldo 4 (62. Van Hoven 3) – Czuba 5 (73. Dadaszow niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Wójcik, Ede, Karasek, Lewandowski.

GÓRNIK: Lubik 6 – Olkowski 6, Janicki 6, Josema 6, Janza 6 – Dimi 4 (55. Saczek 3), Kubicki 5 (90. Donio niesklas.), Hellebrand 5, Ambros 4 (55. Chłan 4), Zmryly 4 (55. Sadilek 4) – Liseth 5 (72. Rupanow niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Sześciński, Domingues, Massimo, Sauer, Rakoczy.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 8. **Asystenci** Jakub Winkler (Toruń) i Artur Zakrzewski (Gdańsk). **Widzów** 13213. **Czas gry** - 97 min (47+50).

Zegrali na zero

LICZBA MOTORU

7

MECZÓW u siebie zremisowali w tym sezonie Lublinianie. Żaden z innych zespołów ekstraklasy nie schodził z boiska w domu tak często z podziałem punktów, jak drużyna trenera Mateusza Stolarskiego.

LICZBA GÓRNIKA

2

MECZ z rzędu rozegrali Zabrzańanie bez straty gola. Wcześniej udało im się to w środę w Poznaniu, w 1/4 finału Pucharu Polski.

W mało emocjonującym spotkaniu Motor zremisował u siebie z Górnikiem. W całym meczu oglądaliśmy... dwa celne strzały.

Zaczęło się nawet obiecująco, bo w pierwszych minutach celnie na bramkę gospodarzy z kilku metrów uderzał rozgrywający w niedzielę swój 401. mecz w ekstraklasie Rafał Janicki, a zaraz potem bomba Pawła Stolarskiego zza pola karego minimalnie minęła bramkę Górnika.

Z minuty na minutę było już jednak gorzej. Celnych strzałów praktycznie nie było, jeden do przerwy. Kilkanaście tysięcy kibiców na trybunach oglądało tylko klepanie piłki na nierównej i zrytej murawie, gdzie procent celnych podań był znacznie poniżej ligowej średniej. Raz z tego powodu fatalnie wybijał pikę Ivan Brkić.

Zabrzańanie rozpoczęli mecz z kilkoma zmianami w składzie, bo w porównaniu do wygranego pucharowego spotkania w środę z Lechem brakowało w wyjściowym składzie choćby Lukasa Sadilka czy Maksyma Chłania. Na boisku pojawili się dopiero po przerwie.

Gospodarze nie mieli pomysłu na sforsowanie pewnie grającej defensywy przyjezdnych. Nie umiał się znaleźć w polu karnym jeden z najskuteczniejszych w ekstraklasie, Karol Czuba. Jedyne zagrożenie to rzuty różne, jak ten w końcówce pierwszej połowy, kiedy mocno przez Bartosza Wolskiego bita piłka przeleciała wzdłuż linii bramkowej zabrańskiej bramki.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	GÓRNIK
60	40
0	2
6	9
3	6
11	10
0	4

Czas leciał, a na boisku dalej niewiele się działo. Nic nie dały też zmiany przeprowadzone przez szkoleniowców. Najlepsza okazja miała miejsce w 67 minucie. Po dobrej akcji starającego się kapitana Lublinian Wolskiego, przed znakomitą sytuacją stanął rezerwowi Thomas Santos, ale z kilku metrów

przeniósł futbolówkę nad poprzeczką. Miejscowi mieli przewagę, ale niewiele z tego wynikało. Górniccy skupieni byli na defensywie i na tym, żeby - jak w pucharowym starciu w Poznaniu - nie stracić gola. Kontry drużyny prowadzonej przez Michała Gasparika były nieliczne.

W końcówce szansę miał Borisław Rupanow, tyle że przestrzelił głową (dobre dośrodkowanie Erika Janży). W 85 minucie oglądaliśmy drugi celny strzał. Dobre dośrodkowanie Chłania idealnie trafiło na lewą nogę Janży. Kapitan Górnika uderzył pięknie z woleja, ale równie dobrą interwencją popisał się niezawodny ostatni Brkić. **(zich)**

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GASPARIK:** - Te dwa spotkania, w Poznaniu i Lublinie, niewątpliwie kosztowały nas dużo sił, co m.in. sprawiło, że w wyjściowym składzie dokonałem kilku zmian. W rywalizacji z Motorem nie prezentowaliśmy ładnej piłki. Cały czas szukamy najlepszych skrzydeł, ale najważniejszy będzie teraz odpoczynek.

■ Mateusz STOLARSKI:

- Była to najstabsza murawa, na jakiej do tej pory graliśmy na tym boisku. Chcieliśmy zagrać na własnych zasadach, ale Górniki nas zaszkodził kompaktową, niską obroną, jakiej do tej pory nie stosował. Dostawaliśmy się przed tę linię jego obrony, ale brakowało przyspieszenia i ostatniego podania. Nie jesteśmy oczywiście szczęśliwi ze zdobycia tylko jednego punktu, ale go szanujemy. Do kolejnego meczu, który rozegramy w piątek z Białymostem, mamy zaplanowane cztery treningi. Pojedziemy po trzy punkty, choć przeciwnik prezentuje grę na dobrym ekstraklasowym poziomie i ma zdecydowanie mniej punktów, niż na to zasługuje.

To był najlepszy mecz

Gdyby doliczyć odjęte na początku sezonu punkty, to Lechia miałyby ledwie dwa „oczka” mniej niż walczące o mistrzostwo Polski Jagiellonia i Lech!

MECZ PIĄTKOWY

Zieloni-biali notowali ostatnio gorszą passę, jeden punkt w dwóch meczach. Z silną Jagą potrzebowali zdobyczy, żeby ponownie odskoczyć od dołu tabeli. Zegrali znakomite spotkanie, rozbijając pretendenta do mistrzostwa. Bramki zdobywali piłkarze z byłej Jugosławii, Bośniak Rifet Kapić i dwa razy Serb Aleksandar Cirković. Przy trafie-

niu na 3:0 asystę zaliczył Tomas Bobcek. Liderujący w tabeli najskuteczniejszych strzelców napastnik mógł sam strzelać, ale wolał podać lepiej ustawionemu koledze, żeby ten postawił kropkę nad „i”.

- Tomas walczy o koronę króla strzelców i w ostatniej akcji mógł sam strzelać, a podał piłkę koledze. Mówi to o nim zdecydowanie więcej, jakim jest zawodnikiem. Nie jest egoistą, tylko gra z zespo-

łem i dla zespołu. Ta akcja dużo również mówi o tej grupie piłkarzy - podkreśla John Carver. - Końcowy rezultat jest dla nas fantastyczny, bo rywalizowaliśmy z przyszłym mistrzem Polski, którego gra bardzo mi się podoba. Pierwsze 45 minut prawdopodobnie było najlepsze w naszym wykonaniu od dawna. Byliśmy agresywni w pressingu, prezentowaliśmy również bardzo dobrą strukturę w obro-

nie, przeprowadziliśmy też wiele składowych akcji na tym trudnym boisku - podkreślał Brytyjczyk.

Odmienne nastroje w zespole z Białegostoku. - Byliśmy słabszym zespołem i zasłużenie przegraliśmy. Porażka to element sportu i trzeba się z tym uporać, jednak nie jest tak, że mamy to zaakceptować. Trzeba to przyjąć na klatę, wziąć się od następnego mikrocyklu do pracy i wykorzystać potencjał czterech kolejnych meczów u siebie - skomentował wszystko Adrian Siemieniec.

(zich)

OCENA MECZU ★★★★★

3:0
(1:0)

Lechia Gdańsk **Jagiellonia** Białystok

1:0 - Kapić, 43 min (asysta Żelizko), 2:0 - Cirković, 81 min (asysta Diaczuk), 3:0 - Cirković, 90+3. min (asysta Bobcek)

LECHIA: Paulsen 7 - Wójtowicz 6 (90+3. Kludka niesklas.), Diaczuk 8, Rodin 6, Vojtko 7 - Mena 7 (74. Neugebauer niesklas.), Kapić 8, Żelizko 8, Sezonienko 7 (89. Wjunnyk niesklas.), Cirković 8 - Bobcek 7. Trener John CARVER. Rezerwowi: Sar-navskyj, Pillana, Jaunzems, Carenko, Głogowski, Katalahur, Mavraj, Kur-minowski.

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 - Wojtuszek 4 (61. Nahuel 4), Konstantopoulos 3, Pelmar 4, Wdowik 3 (61. Montoia 5) - Pozo 4, Roman-czuk 4, Mazurek 3 (88. Sylła niesklas.), Smyt 4 - Imaz 3, Pulu-lu 3 (73. Baždar niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwo-wi: Damasiewicz, Kobayashi, Dra-chal, Kozłowski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 7. **Asystenci** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Widzów** 12695. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Vojtko (64. faul) - Konstantopoulos (48. faul), Sylła (88. faul).

Cel uświęca środki

Gliwiczanie w pierwszej połowie byli lepsi od rewelacji tego sezonu, ale trzy ciosy w drugiej odebrały im nadzieję na korzystny rezultat. Miedziowi nie grają porywająco, ale wystarcza to na fotel lidera.

Gliwiczanie w pierwszej połowie byli lepsi od rewelacji tego sezonu, ale trzy ciosy w drugiej odebrały im nadzieję na korzystny rezultat. Miedziowi nie grają porywająco, ale wystarcza to na fotel lidera.

W ekipie gospodarzy przed sobotnim starciem z Zagłębiem humory dopisywały – Murawa myślę, że najlepsza w ekstraklasie, drużyna zmotywowana – zacierał ręce prezes Łukasz Lewiński. Trener Daniel Myśliwiec miał spory komfort przy wyborze składu, bo wykluczony z gry z powodu urazu był tylko Quentin Boisgard.

Mile złego początku

Pierwsza połowa potwierdziła pozytywne nastawienie w obozie Piasta. Gospodarze dominowali, zepchnęli Miedziowych do defensywy i do roli statystów. Bramka wisiała

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	ZAGŁĘBIE	
67	posiadanie piłki	33
3	strzały celne	5
16	strzały niecelne	8
10	rzuty różne	7
1	spalone	1
7	faule	15
	żółte kartki	3

w powietrzu i wydawała się kwestią czasu. Tak też się stało, gdy Grzegorz Tomaszewicz wykorzystał bezpańską piłkę po wrzucie z autu Patryka Diczka. – To był ładny gol, jestem z siebie zadowolony – mówił nam pomocnik ekipy z Okrzei.

Po bramce na 1:0 wydawało się, że gospodarze pójdą za ciosem i dadzą radę trafić po raz drugi. Wtedy jednak, zupełnie przypadkowo, kilka wrzutek w jednej akcji sprawiło, że Zagłębie szczęśliwie

wyrównało. Wynik nie był sprawiedliwy, ale podzielał na gości pozytywnie.

Zamrożone widowisko

Po przerwie Zagłębie skutecznie studziło ofensywne zapędy Gliwiczian, samo zaczęło też groźniej atakować. Bramka Damiana Michalskiego dała gościom pewność siebie i kompletnie rozbiła gospodarzy. Zespół trenera Leszka Ojrzyńskiego włączył tryb, który dla przeciwnego kibica jest niestrawny: ciągłe przerwy w grze, celebrowanie każdego wybiecia i wznowienia gry. – Nie lubię takich meczów, w których efektywny czas gry jest bardzo niski, są momenty, w których można zasnąć przy boisku, a czasami też na boisku – złościł się Daniel Myśliwiec, opiekun gospodarzy. – Muszę się nauczyć, jak w takich momentach, gdy mecz jest zamrożony, tchnąć jeszcze większego ducha w drużynę.



GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** – Żałuję bardzo, że nie udało nam się po zdobyciu bramki zachować pełnej kontroli i chłodu. Mam ogromny szacunek do drużyny rywala, ale uważam, że zagraliśmy zbyt dobry mecz, wykreowaliśmy zbyt dużo, ale w kluczowych momentach podaliśmy tlen rywalowi.

■ **Leszek OJRZYŃSKI:** – Na początku byliśmy niemrawi, straciliśmy bramkę, ale dobrze zareagowaliśmy. Dużo dały nam zmiany przeprowadzone w drugiej połowie. Pomarudzić mogą jedynie na utrzymywanie się przy piłce, ale zwycięzców się nie ocenia. Jesteśmy liderem, a premie za mistrzostwo mamy w regulaminie nie po to, by go... nie zdobywać. Teraz czeka nas mecz z mistrzem Polski. To będzie dla nas weryfikacja,

Jesus Diaz to starcie z Emą Twumasi przegrał fizycznie, ale to jego Zagłębie dokonało w Gliwicach wniebowstąpienia, zostając sensacyjnym liderem.

Coś przyjemnego

Cel jednak uświęcał środki, a nagrodą dla lubinian jest pozycja lidera. – Pozycja lidera na pewno to coś przyjemnego. A czy wierzymy w mistrzostwo? Nie wybiegamy tak daleko w przyszłość – stwierdził Jasmin Burić, bramkarz Zagłębia. Fani Miedziowych mieli jednak powody do radości i świętowania z zespołem, bowiem Piastowi nie udało się wyrównać, a w samej końcówce triumf gości przypieczętował Michalis Kossidis.

(KRIS)

PIAST	OCENA MECZU ★★★	ZAGŁĘBIE LUBIN
Piaśt Gliwice	1:3 (1:1)	Zagłębie Lubin

1:0 – Tomaszewicz, 22 min (asysta Diczek), 1:1 – Cortuka, 27 min (asysta Diaz), 1:2 – Michalski, 69 min (głową, asysta Radwański), 1:3 – Kossidis, 89 min (asysta Sypek)

PIAST: Plach 5 – Twumasi 4, Czerwiński 5, Rivas 5, Lewicki 6 – Tomaszewicz 6 (72. Leśniak niesklas.), Diczek 5 – Vallejo 5 (80. Lima niesklas.), Felix 4 (72. Chrapek niesklas.), Sanca 3 (59. Lokilo 3) – Barakowski 4 (80. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Grelich, Fikaj, Dalmau, Mokwa, Borowski, Drapiński.

ZAGŁĘBIE: Burić 6 – Orlikowski 5, Michalski 7, Nalepa 6, Grzybek 6 (86. Lucić niesklas.) – Dąbrowski 6, Kolan 5 (74. Dziwiatowski niesklas.) – Reguła 6 (86. Sypek niesklas.), Diaz 5 (61. Radwański 5), Cortuka 6 – Szabo 3 (61. Kossidis 6). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Kowalczyk, Woźniak, Ligocki, Mlinarić, Urbański.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 6. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** - 94 min (45+49). **Widzów** 5294. **Żółte kartki:** Diczek (90+2. niesp. zach.) – Kolan (52. faul), Kossidis (90. niesp. zach.), Dziwiatowski (90+2. niesp. zach.)

Pozamiatali mistrza

Efekt „nowej miotły” w gwiazdorskim dream teamie zadziałał!

Wiadomo było, że w trzy dni trener Vuković nie zdoła zmienić stylu gry drużyny ani nie przebuduje taktyki, o poprawie motoryki i techniki nie wspominając. Jedyne, co mógł zrobić, to zmobilizować zawodników, wstrząsnąć nimi psychicznie i natchnąć ich świeżym entuzjazmem. I to się w stu procentach udało!

Oba zespoły były mocno pokaleczone fizycznie i psychicznie po pucharowych porażkach. W Lechu doszło do pięciu zmian w wyjściowym składzie w porównaniu z meczem z Górnikiem. Kozubal i Milić nie mogli grać po czterech żółtych kartkach, a że trener musi oszczędzać siły najlepszych zawodników na mecze w Lidze Konferencji, na ławce rezerwowych znalazł się sam Mikael Ishak. W Widzewie zmian było mniej, za to bardziej znaczące: do pierwszej jedenastki powrócili Żyro i Alvarez, którzy za poprzedniego trenera musieli zrobić miejsce świeżo sprowadzonym, a Veljko Ilić zagrał w bramce nie dlatego, że jest Serbem jak trener, lecz Bartłomiej

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW	LECH	
29	posiadanie piłki	71
4	strzały celne	6
7	strzały niecelne	6
3	rzuty różne	5
22	faule	9
3	żółte kartki	2

Dragowski doznał w Katowicach urazu i go leczy.

Widzew rozpoczął odważnie, ale od 20 minuty coraz więcej do powiedzenia mieli goście. Groźnym strzałem sygnal do ataku dał Leo Bengtsson, a pięć minut później odpowiedział mu golem Gisli Thordarson, wygrywając wyścig ze Stevem Kapuadim do podania Timothy Oumy. Islandczyk był po raz pierwszy w wyjściowej jedenastce od sierpniowego meczu z Koroną.

Równie efektowny, strzelony po wypracowanej akcji, był gol Widzewa sześć minut później. Po odzyskaniu piłki na własnej połowie gospodarze ruszyli trójką do kontry, a Marcel Krajewski

doskonale dograł do Frana Alvaraza. Było to owo mityczne „ostatnie podanie”, którego drużynie brakowało do tej pory.

Zwyczajskiego gola strzelił niedługo po przerwie najlepszy w Widzewie Emil Kornvig. Wtedy żarty się skończyły – na boisko weszli Mikael Ishak i Ali Gholizadeh i ciężar gry przenieśli się pod widzewską bramkę. Po mikroskopijnym spalonym anulowano gola Bengtssona, a groźne strzały wymienionych wyżej dwóch rezerwowych broń Ilić. To jemu najmocniej dziękowali koledzy po końcowym gwizdku, zwłaszcza

za to, że w niewiarygodny sposób wybił piłkę po strzale Mateusza Skrzypczaka w czwartej doliczonej minucie.

Nie tylko dlatego był to bardzo ciekawy mecz, że padły ładne bramki. Podziwiać należy nieustępliwość zawodników obu drużyn, ich ofensywne nastawienie – to musiało się podobać. Chwilami grano... w dwunastu: trener Vuković zobaczył żółtą kartkę za przeszkadzanie zawodnikowi Lecha w wykonaniu rzutu z autu, a z czerwoną kartką wyrzucony został do szatni jeden z asystentów trenera Lecha. **Wojciech Filipiak**

CZY WIESZ, ŻE...

■ Szymon Marciniak po raz pierwszy w tym roku pojawił się na murawie w roli głównego arbitra. Do tej pory pracował jedynie na VAR-ze, przechodząc rehabilitację po operacji, jakiej poddać się musiał zimą. Długa przerwa umiejętności mu jednak nie zabrała, o czym świadczy ocena za pracę.

(DaD)



Powrót Szymona Marciniaka – podobnie jak debiut Aleksandra Vukovicia na trenerskiej ławce Widzewa – przyniósł łodzianom szczęście.

OD TRAMPKARZA...

■ Trudno dzisiaj w ekstraklasowych zespołach o takich piłkarzy, którzy są wychowankami od trampkarza. Tym bardziej godny uwagi jest fakt, że cała czwórka obrońców Lecha w tym meczu to absolwenci klubowej akademii, do tego rodowici poznaniacy. Liderem defensywy był w sobotnim meczu najmłodszy z nich, 19-letni Wojciech Mońka.

(WF)

TABELA PO 24. KOLEJCE							
1. Wisła	23	49	54:19	14	7	2	
2. Chrobry	24	41	35:22	12	5	7	
3. Wiczyzsta (b)	24	40	51:35	11	7	6	
4. Polonia W.	23	40	39:32	11	7	5	
5. Pogoń G. M. (b)	24	39	41:33	10	9	5	
6. Miedź	24	38	41:40	11	5	8	
7. Śląsk (s)	23	37	42:37	10	7	6	
8. Ruch	24	37	36:33	10	7	7	
9. Stal R.	24	35	36:38	10	5	9	
10. Polonia B. (b)	24	35	38:31	10	5	9	
11. ŁKS	23	33	34:35	9	6	8	
12. Puszcza (s)	24	31	32:30	7	10	7	
13. Odra	24	29	24:31	7	8	9	
14. Pogoń S.	24	27	25:28	6	9	9	
15. Stal M. (s)	24	20	31:48	5	5	14	
16. Znicz	24	20	26:48	5	5	14	
17. Górnik	24	16	26:45	2	10	12	
18. Tychy	24	14	28:54	3	5	16	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

WYNIKI 24. KOLEJKI (6-9.03.)		
Puszcza Niepołomice – Pogoń Siedlce	3:0 (1:0)	
Stal Mielec – GKS Tychy	4:0 (3:0)	
Śląsk Wrocław – Wisła Kraków	nirozegrany	
Chrobry Głogów – Pogoń Grodzisk Maz.	3:0 (2:0)	
Górnik Łęczna – Wiczyzsta Kraków	0:3 (0:1)	
Miedź Legnica – Stal Rzeszów	2:1 (0:0)	
Znicz Pruszków – Odra Opole	2:3 (2:0)	
Polonia Bytom – Ruch Chorzów	0:1 (0:0)	
Polonia Warszawa – ŁKS Łódź	dziś, 19.00	
PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03)		
Piątek: Chrobry – Puszcza (18.00), Wisła K. – Miedź (20.30); sobota: Ruch – Stal M. (19.30), Stal Rz. – Łęczna (19.30), Pogoń GM – Polonia W. (19.30); niedziela: Pogoń S. – Znicz (12.00), Tychy – Śląsk (14.30), ŁKS – Odra (17.00); poniedziałek: Wiczyzsta – Polonia B. (18.00).		

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	1:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	1:2	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	?	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Mariusz Rajek

Stawka większa niż mecz

W tym tygodniu miało już nie być o Wiśle, ale gdy o wydarzeniu z polskiego boiska na drugim szczeblu rozgrywek rozmawia się nie tylko w Polsce, to inaczej się po prostu nie da. W dodatku o meczu, którego nie było. W ostatnich dniach relacje między sternikami Śląska Wrocław a Białą Gwiazdą były - z zachowaniem wszelkich proporcji - jak między USA a Iranem: ostro wrzało, aż wybuchło. Co się stało - wszyscy wiedzą, więc ja tylko o ewentualnym scenariuszu dalszym. Śląsk, będący na pasku kiboli, zrobił to, co kilka klubów w podobnej sytuacji wcześniej (nie wpuścić na swój stadion traktowanych jak trędowatych w kibolskim świetle fanów Wisły), ale to już nie przejdzie. Jarosław Królewski nie wysyłając drużyny do Wrocławia wyraźnie i chyba ostatecznie zakomunikował: albo bawimy się na poważnie i na takich samych zasadach, albo my się bawić nie będziemy. Czy polską piłkę na to stać? Nie. Bawiący się w Don Kichota Królewski prawdopodobnie wprowadził na nowy poziom wojnę (zdecydowanie za często odmieniane słowo w ostatnim czasie) z kibolstwem. Nie może jednak pozostać w niej sam, to egzamin dla PZPN, a może bardziej nawet dla najważniejszych osób w państwie. Stawka jest wysoka - wypalenie lub dalsze tolerowanie rządów kibola, które trawia nasz futbol od lat gorzej od najbardziej wyniszczającego nowotworu. Oddzielimy go od zdrowej tkanki? Łatwo nie będzie, ale walczyć trzeba!

STRZELCY		
19 - Rodado (Wisła)	10 - Arak (Polonia B.), Banaszak (Śląsk)	8 - Dadok (Polonia W.), Flis (Pogoń S.), Li-sandro Semedo (Wiczyzsta), Samiec-Ta-lar (Śląsk), Szwedzik (Ruch)
13 - Zjawiński (Polonia W.)	9 - Feiertag (Wiczyzsta), Jonathan Ju-nior (Stal Rz.), Majewski (Znicz)	
11 - Adamski (Pogoń GM), Stanlik (Miedź)		

BRAMKI 22
ŻÓŁTE KARTKI 26
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 11166

Przegrała polska piłka

Wisła nie blefowała i nie przyjechała do Wrocławia. W czwartek meczem, który się nie odbył, zajmie się Komisja Dyscyplinarna PZPN.

ŚLĄSK WROCŁAW WISŁA KRAKÓW

Kilka tysięcy kibiców - z kilkunastu, którzy mieli bilety - pofatygowało się w sobotnie popołudnie na Tarczyński Arenę, choć mieli świadomość, że szybko ją opuszczą. Na murawę z sędziami wyszli tylko zawodnicy Śląska i po przewidzianej na takie okoliczności procedurze sędzia Tomasz Kwiatkowski zakończył mecz.

Zdumiewające słowa

Biała Gwiazda w sobotę trenowała w Myślenicach, a wielu kibiców pofatygowało się na mecz trzecioli-gowych rezerw. Byli na nim także Jarosław Królewski, Jakub Błaszczykowski, Marcin Wasilewski czy sponsor Wiczyzstej Wojciech Kwieciń. Zawodnicy Wojsko-wych wiedzieli, że lider nie przyjedzie, intensywnie się rozgrzewali. Zresztą wszystko - poza brakiem piłkarzy gości - było tak jak zawsze. W szatni czekały na nich woda w butelkach, akredytacje, a nawet ba-nany. Na swoich miejscach gotowe były kamery TVP, nadawca przygotował tak-że studio, choć główny te-mat był inny niż zawsze. Jednym z ekspertów był Kazimierz Moskal i jego słowa wzbudziły duże kon-trowersje. Stwierdził, że kibice i kibole powinni się

porozumieć. Takimi słowa-mi legitymizuje się ustale-nia grupy „karków”, często ludzi będących na bakier z prawem, zamieszanych w akty wandalizmu, pobi-cia czy handel narkotykami. Tak się składa, że żyjemy w kraju prawa - lepszego lub gorszego - ale jednak prawa. Kibolskie pakiy do niego nie należą.

Kulesza: Będziemy nieugięci

Zawodnicy gospoda-rzy po ostatnim gwizdku arbitra zaprosili do gierki chłopaków, którzy mieli podawać piłki i członków meczowej asysty. Trudno jednak szukać w tym, co działo się przez ostatni po-nad tydzień, a zostało przy-pięczone w sobotnie popołudnie, jakichkolwiek plusów. Polska piłka prze-grała, wróciła do lat 90. Kilka godzin przed plano-wym rozpoczęciem spo-tkania oba kluby wydały kolejne komunikaty, w któ-rych zostały przy swoich stanowiskach. Głos zabrał także prezes PZPN, Cezary Kulesza. - Polski Związek Piłki Nożnej wymaga od wszystkich uczestników rozgrywek przestrzegania obowiązujących regula-minów. Nie ulegnę presji ani szantażowi polegają-cemu na niestawieniu się na spotkanie. Nie będę też tolerował nieuzasadnionej odmowy przyjęcia organi-zowanej grupy kibiców go-

ści. Chcę jasno podkreślić: w tej sprawie PZPN mówi jednym głosem. Swoje sta-nowisko przedstawiam po konsultacjach zarówno z prezesem Ekstraklasy, jak i prezesem 1. Ligi. Będzie-my w tej sprawie nieugię-ci i sięgniemy po wszelkie dostępne narzędzia, które położą kres temu procede-rowi - stwierdził.

Bardzo surowa reakcja

Dodał, że gorące wymia-ny zdań w mediach spo-łecznościowych nie są i nie

będą przesłanką do decy-zji podejmowanych przez PZPN. - Działamy w oparciu o przepisy, zgodnie z proce-durami i przy udziale orga-nów statutowych. Tak bę-dzie również w tym przy-padku. Federacja reagowa-ła i reaguje w przypadkach niewpuszczania kibiców gości - np. zaostrzając ka-ry, przenosząc mecz o Su-perpuchar Polski na PGE Narodowy, czy przeprowa-dzając błyskawiczną kon-trolę stadionu w Tychach. Nasze działania przyniosły

poprawę. Dzisiaj jednak widzimy, że problem po-wrócił, a jego rozwiązanie wymaga podjęcia bardziej radykalnych kroków, które pozwolą rozwiązać go na dobre i zniechęcą kolejne kluby do działań naruszają-cych regulamin. Dzisiejsza sytuacja spotka się z bardzo surową reakcją. Bojkotowa-nie zorganizowanej grupy kibiców gości, ale również bojkotowanie meczu nie będą metodami akceptowa-nymi przez PZPN - podkre-slił Kulesza.



Dzieci od podawania piłek i z eskorty zagrały z zawodnikami Śląska.

Fot. Mateusz Porzuczek/PressFocus

Punkty pojechały do Chorzowa

W dramatycznie słabych derbach Ruch minimalnie lepszy od Polonii. Piłkarze z Bytomia pokornie wysłuchali kibicowskiej połajanki.

Zwielkiej chmury spadł mały deszcz. Oczekiwane od wznowienia rozgrywek „najstarsze derby Śląska” pierwszoligowych drużyn z Bytomia i Chorzowa były typową ligową młócką, którą nie sposób byłoby reklamować piękną futbolką - gdyby na przykład ktoś chciał zaprosić swoją „lepszą połowę” na stadion w Dniu Kobiet. Symboliczny tulipan rozdawany wokół obiektu przy Piłkarskiej 8 i na jego trybunach mógłby nie wystarczyć do uratowania randki.

Obie drużyny potwierdziły, że środek tabeli to ich adekwatne miejsce w pierwszoligowej stawce, choć druga z rzędu wygrana Ruchu awansowała „Niebieskich” blisko strefy barażowej. A Polonia - od stycznia made in Patryk Czubak - pozostaje w tym roku wciąż bez zwycięstwa i baraże o ekstraklasę zaczynają beniaminkowi odjeżdżać... Tak jak „odjazdu” szkoleniowca z Bytomia - mówiąc eufemistycznie - domagają się też najbardziej krewcy fani Królowej Śląska.

Pragnienie to za mało

Derbów się nie gra, derby się wygrywa - mądrze zauważył po meczu Czubak, ale było to stwierdzenie gorzkie,

bo pragnienie szkoleniowca Niebiesko-czerwonych, że w końcu poprowadzi swój zespół do zwycięstwa - choćby najbrzydszego na świecie! - było zapewne ogromne. Ale często samo pragnienie to za mało.

Jak to w tak brzydkich meczach bywa, o wyniku rozstrzyga jeden gol - nawet nie po efektywnym strzale, chodzi o to, by piłkę wepchnąć do siatki rywala. Ten dla Ruchu, w 69. minucie niedzielnego spotkania, był czymś pośrodku geniuszu, boiskowej prozy i śmieszności: z autu wybił Martin Konczkowski, Łukic dwukrotnie był najsprytniejszy na przedpolu, wygrał przepychankę do skaczącej bezpańsko piłki i odegrał głową do Daniela Szczepana; wracający po kontuzji napastnik, mimo asysty Jakuba Apolinarskiego, złożył się nożycami i trafił do siatki. - Napastnik, która trafia w takim meczu i rozstrzyga o jego losach, jest na wagę złota - skwitował trener Ruchu Waldemar Fornalik.

Polonia mogła odpowiedzieć bardzo szybko - w 72 min Konrad Andrzejczak okiwał chyba z czterech rywali, ale gdy już stanął sam 8 metrów przed bramką, trafił... w słupkę. Lepszej okazji gospodarze już sobie nie

stworzyli, choć na pewno się starali.

Bez szkody dla niczego

I na tym właściwie można by zamknąć to sprawozdanie, bo generalnie oglądanie prób składnych akcji z obu stron przyprawiało o ból zębów, zwłaszcza przed przerwą. Gdy 99 sekund od pierwszego gwizdka Damian Sylwestrzak musiał przerwać grę, bo Niebiesko-czerwone dymy z sektorów kibiców zasłoniły pole gry, mogło się zdawać, że wszystko dopiero przed kibicami, którzy dosyć licznie wypełnili kameralny obiekt w Bytomiu. Ale gdyby rozjemca z Wrocławia wówczas gry już nie wznowił i zaprosił piłkarzy na przerwę, zgromadzeni na trybunach niczego by nie stracili.

Jasne, piłkarze nie odstawiali nóg, łokci i głów, „trup” momentami ścielił się gęsto, ale futbolu choć odrobinę atrakcyjnego dla oka nie było w tym żadnego. Może jedynie bomba z 7 minuty z 30 metrów stopera „Niebieskich” Andreja Łukicia, która omal nie zaskoczyła w bramce gospodarzy Jakuba Rajczykowskiego, była rodzynkiem w tym zakalcu.

Łatwiej można by wylizować momenty nieporadności z obu stron. W 7 minucie

bramkarz Ruchu Bartłomiej Gradecki nie zauważył nadbiegającego Tomasza Gajdy, ale uratował piłkę przy nodze, a kapitanowi Polonii zabrakło nieco szczęścia.

A na koniec wysłuchali...

Potem sporo szczęścia po drugiej stronie miał z kolei „Rajczyk”, który czekał i czekał, aż nadbiegający samotnie na jego bramkę Patryk Szwedzik się pomyli no i... się doczekał. Skrzydłowy Ruchu tak mocno wypuścił sobie piłkę, że ta ostatecznie wturlała się do koszyczka nad wyraz cierpliwie „przyspawanego” do murawy golkipera Polonii.

Krótkie zestawienie zamknąć mogliby: Andrzejczak, który z 20 metrów na wprost bramki uderzył nad poprzeczką oraz Gajda, który na otwarcie drugiej połowy trafił w boczną, ale to o tyle niezasłużone, że obaj byli najlepszymi zawodnikami w drużynie gospodarzy. Poloniści mieli może optyczną przewagę, ale nic z tego tręściwego nie wynikało. A po ostatnim gwizdku wszyscy, włącznie ze sztabem, pokornie wysłuchali litanii pretensji ze strony bytomskiego „młyna”...

Tomasz Mucha



Daniel Szczepan - napastnik, który przesądza o wygranej, jest na wagę złota...

Fot. Marcin Bulanda PressFocus

ZDANIEM TRENERÓW

■ Patryk CZUBAK: - Wygrał Ruch, mimo że mieliśmy lepsze sytuacje i więcej z gry. Rywal wykorzystał swój moment i punkty jadą do Chorzowa. Pożegnajcie mi przeprosić naszych kibiców, bo stworzyli znakomitą atmosferę. Różne myśli krążą teraz w głowie, ale jedynie co w naszej sytuacji możemy zrobić, to wygrać następną mecz. Naszą rolą jest to, żeby to „dźwignąć”. Kibice mają prawo wyrażać swoje opinie, i naturalnie, że trzeba się z nimi zderzyć.

■ Waldemar FORNALIK: - Specyfika derbów udzieliła się obu drużynom. Było dużo ostrej, twardej, męskiej walki, trudno było złapać rytm, zagrać kilka składnych akcji. Druga połowa była już lepsza w naszym wykonaniu, przyzwyczailiśmy się do sztucznego boiska. To bardzo ważne zwycięstwo dla nas, jak i dla naszych kibiców, którzy zażyli nasz autokar po drodze, odśpiewali klubowe hymny i bardzo nas tym zdopingowali. Bardzo się cieszymy z kolejnego zwycięstwa, ale na pewno się nim nie zadowolimy.

OCENA MECZU ★

Polonia Bytom - Ruch Chorzów

0:1 (0:0)

0:1 - Szczepan, 69 min

POLONIA: Rajczykowski - J. Szymański, Azackij, Matić (78. Stefański) - Michalski (65. Apolinarski), Łabojko (70. Kwiatkowski), Bakala, Zieliński (71. Wołkiewicz) - Gajda - Wojtyra (78. Łukowski), Andrzejczak. Trener Patryk CZUBAK.

RUCH: Gradecki - Konczkowski, Komor, Łukic, Karasiński (87. Preisler) - Sz. Szymański - Jendryka, Ventura (74. Szwoch), Nagamatsu (80. Ceglarczyk), Szwedzik (87. Rosół) - Szczepan (74. Komor). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 2200. **Żółte kartki:** Komor - Gradecki.

TRZY PYTANIA DO...

Jestem na siebie turbozły

LUCJANA ZIELIŃSKIEGO
pomocnika Polonii

1 Piąty mecz bez zwycięstwa - czego zabrakło, by wygrać derby?

- Trzymaliśmy pierwszą połowę, a w drugiej tego jednego momentu nie dowiedzieliśmy, a potem byliśmy nieskuteczni albo mało konkretni pod polem karnym Ruchu. Jest to na pewno ciężki moment dla nas. Ale ja już nieraz z tą drużyną nie z takich kłopotów wychodziłem. Wierzę mocno, że wspólnie z trenerem, sztabem porozmawiamy, wyciągniemy wnioski i pokażemy, że jesteśmy takim zespołem, jak w pierwszej rundzie, bo stać nas na to. Potrzebujemy zwycięstwa, by odblokować głowę.



2 Trochę jesteście ofiarą własnego sukcesu, bo kibice liczą, że będziecie wygrywać tak jak jesienią i bić się o ekstraklasę. A może nie ma podstaw ku temu?

- Zgadza się, ale chcę być dalej - jak pan to nazwał - ofiarą takiego sukcesu, chcę dalej odnosić sukcesy w Polonii, bo my naprawdę nie mamy sufitu. Wciąż wierzymy, że mamy jakoś, że możemy powalczyć o coś w tym sezonie. Po

słabym starcie roku szansa nam się trochę wymyka, ale tabela jest taka, że jak wrócimy na właściwe tory, wciąż możemy grać o wszystko. Musimy tylko wziąć się w garść.

3 Jak ocenia pan połajankę, która spotkała was ze strony kibiców?

- Uważam, że była zasłużona. Jakbyśmy nie wyglądali, takiego meczu u siebie nie powinniśmy przegrać, zwłaszcza z tak grającym rywalem. Biorę na siebie tę przegraną, większość chłopaków też. Jestem na siebie turbo zły. Ale liczę, że kibice znów zobaczą tą Polonię, na którą czekają.

Rozmawiał Tomasz Mucha

TRZY PYTANIA DO...

Możemy grać lepiej

DOMINIKA PREISLERA
obrońcy Ruchu

1 Wrócił pan po długiej przerwie zdrowotnej. Ostatni mecz zagrał pan 31 października z GKS-em Tychy. Jak samopoczucie?

- Najważniejsze, że jestem zdrowy. Z każdym tygodniem czuję się lepiej, robię więcej i więcej. W ostatnim meczu byłem już na ławce, a teraz zlałem pierwsze minuty na boisku. No i... dwa razy wygraliśmy, więc tym bardziej pozytywnie (śmiech). Szymon Karasiński, który występuje teraz na lewej obronie, radzi sobie bardzo dobrze i to jest najważniejsze. Czeakałem na swoją pierwszą szansę, robię, co muszę, robić i zobaczymy. Jestem przygotowany.

2 Większość meczu z Polonią obejrzał pan z poziomu ławki. Jak go pan ocenia?

- Możemy grać zdecydowanie lepiej. Nie byliśmy przy piłce tak długo, jakbyśmy chcieli, ale w obronie zrobiliśmy wszystko, co należy. Wygraliśmy 1:0, ale może być lepiej. Najważniejsze są jednak 3 punkty.

3 Jak podobał się panu klimat derbów Górnego Śląska? Stadion trochę inny niż ten, na którym gra Ruch.

- Bardzo dobra atmosfera ze strony bytomskich kibiców. Nasi kibice także przygotowali nam fajne pożegnanie. To było bardzo miłe; czuliśmy, że są z nami. Ale w Polsce jest



tak zawsze - na każdym meczu! W Czechach... No... tak nie ma (śmiech). Sparta, Slavia, Banik, Pilzno, a potem ciężko coś wymienić. Zespoły nie mają tylu kibiców, a tutaj wszyscy ich mają. Na mecze czekają całe miasta. W Czechach wielką popularnością cieszy się hokej.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Nożyce prosto z głowy

Kacper Laskowski jesienią dał Chrobremu punkt w Grodzisku Mazowieckim. Teraz poprowadził kolegów po trzy „oczka”.

Wprzeciwieństwie do pozostałych zespołów czołówki pierwszoligowej głogowianie, którzy przynajmniej do poniedziałkowego wieczoru zajmować będą fotel wicelidera, nie mają w swych szeregach bramkostrzelnego napastnika na pozycji numer 9. Klubowym snajperem przewodzi... stoper Mirosław Mazur. W sobotę o swych egzekutorskich umiejętnościach przypomniał z kolei skrzydłowy, Kacper Laskowski.

Passa przełamana

Pochodzący z Dolnego Śląska 24-latek w CV ma już i legnicką Miedź, i lubińskie Zagłębie; nie ma za to jeszcze występu w ekstraklasie. Być może jednak „wydrapie” ją sobie w Chrobrym. W sobotę poprowadził



Niby grodziszczanie pilnowali Kacpra Laskowskiego (na pierwszym planie), ale... dwa razy im się urwał.

swoją ekipę do wygranej z inną niespodzianką bieżącego sezonu, beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego. - Dawno nie wygraliśmy u siebie, więc za wszelką cenę chcieliśmy przełamać tę feralną passę – mówił po końcowym gwizdku.

Rzeczywiście, Chrobry po raz ostatni swych widzów na trybunach stadionu przy Wita Stwosza w pełni usatysfakcjonował w październiku 2025, wygrywając ze stołeczną Polonią. Potem przegrywał tu z drużynami krakowskimi, a już wiosną punkt stąd zabrała do domu rzeszowska Stal.

Kontra wyćwiczona

Pogoni, pozbawionej Rafała Adamskiego, który ratować ma Legię przed spadkiem z ekstraklasy, tej siły ognia wyraźnie brakowało.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów
- Pogoń Grodzisk Mazowiecki
3:0 (2:0)

1:0 – Laskowski, 27 min, 2:0 – Noiszewski, 35 min (samob.), 3:0 – Laskowski, 54 min

Chrobry: Arndt – Tupaj, Grič, Mazur, Tabiś – Lewkot (82. R. Bąk), Nowakowski (82. Bonecki), Mandrysz – Ibe-Tor-ti (63. Bartlewicz), Janczukowicz (20. Stróziak), Laskowski (82. Ozimek). Trener Łukasz BECELLA.

Pogoń: Kieszek – Łoś, Gajgier, Noiszewski – Olewiński (79. Farbiszewski), Adkonis (60. Jaroń), Staniszewski, Konstantyn (46. Jędrasik) – Korczakowski (46. H. Adamczyk), Szczepaniak (60. Jakub Lis) – Gieroba. Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Marcin Szerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 937. **Żółte kartki:** Grič, Bartlewicz.

- Trzymaliśmy się tylko do straty pierwszej bramki, potem byliśmy jedynie tłem... - z goryczą przyznawał trener gości, Piotr Stokowiec.

Ów pierwszy gol był efektem szybkiej akcji gospodarzy. - Modelowa kontra, ćwiczona na treningach – zacierał ręce opiekun gospodarzy, Łukasz Becella. Wykończył ją wspomniany Lasowski, kapitalnym uderzeniem nożycami. - Pojawiała się taka bramka w mojej głowie i w ten sposób ją przyciągnąłem! - podkreślał autor trafienia. - Udowodniłem w ten sposób również samemu sobie, że mogę zdobywać piękne gole – dodawał nie bez

racji, bo i bramka na 3:0, zdobyta uderzeniem z woleja z 17. metra, miała swój urok.

Trafił w swojego

Głogowianie w całym meczu aż ośmiokrotnie strzelali celnie (przy dwóch takich próbach gości), co dowodzi wyraźnie ich przewagi. Grodziszczanie zaś zagubieni byli na tyle, że sprezentowali miejscowym „samobóją”: po wielkim zamieszaniu po rzucie rożnym, Stanisław Gieroba na tyle nie-szczęśliwie próbował wybić piłkę z linii bramkowej, że trafił w Karola Noiszewskiego...

(DaJ)

Powrót z dubletem

Stefan Feiertag zagrał po raz pierwszy w tym roku i od razu udowodnił, dlaczego jest najlepszym strzelcem zespołu.

Wieczysta do Łęcznej przyjechała „odkupić” winy po porażce z Polonią Warszawa w poprzedniej kolejce (1:2). Gospodarze okazali się aż nadto gościnni, w pierwszej połowie wyciągnęli nawet pomocną dłoń – dosłownie!

Z owej pomocnej dłoni - czyli zagrania ręką przez Lukę Gućka, które sędzia po analizie VAR uznał za przewinienie, Krakowianie nie skorzystali. Do rzutu karnego podszedł Carlitos, ale Łukasz Budzitek świetnie wyczuł jego intencję. Goście i tak jednak poradzili sobie łatwo i przyjemnie. Pierwsza bramka padła w niecodziennych okolicznościach. Po wrzucie jeden z defensorów Górnika podbił piłkę, przez co Carlitos nie uderzył z powietrza, ale leżąc na murawie i tak zdołał kopnąć futbolówkę. Budzitek tę próbę wybronił, ale wobec dobitki Miki Villara był bezradny.

Piłkarze Wieczystej zdecydowanie przeważali i szukali kolejnych szans na gole. Te przyszły po wejściu na boisko Stefana Feiertaga. Austriak dopiero po raz pierwszy w tym roku za-

meldował się na murawie, ale od razu - jak na najsukcesowniejszego strzelca drużyny przystało - popisał się golem. Trzy minuty wystarczyły, a snajper dobił piłkę z bliskiej odległości. W tej bramce większą zasługę powinno się przypisać Villarowi, który przeprowadził rajd na bramkę, ale Feiertag był w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie.

24-latek nie zakończył tym swoich popisów. W doliczonym czasie wykorzystał dobre dośrodkowanie i postawił kropkę nad „i”,

ustalając wynik spotkania. Piłkarze Górnika pod koniec meczu mieli jedyną dogodną okazję na gola, ale Kamil Orlik przegrał pojedynek z Antonim Mikułką. Wspomniany Feiertag już na tym etapie rozgrywek ma 9 goli w lidze i notuje najlepszy dorobek strzelecki od sezonu 2022/23. Wtedy zdobył 16 bramek w 2. lidze austriackiej w barwach SKU Amstetten. Teraz o pobicie tego wyniku będzie ciężko, ale jego gole pomagają w realizacji celu, jakim jest awans do ekstraklasy.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna
- Wieczysta Kraków
0:3 (0:1)

0:1 – Villar, 34 min, 0:2 – Feiertag, 76 min, 0:3 – Feiertag, 90+2 min (głową)

GÓRNIK: Budzitek – Kruk, Gucek, Jaroszyński – Spacil (46. Nowogórski), Deja (17. Ahmedow), Kryeziu, Biedrzycki (46. Ogaga) – Janaszek (86. Wolsztyński), Paryzek (76. Orlik), Myszor. Trener Jurij SZATAŁOW.

WIECZYSTA: Mikułka – Fila, Pazdan, Olsson, Pestka – Knezević (60. Pusić), Piazon, Maigaard – Villar (84. Semedrzycki), Carlitos (73. Feiertag), Dziegielewski (73. Trąbką). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 1522. **Żółte kartki:** Kruk – Olsson, Pazdan.

Znowu się zaczyna...

Jak przed rokiem – Stal Rzeszów rozpoczęła wiosenny zjazd w dół tabeli.

Młodzieży zespół z Podkarpacia zbierał wówczas wiele pochwał za swoją grę. Jesienią długo był w strefie barażowej i choć potem się z niej wysunął – ta ciągle była w jego zasięgu. Rok 2025 zaczął się dla Stali bardzo dobrze, od 8 punktów w 4 spotkaniach, ale potem... już ani razu nie wygrała! W 12 meczach zaliczyła aż 10 porażek i tylko 2 remisy, będąc chyba jedyną ekipą w 1. lidze, która pod koniec rozgrywek już o nic realnie nie grała.

Teraz sytuacja znowu nie wygląda dla Rzeszowian kolorowo. Wystartowali... znacznie gorzej, bo w 5 ko-

lejkach zaksiegowali tylko 4 „oczka”. Wypadli ze strefy barażowej, jadą w dół i... nie wiadomo, czy się zatrzymają. W Legnicy od początku sprawy układały się dla nich źle, bo gospodarze w 8 minucie wywalczyli – ale na szczęście goście zmarnowali – rzut karny (nieostrożny faul Ksawerego Kukułki na Oliwierze Szymoniaku). Rywalizacja była jeszcze całkiem wyrównana, lecz w drugiej połowie Miedź wyraźnie podkręciła ofensywne tempo. Marcel Mansfeld, który zmarnował „jedenastkę”, odpokutował swoje winy w 57 minucie, wykazując się snajperskim instynktem, urywając obroń-

cy i wykańczając dośrodkowanie. Stal szybko wyrównała za sprawą główki Władysława Krasowskija, ale... był to jeden z ledwie dwóch strzałów Rzeszowian po przerwie. Tak grając, trudno było myśleć o zwycięstwie, tym bardziej żew 88 minucie kuriozalne zachowanie bramkarza i obrońców wykorzystał legnicki defensor Milos Jovicić, dając Miedzi 3 punkty.

- Straciliśmy tu co najmniej punkt – mówił trener Stali Marek Zub, który szukał winy... u sędziów. - Przypominę, co powiedziałem po jednym z meczów jesiennych. Gdy rywalizacja w 1. lidze wchodzi w decydujący moment, to oczekiwałbym większej koncentracji i pomocy ze strony tych, którzy te mecze sędziują. Wydaje mi się, że staliśmy się ofiarą błędu sędziowskiego i muszę to zdecydowanie powiedzieć – wypalił szkoleniowiec z Rzeszowa, mając pretensje o pierwszego gola i „detale przy stałych fragmentach”.

No ale nawet jeśli ma rację, to pozostaje jeszcze sła-ba gra jego drużyny, która o przełamanie będzie walczyć w sobotę z Górnikiem Łęczna.

(PTub)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
- Stal Rzeszów
2:1 (0:0)

1:0 – Mansfeld, 57 min, 1:1 – Krasowskij, 64 min, 2:1 – Jovicić, 88 min

MIEDŹ: Lucić – Polak, Kwiecień, Jovicić, Grudziński (76. Bochnak), Szymoniak (81. Kuczek) – Cordoba, Serafin, Rakip (65. Petrović), Antonik (76. Mioć) – Mansfeld (65. Stanclik). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

STAL: Waniwskyj – Warczak, Synoś, Krasowskij, Kukułka – Łysiak, Thill (80. Kądziołka) – Łyczko (65. Masiak), Stawiński, Wachowiak (46. Wolski) – Junior (65. Darwish). Trener Marek ZUB.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 2506. **Żółte kartki:** Grudziński, Szymoniak – Synoś (x2), Kukułka, Darwish; **czerwona** – Synoś (90+3. druga żółta).

Miotła z opóźnionym zapłonem

Piotr Plewnia dopiero w przerwie meczu w Pruszkowie obudził piłkarzy Odry.

Poniedziałkowe rozwiązanie kontraktu z Jarosławem Skrobaczem zaskoczyło wielu obserwatorów I-ligowych zmagani. Jego miejsce za sterami Odry, w miarę spokojnej o swój byt na zapleczu ekstraklasy, zajął doskonale znany w Opolu Piotr Plewnia. Jako asystent zwolnionego szkoleniowca znał swój „nowy” zespół. Jednak ci, którzy spodziewali się natychmiastowego efektu „nowej miotły”, widząc sporo zmian w wyjściowej jedenastce, po pierwszej połowie spotkania Niebiesko-czerwonych w Pruszkowie, razem z prezydentem miasta, który jako kibic wyraził swoje wielkie zdenerwowanie dotychczasową postawą, mogli czuć się zawiedzeni. Siódemka „nowych” zawodników i czwórką „starych” wyglądała na zaspanych. Marcel Białowas, przekwalifikowany ze stopera na wahadłowego w 4minucie po dośrodkowaniu Tymona Proczka stracił orien-



Michał Feliks (główny bohater), wchodząc z ławki, odwrócić losy spotkania w Pruszkowie.



OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków - Odra Opole

2:3 (2:0)



1:0 - Białowas, 4 min (samob.), 2:0 - Majewski, 44 min, 2:1 - Kobusiński, 50 min (głowa), 2:2 - Feliks, 72 min (głowa), 2:3 - Feliks, 90+2 min

ZNICZ: Napieraj - Tabara (83. Karol), Pawlik, Jach, Konieczny, Juzwak - Ciepiela (57. Borecki), Plewnia, Proczek (59. Nadolski) - Bak (59. Kaziemierczak), Majewski (83. Sokół). Trener Peter STRUHAR.

ODRA: Haluch - Kendzia, Piroch, Chrzanowski - Spychała (74. Kupczyk), Purzycki (74. Sukiennicki), Liber, Białowas (46. Feliks) - Tront (90+1. Pochciot), Kobusiński, Mida (74. Miłosz). Trener Piotr PLEWNIA.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Proczek - Kobusiński.

tację w polu bramkowym. Wprawdzie nie dopuścił do oddania strzału Krystiana Tabary, ale interweniował tak niefortunnie, że skierował futbolówkę do swojej bramki. Nic więc dziwnego, że po takim początku Znicz grał swobodnie, a Radosław Majewski tuż przed przerwą udokumentował przewagę gospodarczą drugim golem. To, co się stało w szatni, pozostanie pewnie tajem-

nicą Piotra Plewni, ale najważniejsze, że „trenerski nos” go nie zawiodł. Jedna roszada w składzie wystarczyła, żeby Odra zmieniła bieg. Wszedł napastnik Michał Feliks i został bohaterem meczu. Zanim jednak dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, odrabianie strat rozpoczął Szymon Kobusiński. Celna główka po dośrodkowaniu Damiana Tronta z rzutu różnego wła-

ła nadzieję w serca Opolan. Z kolejnej wrzutki piłkarza zwanego „żołnierzem Skrobacza” padła także bramka wyrównująca wspomnianego wychowanka Cracovii.

Goście poculi, że mogą z Pruszkowa wywieźć nawet komplet punktów, a trener dolał oliwy do ognia trzema zmianami wzmacniającymi ofensywę. W drugiej minucie doliczonego czasu gry wprowadzony 50 sekund wcześniej Jakub Pochciot na 30. metrze przed bramką Znicza główką zagrał do Feliksa, a ten wbiegł w pole karne i mając przed sobą tylko Kacpra Napieraję huknął pod poprzeczkę.

Piłkarze Odry cieszyli się nie tylko z remontady, ale także ze zmiany oblicza, poprawienia miejsca w tabeli i utrzymania 9-punktowej przewagi nad strefą spadkową - otwieraną przez pokonanych Pruszkowian. Czy to wystarczy do tego, żeby Plewnia z trenera tymczasowego został przemianowany na pierwszego szkoleniowca Opolan?

Jerzy Dusik

Teraźniejszość nie dogania historii

Popularny był kiedyś miesięcznik „Mówią Wieki”. Zapowiadając mecz Polonia Warszawa - ŁKS, o historii nie można zapomnieć.

Oba kluby były bowiem założycielami PZPN (1919) i Ligi Piłkarskiej (1927). Mistrzostwo Polski zdobywały po dwa razy, ale też już „przed wiekami” (ŁKS - 1958 i 1998, Polonia - 1946 i 2000). Pamiętam opowieść mojego taty i dziadka, którzy w 1946 roku pojechali do Warszawy na mecz Polonii z ŁKS-em (6:3) w finałach mistrzostw Polski i wrócili wstrząśnięci widokiem zburzonego miasta.

Bohaterem meczu z Brazylią w mistrzostwach świata 1958 (5:6) był Ernest Wilimowski, ale pamiętać warto, że parę stoperów tworzyli Antoni Gałęcki z ŁKS i Władysław Szczepaniak z Polonii. Kiedy Polonia Jerzego Engela i Dariusza Wdowczyka zdobywała swój drugi mistrzowski tytuł, jej podstawowymi zawodnikami byli Tomasz Wieszczycki z ŁKS-u i Tomasz Kiełbowicz z Widzewa. Legendą obu klubów jest Marian Łącz (1921-84), piłkarz i znany aktor, który miał „lewą nogę, prawą nogę, głowę i kiw”, jak pisały gazety, i dlatego był w stanie strzelić 55 goli w trzech sezonach 1947-49 dla ŁKS-u, zanim przeniósł się do Polonii oraz z łódzkiego

Teatru Wojska Polskiego do Teatru Polskiego w Warszawie. W historii światowego futbolu nie ma piłkarza, który był zawodowym aktorem i jednocześnie reprezentantem swojego kraju w piłce nożnej.

W kwietniu 1998 roku drużyny ŁKS-u i Polonii spotkały się w Warszawie w meczu o mistrzostwo Polski. Dosłownie, bo ten mecz (3:0 dla ŁKS; hat-trick Mirosława Trzeciaka) zdecydowało o tym, że w końcowej tabeli ŁKS miał trzy punkty więcej od drugiej Polonii. Wtedy kończyła się historia, a zaczynała szara teraźniejszość, z której trudno się wydostać. Polonia ma jednak szansę na bezpośredni awans, ŁKS rozpaczliwie usiłuje uczyć się ogona uciekającej strefy barażowej. Szanse łodzian w tym meczu opierają się na absurdalnym założeniu, że zespół lepiej gra na wyjazdach (dwa kolejne zwycięstwa w tym roku) niż na swoim boisku, które jest tak zniszczone po zimie, że musi odpoczywać i z tego powodu rezerwy ŁKS-u przeniosły swoje najbliższe mecze w II lidze do Bełchatowa i Kalisza.

Wojciech Filipiak

Nie te czasy...

GKS TYCHY

Jestem człowiekiem „starej daty”. Pamiętam czasy, w których trenerzy po niepowodzeniach prowadzonej przez siebie drużyny szli do prezesa klubu i mówili: „Podaję się do dymisji”. Często dodawali też w takich przypadkach, że robią to dla dobra zespołu, bo wierzą, że ktoś inny może pobudzić piłkarzy do lepszej gry. Tak, tak. Były takie czasy...

Tercet na garnuszku

Obecnie trenerzy po podpisaniu kontraktu jedyne, na co patrzą, to... końcowa data umowy. W przypadku GKS-u na etacie trenerskim aktualnie są trzy sztaby szkoleniowe. Dariusz Banasik od 4 maja 2023 roku w 11 meczach z rzędu tylko raz mógł się cieszyć ze zwycięstwa i 27 sierpnia 2024 roku został zwolniony z pełnienia obowiązków, ale umowa jest ważna do 30 czerwca obecnego roku. Pieniądze za niewykonywaną pracę wpływają więc na jego konto.

To samo dotyczy Artura Skowronka. Od 25 sierpnia ubiegłego roku w 10 meczach z rzędu tylko raz GKS Tychy nie przegrał meczu pod jego wodzą, ale z ust szkoleniowca nie padło słowo „rezygnuję”.

Pomeczowa konferencja Łukasza Piszczka w Mielcu przejdzie do historii tyskiej piłki.



Pozory mogą mylić... To Ireneusz Mamrot (z lewej) w piątek cieszył się z wygranej Stali. Drużyna Łukasza Piszczka walnęła zaś o ligowe dno.

Były za to zapewnienia, że jest doświadczonym trenerem i z takich trudnych sytuacji już wychodził. Został zwolniony 3 listopada, ale kontrakt obowiązuje do końca tego sezonu i kasa płynie.

Teoretycznie po takich dwóch bolesnych lekcjach wódze GKS-u Tychy powinni pójść po rozum do głowy i 12 listopada minionego roku, podpisując kolejny kontrakt trenerski, tym bardziej z trenerem-nowicjuszem, powinni wynegocjować krótki termin. Gdyby to była umowa do końca tego sezonu z opcją przedłużenia po wywalczeniu utrzymania, wtedy można

byłoby powiedzieć, że Max Kothny pełniący obowiązki prezesa czegoś się nauczył. Kontrakt został jednak podpisany do 30 czerwca 2027 roku, a wyniki są... coraz gorsze.

Katastrofalny bilans

Łukasz Piszczek rzucił się „głęboką wodę”, ale dodajmy od razu, że polska I liga to nie jest futbolowy ocean. Okazało się jednak, że 66-krotny reprezentant naszego kraju jeszcze nie jest gotowy na samodzielne rejsy. W ośmiu meczach zapisał na swoje konto tylko dwa punkty, a bilans bramkowy, pogłębiany piątkową porażką 0:4, wy-

nosi 6:20 i jest zwyczajnie katastrofalny.

30 sekund wyjaśnić

Nic więc dziwnego, że po piątkowym laniu w Mielcu trenerowi Tyszan zabrakło słów. Powiedział jedynie: „Gratulacje dla Stali. Dla nas to duży wstyd i rozczarowanie.” A na pytanie, czy rezygnuje z pracy w Tychach, dodał: „Na razie nie chcę się odnosić do tego, na gorąco”. I po 30 sekundach było już po meczowej konferencji prasowej z udziałem szkoleniowca GKS-u, którego kibice czekają zwycięstwo od 21 sierpnia i z zażenowaniem patrzą na tabelę, w której Trój kolorowi zajmują ostatnie miejsce, a w 18 meczach ligowych z rzędu zdobyli zaledwie 3 punkty za remis.

Godziny policzone?

Wielu uważa, że godziny prowadzenia GKS-u Tychy przez Łukasza Piszczka po klęsce w Mielcu zostały policzone. Miał wszystko, czego chciał: komfortowe warunki zimowych przygotowań ze zgrupowaniem w Turcji włącznie, dziewięciu nowych zawodników oraz zbudowany przez siebie sztab szkoleniowy. Niczego nie ma więc na swoje usprawiedliwienie...

Jerzy Dusik

Forma Nica nie znika!

W polskim pojedynku na Półwyspie Apenińskim błysnął Nicola Zalewski, który po wejściu z ławki wyraźnie ożywił grę.

WŁOCHY

Atalanta po wyeliminowaniu Borussia Dortmund w Lidze Mistrzów nie może wrócić na odpowiednie tory. Po porażce z Sassuolo i remisie z Lazio w Pucharze Włoch, przyszedł kolejny podział punktów. Tym razem La Dea musiała gonić wynik z Udinese i zrobiła to skutecznie. Chociaż zespół trenera Raffaele Palladino przegrywał już 0:2, w kilka minut odwrócił losy tego spotkania. Dubletem popisał się Gianluca Scamacca – Chciałbym podziękować moim zawodnikom, bo pokazali wielką klasę i właściwą reakcję. Mogliśmy się załamać, ale odpowiedzieli jak prawdziwy zespół z energią i wiarą. To jest nasze DNA – chwalił swoich podopiecznych po meczu szkoleniowiec Atalanty.

Podziękowania powinien skierować także do Nicolì Zalewskiego. Polak rozpoczął mecz na ławce rezerwowych, co było za-

skoczeniem, bo w siedmiu wcześniejszych spotkaniach występował w pierwszej jedenastce. Po wejściu na boisko udowodnił jednak, że jego świetna forma nie znika i na kwadrans przed końcem dał istotny impuls swojemu zespołowi. 24-latek przeprowadził rajd lewą stroną i idealnie dośrodkował na głowę wspomnianego Scamacchi, który pewnie wykorzystał tę sytuację.

Zalewski zaliczył siódmą asystę w tym sezonie. Oprócz tego dołożył także dwa gole i notuje swój najlepszy sezon w seniorskiej piłce pod względem liczb. 33-krotny reprezentant Polski został także doceniony przez włoskie media za to spotkanie; otrzymał jedną z najwyższych ocen w zespole.

Jak na polski pojedynek przystało, nie zabrakło na murawie także innych reprezentantów naszego kraju. W pierwszym składzie Udinese wybiegł Jakub Piotrowski. Środkowy pomocnik od trzech spotkań cieszy się zaufaniem trenera Kosty

Runjaicia. Z kolei Adam Buksa na boisku zameldował się tuż po kontaktowym голу Atalanty. 29-letni napastnik tym razem nie wpisał się na listę strzelców. W poprzedniej kolejce były snajper Pogoni także wszedł pod koniec rywalizacji z Fiorentiną, ale w doliczonym czasie gry zdołał zdobyć bramkę.

Miłosz Cebo

SERIE A

■ Napoli – Torino 2:1 (1:0)

1:0 – Santos (7), 2:0 – Elmas (68), 2:1 – Casadei (87)

■ Cagliari – Como 1:2 (0:1)

0:1 – Baturina (14), 1:1 – Esposito (56), 1:2 – Da Cunha (76)

■ Atalanta – Udinese 2:2 (0:1)

0:1 – Kristensen (40), 0:2 – Davis (55), 1:2 – Scamacca (75), 2:2 – Scamacca (79)

■ Juventus – Pisa 4:0 (0:0)

1:0 – Cambiaso (54), 2:0 – Thuram (65), 3:0 – Yildiz (75), 4:0 – Boga (90+3)

■ Lecce – Cremonese 2:1 (2:0)

1:0 – Pierotti (22), 2:0 – Stulić (38. karny), 2:1 – Bonazzoli (47)

■ Bologna – Verona 1:2 (0:0)

1:0 – Rowe (49), 1:1 – Frese (53), 1:2 – Bowie (57)

■ Fiorentina – Parma 0:0



Nicola Zalewski (z prawej, w meczu Coppa Italia z Lacio) nie żałuje przejścia do Atalanty.

■ Genoa – Roma 2:1 (0:0)

1:0 – Messias (52. karny), 1:1 – Ndicka (55), 2:1 – Vitorino (80)

Spotkanie Milan – Inter zakończyło się po zamknięciu wydania.

Poniedziałek: Lazio – Sassuolo (20.45).

1. Inter	27	67	64:21
2. Milan	27	57	43:20
3. Napoli	28	56	43:29
4. Como	28	51	46:21
5. Roma	28	51	38:21
6. Juventus	28	50	50:28
7. Atalanta	28	46	39:26
8. Bologna	28	39	37:34
9. Sassuolo	27	38	34:36
10. Udinese	28	36	33:41
11. Lazio	27	34	26:27
12. Parma	28	34	20:32
13. Genoa	28	30	34:40
14. Cagliari	28	30	30:38
15. Torino	28	30	28:49

16. Lecce	28	27	20:37
17. Fiorentina	28	25	30:42
18. Cremonese	28	24	22:40
19. Verona	28	18	22:49
20. Pisa	28	15	20:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

14 – Martinez (Inter), 9 – Paz, Douvikas (obaj Como), Leao (Milan), Hojlund (Napoli), Yildiz (Juventus), David (Udinese)

POLACY W SERIE A

Nicola Zalewski (Atalanta) od 57 min, asysta
Jakub Piotrowski (Udinese) do 62 min
Adam Buksa (Udinese) od 76 min
Arkadiusz Milik (Juventus) kontuzja
Filip Marchwiński (Lecce) ławka
Łukasz Skorupski (Bologna) 90 min
Daniel Mikołajewski (Parma) poza kadrą
Jan Ziółkowski (Roma) od 84 min

Klimat mu służy

FRANCJA

Franck Haise po raz pierwszy od zwolnienia wrócił do Nicei, ale już jako trener Rennes. – Na pewno nie wszyscy będą w stu procentach zadowoleni, że znów mnie zobaczą, ale kiedy tam byłem, zawsze dawałem z siebie sto procent. Spotkałem też wiele wspaniałych osób, zarówno w klubie, jak i poza nim – powiedział szkoleniowiec przed spotkaniem. Po niedzielnym meczu Haise będzie jeszcze bardziej zniechęcony.

Forma rośnie

Rennes wygrało aż 4:0, ale wynik nie odzwierciedla przebiegu gry. Piłkarze Nicei mieli kilka świetnych szans, zwłaszcza w drugiej połowie, ale żadnej nie umieli wykorzystać. Swoje zasługi w tym zwycięstwie miał Sebastian Szymański, który z tygodnia na tydzień coraz bardziej się rozkręca. Polak najpierw zanotował kluczowe podanie przy pierwszym голу, kiedy dobrze podał w tempo do Valentina Rongiera, a ten zanotował asystę przy trafieniu Estebana Lepaula. Potem 26-latek postanowił

wziąć sprawy w swoje ręce, uderzył sprzed pola karnego i piłka wleciała do bramki. Szczęście do Polaka się uśmiechnęło, bo futbolówka odbiła się jeszcze od jednego z obrońców i utrudniła interwencję bramkarzowi. Po przerwie pomocnik już się nie pojawił. Dla Szymańskiego to był pierwszy gol w lidze francuskiej, a na swoim koncie ma jeszcze dwie asysty. Z kolei Przemysław Frankowski wciąż jest kontuzjowany i nie wystąpił w tym meczu.

Wygrali po raz drugi

W tym sezonie odbyły się już cztery spotkania pomiędzy PSG a Monaco. I chociaż Paryżanie okazali się lepsi od swoich rywali w 1/16 finału Ligi Mistrzów (3:2 i 2:2), to w lidze doznali z nimi drugiej porażki! Pierwsza miała miejsce pod koniec listopada, kiedy jedyne, zwycięskie gola zdobył Takumi Minamino. W piątkowej rywalizacji Japończyk zabrakło ze względu na kontuzję, ale w jego rolę wcieliło się trzech innych zawodników. Bramki dla Monaco strzelali Maghnes Akliouche, Aleksander Golovin i Folarin Ba-

Sebastian Szymański otworzył swoje strzeleckie konto w barwach Rennes.



Dobra forma Szymańskiego (w środku), fetującego z kolegami wygraną, to dobra wiadomość dla Jana Urbana.

logun. Bardzo możliwe, że ostatni z wymienionych przy takiej formie latem zmieni klub, ponieważ drużyna z księstwa robi się dla niego za mała. 24-letni snajper strzelił w tym sezonie 13 goli we wszystkich rozgrywkach i zaliczył pięć asyst. Jego wkład w grę drużyny jest jednak większy niż sugerują to liczby. Paryżanie, którzy odpowiedzieli trafieniem Bradleya Barcoli, zachowując pozycję lidera, ale w Paryżu ponownie robi się gorąco. Piłkarze Lens wygrali z Metz i zbliżyli się do drużyny

z Parc des Princes na jeden punkt. Zawodnicy Luisa Enrique w środę zmierzają się z Chelsea w LM, a wciąż szukają stabilności w swojej formie.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

■ PSG – Monaco 1:3 (0:1)

0:1 – Akliouche (27), 0:2 – Golovin (55), 1:2 – Barcola (71), 1:3 – Balogun (73)

■ Nantes – Angers 0:1 (0:0)

0:1 – Sbai (52)

■ Auxerre – Strasbourg 0:0

■ Toulouse – Marsylia 0:1 (0:1)

0:1 – Greenwood (18)

■ Lens – Metz 3:0 (1:0)

1:0 – Abdulhamid (44), 2:0 – Thauvin (46), 3:0 – Haidara (52)

■ Brest – Le Havre 2:0 (1:0)

1:0 – Del Castillo (45+2), 2:0 – Ajourque (71)

■ Lille – Lorient 1:1 (0:0)

1:0 – Fernandez-Pardo (65), 1:1 – Avom (90+3)

■ Nicea – Rennes 0:4 (0:2)

0:1 – Lepaul (13), 0:2 – Szymański (20), 0:3 – Blas (74), 0:4 – Mukiele (90+2)

Spotkanie Lyon – Paris zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	25	57	54:22
2. Lens	25	56	48:21
3. Marsylia	25	46	52:33
4. Lyon	24	45	39:26
5. Rennes	25	43	42:35
6. Lille	25	41	38:32
7. Monaco	25	40	43:37
8. Strasbourg	25	36	40:31
9. Brest	25	36	34:34
10. Lorient	25	34	35:39
11. Angers	25	32	23:30
12. Toulouse	25	31	33:29
13. Paris	24	26	28:40
14. Le Havre	25	26	20:32
15. Nicea	25	24	30:48
16. Auxerre	25	19	19:35
17. Nantes	25	17	22:42
18. Metz	25	13	22:56

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

15 – Greenwood (Marsylia), 14 – Pannicelli (Strasbourg), 13 – Lepaul (Rennes)

KRÓTKA PIŁKA

PORTUGALIA

DAJCIE MU OSCAR!

■ Ceremonia wręczenia Oscarów odbędzie się w nocy z 15 na 16 marca. My jednak rzucamy mocnego kandydata. Mowa o akcji Oskara Pietuszewskiego w prestiżowym spotkaniu z Benficą. Sama rywalizacja była bardzo gorąca, a przy ławkach rezerwowych co chwilę dochodziło do kłótni albo przepychanek. Ostatecznie FC Porto, prowadząc 2:0, tylko zremisowało 2:2. Jednego z goli dla Smoków strzelił właśnie Polak. 17-latek ruszył jeszcze ze swojej połowy, dostał podanie na wolne pole, a potem zadziałał się magia! Skrzydłowy wpadł w pole karne, z wielką gracją „zatańczył” przed Nicolásem Otamendim. Mistrz świata z reprezentacją Argentyny z 2022 został dostojnie wkręcony w ziemię, a młodzian oddał nieuchronny strzał do siatki. Lizbońscy kibice, podobnie jak Otamendi, na długo zapamiętają tę akcję.

Dla Pietuszewskiego to drugi gol po transferze do Smoków. Do tego ma na swoim koncie asystę. W drużynie Porto parę środkowych obrońców tworzyli Jan Bednarek i Jakub Kiwior, ale tym razem ich obrona nie była aż tak szczelna.

HOLANDIA

DUBLET I... KONTUZJA

■ Wysoką skutecznością popisał się Oskar Zawada, który zapewnił swojemu zespołowi prestiżową wygraną nad Ajaxem. FC Groningen zwyciężyło 3:1, a Polak ustrzelił dublet. W dotychczasowym sezonie ma na swoim koncie trzy trafienia. 30-letni napastnik drugie z tych trafień przytłoczył jednak kontuzją, przez co musiał zostać zmieniony. Zawada po strzale głową upadł i od razu chwycił się za bark.

TURCJA

DOBRY START

■ Adrian Benedyczak został wypożyczony z włoskiej Parmy do tureckiej Kasimpasy i zalicza dobre wejście do nowego zespołu. Polak zdobył gola z rzutu karnego w zremisowanym 1:1 meczu przeciwko Konyasporowi. Jego zespół mógł jeszcze w pierwszej połowie wyjść na prowadzenie, ale do następnej „jedenastki” podszedł już Pape Gueye i nie trafił. 25-latek nad Bosforem strzelił już dwa gole i zaliczył asystę w 5 spotkaniach.

(MC)



Apokaliptyczna atmosfera

To już nie groźne Wilki, a raczej zagubione szczenięta... Jesper Lindstroem próbuje odebrać piłkę Albertowi Sambiemu Lokondze.

Kamil Grabara będzie miał trzeciego trenera w tym sezonie, a Wolfsburg musi rozpaczliwie ratować się przed spadkiem...

NIEMCY

Wilki jeszcze nigdy nie spadły z Bundesligi. Awansowały do niej w 1997 roku i zdobyły nawet pamiętne mistrzostwo z 2009 roku. Bywało tam różnie – i dobrze, i źle. W 2017 i 2018 roku Wolfsburg utrzymanie w elicie wywalczył dopiero po barażach, na które teraz... nawet się nie zapowiada.

Zespół doznał kolejnej kompromitującej porażki – u siebie 1:2 z beniaminkiem HSV, a wszystkie gole padły po karnych. Stadion o najgorszym wypełnieniu w Bundeslidze (średnio niecałe 24 tys. przy pojemności 30 tys.) został zdominowany i „przejęty” przez fanów z Hamburga, obecnych na wszystkich sektorach. Po końcowym gwizdku trybuna VIP świętowała, jakby była u siebie. Dla Wolfsburga było to szalenie istotne spotkanie, co pokazał fakt, że na ostatni przedmeczowy trening przyszło aż 2 tysiące fanów. Takie obrazki w Niemczech nie są niczym szczególnie dziwnym, ale akurat w przypadku tego klubu... jest inaczej.

Porażka przegwoździła Wilki w strefie spadkowej. Po wygranej Werderu mają teraz 4 punkty do bezpiecznego miejsca. To spowodowało zwolnienie trenera Daniela Bauera. Wydawało się, że „poleci” już tylko temu, ale wówczas okazano mu wsparcie – dość krótkie, jak widać. Odszedł też Peter Christiansen, dyrektor zarządzający. Wolfsburg będzie więc prowadzony już przez trzeciego w tym sezonie trenera (pierwszy był Paul Simonis), Dietera Heckinga, darzonego jakże wielkim szacunkiem za Pu-

char, Supercup i wice-mistrzostwo Niemiec z VfL w 2015 roku. Czy uda mu się okiełznać dolnosaksoński bałagan i razem z Kamilem Grabarą między słupkami utrzymać Bundesligę? Piłkarze mówią już o „apokaliptycznej atmosferze”...

Tymczasem Wilk na wypożyczeniu - czyli Jakub Kamiński - w samej końcówce starcia z wiceliderem zdobył gola dla kolońskich Koziołków. Gola na otarcie łez i zmniejszenie rozmiarów porażki. Niewykluczone, że na finiszu sezonu dojdzie do rywalizacji Wilków z Koziołkami o utrzymanie...

Piotr Tubacki

1. BUNDESLIGA

Wolfsburg – HSV 1:2 (1:1)

1:0 – Eriksen (22), 1:1 – Vusković (33), 1:2 – Dompe (58)

WOLFSBURG: Grabara – Adjetej, Jenz (77. Arnold), Koulierakis – Buerger (60. Daghim), Gerhardt (60. Majer), Vinicius, Belocian – Lindstrom (60. Amoura), Pejcinović (69. Shio-gai), Eriksen

HSV: Heuer Fernandes – Elfadli (46. Omari), Vusković, Torunarigha – Mikelbrensis (86. Goczoleiszwilli), Lokonga, Remberg, Muheim – Otele (67. Vieira), Koenigsdoerffer (77. Downs), Dompe (67. Poulsen)

Bayern Monachium – Borussia Moenchengladbach 4:1 (2:0)

1:0 – Diaz (33), 2:0 – Laimer (45+1), 3:0 – Musiala (57), 4:0 – Jackson (79), 4:1 – Mohya (89)

Heidenheim – Hoffenheim 2:4 (0:2)

0:1 – Prass (26), 0:2 – Prass (45+1), 0:3 – Asllani (49), 1:3 – Kerber (62), 1:4 – Lemperle (78), 2:4 – Kerber (84)

Mainz – Stuttgart 2:2 (1:0)

1:0 – Lee (39), 1:1 – Demirović (78), 1:2 – Undav (77), 2:2 – da Costa (90+1)

RB Lipsk – Augsburg 2:1 (0:1)

0:1 – Fellhauer (39), 1:1 – Diomande (76), 2:1 – Chaves (90+2, sam.)

Freiburg – Bayer Leverkusen 3:3 (2:2)

1:0 – Grifo (34), 1:1 – Kofane (37), 2:1 – Suzuki (43), 2:2 – Grimaldo (45+3), 2:3 – Terrier (53), 3:3 – Ginter (86)

Kolonia – Borussia Dortmund 1:2 (0:1)

0:1 – Guirassy (16), 0:2 – Beier (60), 1:2 – Kamiński (88)

St Pauli – Eintracht Frankfurt 0:0

Union Berlin – Werder Breme 1:4 (1:2)

1:0 – Koehn (18), 1:1 – Deman (31), 1:2 – Stage (36), 1:3 – Gruell (66), 1:4 – Co-vić

1. Bayern	25	66	92:24
2. Dortmund	25	55	53:26
3. Hoffenheim	25	49	53:33
4. Stuttgart	25	47	50:34
5. Lipsk	25	47	48:34
6. Leverkusen	25	44	48:32
7. Eintracht	25	35	48:49
8. Freiburg	25	34	37:42
9. Augsburg	25	31	31:43
10. HSV	25	29	28:36
11. Union	25	28	30:42
12. Gladbach	25	25	28:43
13. Werder	25	25	29:45
14. Kolonia	25	24	34:43
15. Mainz	25	24	29:41
16. St Pauli	25	24	23:40
17. Wolfsburg	25	20	34:55
18. Heidenheim	25	14	24:57

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

30 – Kane (Bayern), 15 – Undav (Stuttgart), 14 – Diaz (Bayern)

Program 26. kolejki

13.03: Gladbach – St Pauli (20.30), 14.03: Leverkusen – Bayern, Dortmund – Augsburg, Eintracht – Heidenheim, Hoffenheim – Wolfsburg (wszystkie 15.30), HSV – Kolonia (18.30), 15.03: Werder – Mainz (15.30), Freiburg – Union (17.30), Stuttgart – Lipsk (19.30)

2. BUNDESLIGA

Schalke – Arminia Bielefeld 1:0 (1:0): Dzeko (15)

Elversberg – Magdeburg 1:0 (0:0): Poręba (85)

Norymberga – Fortuna Dueseldorf 0:1 (0:0): Appelkamp (53)

Darmstadt – Holstein Kiel 2:0 (0:0): Lidberg (48), Schmidt (52)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli)	od 66 min
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	ławka
Arkadiusz Pyrk (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt)	kontuzja
Michał Karbownik (Hertha)	do 82 min
Dawid Kownacki (Hertha)	do 73 min
Marcel Lotka (Fortuna)	90 min
Maik Nawrocki (Hannover)	90 min
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min, gol
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	do 72 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 90 min

Paderborn – Eintracht

Brunswick 1:1 (0:0): Michel (90+8) – Heusser (52)

Bochum – Kaiserslautern 3:2 (1:1): Hofmann (9), Marshall (66), Pannewig (69) – Bassette (30), Ritter (50)

Hannover – Greuther Fuerth 1:2 (0:1): Neubauer (50) – Futke (33), Dehm (57)

Karlsruhe – Dynamo Drezno 3:3 (1:3): Wanitzek (23, 90+4), Ben Farhat (68) – Hauptmann (3, 44), Ceka (28)

Preussen Muenster – Hertha Berlin 1:2 (0:1): Heuer (46) – Reese (45+3), Winkler (90+3)

1. Schalke	25	50	35:21
2. Darmstadt	25	48	47:28
3. Elversberg	25	48	44:26
4. Paderborn	25	47	41:28
5. Hannover	25	45	43:32
6. Hertha	25	40	36:30
7. Kaiserslautern	25	37	42:38
8. Karlsruhe	25	34	40:47
9. Bochum	25	32	35:32
10. Fortuna	25	31	24:34
11. Norymberga	25	30	31:35
12. Arminia	25	27	36:34
13. Dynamo	25	26	38:44
14. Preussen	25	26	30:38
15. Brunswick	25	26	28:43
16. Greuther	25	26	37:56
17. Holstein	25	25	29:37
18. Magdeburg	25	23	35:48

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Faworycy re

Puchar Anglii wkracza w decydującą fazę, ale - mimo kilku niespodzianek - niewiele wskazuje na sensacyjne zakończenie.

ANGLIA

W 1/8 finału najstarszych rozgrywek świata było kilka niespodziewanych rozstrzygnięć. W niedzielę pożegnało się z nimi dwóch przedstawicieli Premier League, których wyrzuciły drużyny z niższych lig. Fulham „siedziało” na zesłorocznym spadkowiczu Southampton od początku do końca, lecz nie potrafiło przebić jego zasieków. W doliczonym czasie drugiej połowy samo zaś popełniło błąd, prokurując karnego! Wykorzystał go Ross Stewart i to Święci zameldowało się w ćwierćfinale.

Po co nam ten awans?!

Jeszcze większą niespodzianką była wygrana trzecioliigowego (League One) Port Vale z Sunderlandem, jednym z pozytywnych zaskoczeń tego sezonu Premier League. Scenariusz był dosyć podobny – całkowita przewaga faworyta, ale gol

padł wcześniej, bo jeszcze przed przerwą. No i Czarne Koty oddały ciut mniej uderzeń niż Fulham, bo jednak na co dzień koncentrują się głównie na obronie, zaś atak pozycyjny nie jest ich ulubioną częścią piłkarskiego rzemiosła. I w tym chyba leżał największy problem.

Co jednak ciekawe, trener Port Vale Jon Brady... niespecjalnie cieszył się z pokonania Sunderlandu! – Szczerze mówiąc, to trochę uciążliwe – powiedział w nawiązaniu do tego, że jego zespół, beniaminek League One, jest bezapelacyjnie najgorszą drużyną tej ligi! – To tylko powiększa liczbę naszych meczów w sezonie (w ich lidze jest 46 kolejek – przyp. red.). Dodatkowo w Pucharze straciliśmy naszego czołowego obrońcę, Cama Humphreysa, a nie mamy jeszcze tak szerokiego składu, by radzić sobie z taką liczbą spotkań. To oczywiście przywilej, lecz... powoduje też pewne trudności – powiedział 51-latek z Austr-



Piłkarze Chelsea trochę dziwili się przebiegiem meczu, ale finalnie zrobili swoje. Joao Pedro ustalił wynik.

obią swoje

POLACY NA WYPACH

Championship

- Krystian Bietlik (West Brom) do 46 min
- Michał Helik (Oxford) 90 min, gol, asysta
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
- Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja
- Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

- Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka

lii, który już skupia się na walce o utrzymanie.

Chelsea miała problemy

Malutcy nie będą mieli jednak łatwo, aby dźwignąć upragnione trofeum. Zeszłoroczne rozstrzygnięcie, gdy triumfator, w postaci Crystal Palace, był nieoczywisty, raczej się nie powtórzy. Faworyci mają się bowiem dobrze. Liverpool ograł gładko Wolverhampton 3:1, Arsenal minimalnie, ale pokonał 2:1 Mansfield (dolne rejon League One), natomiast Manchester City odprawił z kwitkiem Newcastle, bijąc je 3:1.

Najwięcej problemów miała Chelsea. Potrzebowała dogrywki, by pokonać walczącego o kolejny awans beniaminka Championship, Wrexham. The Blues dwukrotnie gonili wynik, ale w dogrywce nie dali już szans jednemu z głośniejszych projektów na Wyspach – w jeden z najstarszych klubów świata zainwestowali kilka lat temu aktorzy Rob McElhenney i Ryan Reynolds.

– W spotkaniach pucharowych panują zupełnie inne emocje. To da się wy czuć – tłumaczył ciężary Chelsea jej trener Liam Rosenior. – To bardzo specyficzne i trudne mecze. Nie jesteśmy pierwszym ani ostatnim zespołem z Premier League, który ma problemy z drużyną niższego szczebla. Rywal stawia wszystko na jedną kartę i trzeba znaleźć na to sposób – przyznał Anglik zatrudniony na Stamford Bridge równo dwa miesiące i jeden dzień temu. Bilans? 15 meczów, 10 wygranych, 3 porażki, 2 remisy, szesnastu goli.

Piotr Tubacki

1/8 FINAŁU PUCHARU ANGLII

■ Wolverhampton Wanderers – Liverpool 1:3 (0:0)

0:1 – Robertson (51), 0:2 – Salah (53), 0:3 – Jones (74), 1:3 – Hwang (90+1)

■ Mansfield – Arsenal 1:2 (0:1)

0:1 – Madueke (41), 1:1 – Evans (50), 1:2 – Eze (66)

■ Wrexham – Chelsea 2:4 (1:1, 2:2)

1:0 – Smith (18), 1:1 – Okonkwo (40, sam.), 2:1 – Doyle (78), 2:2 – Acheampong (82), 2:3 – Garnacho (96), 2:4 – Pedro (120+5)

■ Newcastle United – Manchester City 1:3 (1:1)

1:0 – Barnes (18), 1:1 – Savinho (39), 1:2 – Marmoush (47), 1:3 – Marmoush (65)

■ Fulham – Southampton 0:1 (0:0)

0:1 – Stewart (90+1)

■ Port Vale – Sunderland 1:0 (1:0)

1:0 – Waine (28)

■ Leeds United – Norwich City 3:0 (2:0)

1:0 – Longstaff (32), 2:0 – Gudmundsson (43), 3:0 – Piroe (85)

■ Poniedziałek: West Ham – Brentford (20.30)

CHAMPIONSHIP

Preston – Oxford 1:3, Blackburn – Portsmouth 1:1, Hull – Millwall 1:3, Bristol City – Coventry 0:2, Charlton – Birmingham 1:0, Derby – Sheffield Wed. 2:1, Ipswich – Leicester 1:1, Sheffield Utd – West Brom 1:1, Swansea – Stoke 2:0, QPR – Middlesbrough 0:4

Czołówka tabeli

1. Coventry	36	74	74:38
2. Middlesbrough	36	69	57:35
3. Millwall	36	65	50:41
4. Ipswich	35	64	61:35
5. Hull	36	60	57:52
6. Wrexham	35	57	54:45

SZKOCJA

Ucieczka nadal trwa

■ Hearts nie opuszczają fotela lidera szkockiej Premiership! Jedna z największych europejskich sensacji ma 5 punktów przewagi nad Celtikiem i 6 nad Rangersami. Do końca części zasadniczej sezonu zostały cztery kolejki, w których walcząca o mistrzostwo Szkocji trójka nie zagra ze sobą. Potem nastąpi podział tabeli na grupę mistrzowską i spadkową – po pół, czyli po sześć drużyn – gdzie każdy zagra z każdym po razie. Piłkarze z Edynburga nie mają już na głowie żadnych pucharów, Rangersi też, a tylko Celtic gra jeszcze w Pucharze Szkocji. Hearts mają więc realne szanse na tytuł!

St Mirren – Hearts 1:0, Hibernian – Dundee Utd 3:2, Livingston – Falkirk 1:2, Rangers – Kilmarnock 5:1, Aberdeen – Celtic 1:2, Dundee – Motherwell 2:1

Czołówka tabeli

1. Hearts	29	63	52:24
2. Celtic	29	58	53:31
3. Rangers	29	57	51:25
4. Motherwell	29	53	48:20
5. Hibernian	29	46	48:35
6. Falkirk	29	42	37:37



Lamine Yamal (z lewej) dał się we znaki defensorom Athleticu.

Lamine Yamal jednym cudownym uderzeniem zapewnił Barcelonie trzy punkty.

HISZPANIA

Gdy Barcelona potrzebuje pomocy, na ratunek rusza Lamine Yamal. Nie inaczej było w sobotni wieczór, gdy Duma Katalonii mierzyła się z Athletikiem Bilbao. Zespół Hansiego Flicka długo nie potrafił znaleźć drogi do bramki, aż w końcu 18-latek skrzydłowy zaczął w końcu strzelać w okienko. Bramkarz Unai Simon nie miał nic do powiedzenia i Barcelona wygrała 1:0. Yamal w drugim meczu z rzędu został bohaterem drużyny; kolejną wcześniej ustrzelił hat trick w rywalizacji z Villarrealem (4:1). – To nie był najlepszy jego mecz. Mimo wszystko widać, jak ważny jest dla naszego zespołu. To on potrafi zdecydować o przebiegu spotkania. Kiedy tylko ma przestrzeń, może zdobyć bramkę. Dobrze jest mieć go w drużynie – skomentował jego występ szkoleniowiec Barcelony.

W klubie jednak wszyscy starają się o to, aby nastolatek zachował chłodną głowę. – Powiedziałem mu, że musi przede wszystkim podziękować za asystę Fermi-nowi Lopezowi... Wciąż jest bardzo młody i nie może zadowalać się tym, co ma. Musi chcieć więcej – powie-

dział po ostatnim gwizdku środkowy pomocnik Pedri.

Cierpliwość się kończy

W meczu z Athletikiem do gry powrócił Robert Lewandowski. Wszedł na boisko w drugiej połowie i musiał grać z maską ochronną z powodu złamania kości oczodołu. Zaraz po jego wejściu na plac gry Yamal zdobył gola. Media na Półwyspie Iberyjskim zwróciły uwagę na to, że Polak nie miał zbyt wielu okazji do zabłyśnięcia, podobnie zresztą jak Ferran Torres, którego zastąpił. Aktualnie najlepszym strzelcem zespołu jest Yamal, który zdobył 14 bramek. Torres pokonywał bramkarzy 12 razy, a Lewandowski - 11. To jest pewien problem, tym bardziej że Torres po raz ostatni trafił do siatki 31 stycznia, w meczu z Elche (3:1). Lewandowski pod tym względem jest nieco lepszy, ponieważ bramkarza pokonał niedawno, we wspomnianym starciu z Villarrealem. Cierpliwość do Torresa powoli się kończy, kibice i dziennikarze w Hiszpanii zauważają, że jest bez formy. – Jako „dziewiątka” zawsze będzie oceniany przez pryzmat goli. Teraz brakuje mu przede wszystkim pewności siebie, ale pracujemy nad tym. Jest zawodnikiem dynamicznym, jest szybki i zazwyczaj jest w stanie zdobywać gole. Brakuje mu szczęścia... – przekazał Flick. Czy Lewandowski, który w ostatnich meczach był tylko zmiennikiem, powróci do pierwszego składu?

Doceniają młodych

Forma Realu Madryt jest trudna do odgadnięcia dla kibiców Królewskich. Pewne jest jedynie to, że nie da się przewidzieć, jak w danym dniu zaprezentuje się ekipa Alvaro Arbeloi. Los Blancos w poprzedni po-

niedziałek przegrali z Getafe 0:1, więc do Vigo na mecz z Celtą przyjechali w nie najlepszych humorach. I... zagrali też nie najlepiej. Po pierwszej połowie remisowali 1:1. Za wszelką cenę próbowali zdobyć gola na wagę trzech punktów, ale udało im się to dopiero w doliczonym czasie, z pomocą szczęścia. Mocno zza pola karnego uderzył Fede Valverde, piłka odbiła się od muru defensywnego i zmyliła bramkarza. W ten sposób Madrytscy wygrali, rzutem na taśmę. Raczej tym występem nie uspokojili kibiców przed meczem w 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City.

– Teraz potrzebujemy naszych fanów jak nigdy wcześniej. Przed nami wielki wieczór, mecz z potężnym rywalem, jednym z najlepszych na świecie. Zagramy na naszym stadionie, gdzie jesteśmy o wiele silniejsi – zapewniał Alvaro Arbeloa. Hiszpan po meczu był dumny przede wszystkim z młodzieży. Po jego zatrudnieniu w Realu więcej szans dostają piłkarze z akademii. W meczu z Celtą od pierwszej minuty wystąpił Thiago Pitarch (18 lat), a z ławki weszli Cesar Palacios (21) i Manuel Angel (21). To właściwie jeden niewielu powodów do optymizmu w obozie Królewskich. – Trzeba docenić naszą szkołę i jakość jej zawodników. Pokazali charakter – powiedział Arbeloa.

Odblokowany

Punkty zdobyło też Atletico Madryt. Los Colcheros zmierzli się z Realem Sociedad, z którym w kwietniu zagrają w finale Pucharu Króla. Podopieczni Diego Simeone zademonstrowali siłę. Gdy ekipa z San Sebastian dwukrotnie odrabiała straty zaraz po tym, jak Atletico zdobywało gole, Madrytscy rzutem na taśmę zdobyli

gola na 3:2. Jego autorem był Nicolas Gonzalez, który skompletował dublet. Były to jego pierwsze gole w lidze dla Atletico od... pierwszej kolejki, gdy pokonał bramkarza Villarrealu (2:0).

Kacper Janoszka

LA LIGA

■ Celta – Real Madryt 1:2 (1:1)

0:1 – Tchouameni (11), 1:1 – Iglesias (25), 1:2 – Valverde (90+5)

■ Osasuna – Mallorca 2:2 (0:1)

0:1 – Muriqi (35), 0:2 – Muriqi (61), 1:2 – Barja (89), 2:2 – Budimir (90+4)

■ Levante – Girona 1:1 (0:0)

1:0 – Espi (50), 1:1 – Roca (90+4)

■ Atletico Madryt – Real Sociedad 3:2 (1:1)

1:0 – Sorloth (5), 1:1 – Soler (9), 2:1 – N. Gonzalez (67), 2:2 – Oyarzabal (68), 3:2 – N. Gonzalez (81)

■ Athletic – Barcelona 0:1 (0:0)

0:1 – Yamal (68)

■ Villarreal – Elche 2:1 (2:0)

1:0 – Buchanan (31), 2:0 – Mourino (41), 2:1 – A. Silva (82)

■ Getafe – Betis 2:0 (2:0)

1:0 – Femenia (28), 2:0 – Satriano (45+2)

■ Sevilla – Rayo Vallecano 1:1 (1:0)

1:0 – Adams (13), 1:1 – Espino (50)

1. Barcelona	27	67	72:26
2. Real M.	27	63	56:23
3. Atletico	27	54	46:25
4. Villarreal	27	54	50:32
5. Betis	27	43	42:34
6. Celta	27	40	37:30
7. Espanyol	26	36	33:39
8. Sociedad	27	35	40:41
9. Getafe	27	35	23:29
10. Athletic	27	35	30:37
11. Osasuna	27	34	32:32
12. Rayo	27	31	27:33
13. Sevilla	27	31	35:42
14. Girona	27	31	28:43
15. Valencia	26	29	27:39
16. Alaves	26	27	23:34
17. Elche	27	26	35:41
18. Mallorca	27	25	31:44
19. Levante	27	22	29:45
20. Oviedo	26	17	16:43

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

23 – Mbappe (Real M.), 18 – Muriqi (Mallorca), 14 – Yamal (Barcelona)

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Unia (b)	21	47	44:24	15	2	4
2. Olimpia	22	40	41:29	11	7	4
3. Warta (s)	21	40	35:24	11	7	3
4. Podhale (b)	22	36	25:18	9	9	4
5. Świt	21	35	40:35	10	5	6
6. Sandecja (b)	21	33	32:28	9	6	6
7. Podbeskidzie	22	32	39:34	9	5	8
8. Śląsk II (b)	22	30	38:35	8	6	7
9. Resovia	22	29	29:27	7	8	7
10. Chojniczanka	21	28	33:31	7	7	7
11. Stal (s)	21	27	40:34	6	9	6
12. Zagłębie	21	26	24:33	7	5	9
13. Rekord	21	25	29:36	6	7	8
14. Sokół (b)	21	25	36:34	6	7	9
15. Hutnik	22	24	31:33	6	6	10
16. Kalisz	21	19	21:32	4	7	10
17. ŁKS II	21	14	22:41	2	8	11
18. Jastrzębie	21	6	16:47	0	7	14

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

14 - Kubiak (Sokół), Sabitto (Unia)	7 - Kurzeja (Podhale), Świdzki (Rekord)
11 - Szabala (Chojniczanka)	6 - Aftyka (Świt), Ciucka (Rekord),
10 - Frelek (Olimpia)	Kielis (Hutnik), Kort (Świt),
9 - Prusiński (Hutnik)	5 - Bąk (Resovia), Biernat (Podbeskidzie),
8 - Klisiewicz (Podbeskidzie), Mas	Górski (Podbeskidzie), Oure (Sandecja),
(Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II),	Piszczek (Sandecja), Putno (Kalisz), Skóra
Ropski (Świt), Szykawa (Zagłębie),	(Zagłębie), Smoczyński (Warta), Stefaniak
Wolny (Stal)	(Warta), Szmyd (Unia), Zdybowski (Kalisz)

WYNIKI 22. KOLEJKI

Zagłębie Sosnowiec - Podhale Nowy Targ	1:0 (1:0)
Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz	1:0 (1:0)
Sandecja Nowy Sącz - Hutnik Kraków	1:0 (0:0)
GKS Jastrzębie - Świt Szczecin	0:1 (0:1)
KKS 1925 Kalisz - MKS Chojniczanka	0:1 (0:1)
Resovia - Sokół Kłeczew	1:1 (0:0)
Warta Poznań - Rekord Bielsko-Biała	1:1 (0:0)
ŁKS II Łódź - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:4 (1:2)
Unia Skierniewice - Stal Stalowa Wola	3:2 (2:1)

23. KOLEJKA - 12-15 MARCA

Chojniczanka - Sandecja, Hutnik - Podbeskidzie, ŁKS II - Kalisz,
Olimpia - Zagłębie, Podhale - Resovia, Rekord - Unia, Sokół - Świt,
Stal - Śląsk II, Warta - Jastrzębie.



Unia Skierniewice
- Stal Stalowa Wola
3:2 (2:1)



0:1 - Oko, 7 min, 1:1 - Makuch, 15 min, 2:1 - Toporkiewicz, 24 min, 2:2 - Lelek, 46 min, 3:2 - Szmyd, 79 min

UNIA: Murawski - Mierza (67. Kamiński), Woliński, Stepień, Straus, Szmyd (84. Turek) - Toporkiewicz, Makuch, Ławryniewicz (67. Kosior), Gaska (84. Jaroch) - Bida (90. Kozdryk). Trener Kamil SOCHA.

STAL: Smytek - Jaroszewski (82. Morawiec), Żemto, Oko, Getinger - Lelek (87. Tomalski), Hebel, Radecki (83. Kukułowicz), Surzyn, Kendzia (46. Sobczko) - Śpiewak (77. Wolny). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Ławryniewicz - Oko, Żemto, Sobczko.



KKS 1925 Kalisz
- MKS Chojniczanka
0:1 (0:1)



0:1 - Bąkowicz, 31 min

KALISZ: Krakowiak - Biatczyk (79. Flak), Kieliba, Derkacz, Grabowski - Zawistowski (68. Staszak), Andruszko (59. Kort), Janiak (59. Danielak), Paszkowski, Hirosawa - Zdybowski (59. Jeleń). Trener Damian NOWAK.

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Bykow (42. Juchymowicz), Tkocz (77. Diallo) - Bąkowicz (77. Kamiński), Szczepanek (77. Olejnik), Żywicki (68. Joao Guilherme), Kozina, Eizenchart - Szabala, Oleksiewicz. Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Paszkowski, Staszak, Kieliba, Hirosawa - Bykow, Szczepanek, Tkocz, Eizenchart.



Przed momentem Jewgienij Szykawa (z lewej) zdobył zwycięską bramkę dla Sosnowiczian. Jednym z pierwszych, który pośpieszył z gratulacjami, był Bartłomiej Wasiluk.

Gol strzelony w 60 sekundzie dał drużynie z Sosnowca komplet punktów, na który czekała od siedmiu kolejek.

Przed sobotnim meczem w składzie Zagłębia doszło do sześciu zmian, w porównaniu do starcia ze Śląskiem II Wrocław (1:4). Za karki pauzował Mateusz Matras, kontuzja wykluczyła Jędrzeja Zajacę, a na ławce rezerwowych zasiadli: Linus Ronnberg, Bartosz Snopczyński, Marcel Broniewski i Kacper Siuta. W ich miejsce zagrali Mateusz Kabała, Bartłomiej Wasiluk, Patryk Gogół, Grzegorz Janiszewski, Jakub Pawłowski oraz Jewgienij Szykawa. I to właśnie ten ostatni już w pierwszej akcji spotkania zapewnił gospodarzom prowadzenie. Filip Laskowski wrzucił piłkę z autu, głową podbił ją zawodnik Podhala Adrian Kozarzewski i idealnie spadła na lewą stopę Białorusina, który przyskoczył z około 12 metrów. Debiutujący z opaską kapitana piłkarz od słupka posłał ją do siatki, a następnie położył palec na ustach, celebrując 8. trafienie w 18. występie. Więcej goli w tym meczu kibice już nie zobaczyli; inna sprawa,

że stał na niskim poziomie, a oba zespoły nie stworzyły sobie zbyt wielu okazji. Goście w pierwszej połowie zagrozili Zagłębiu tylko raz, ale strzał Jakuba Rubisia z pola karnego był za słaby, aby pokonać Kabałę. Po stronie Zagłębia odnotować można było jedynie niecelny strzał Szymona Sobczaka.

W drugiej połowie na placu gry pojawił się Cesar Pena. Kolumbijczyk rozrzucał atak nowotarskiego beniaminka. Już kilka minut po wejściu doskonale dograł piłkę do Bartosza Kurzei, ale ten spudłował

w dobrej sytuacji. Pena jeszcze kilkakrotnie inicjował ataki Górali, ale zarówno jemu, jak i partnerom brakowało wykończenia. Zagłębie z kolei tylko 50 minut poważnie zagroziło bramce rywali, jednak strzały Kacpra Mironowicza i Szykawki zostały zablokowane, a potem bramkarz dobił strzał Grzegorza Janiszewskiego, który jeszcze w końcówce oddał niecelny strzał. Dzięki oczekiwanej od 22 października wygranej (2:0 z Podbeskidziem) Zagłębie opuściło strefę spadkową, ale do optymizmu w Sosnowcu

jeszcze daleka droga, bo gra zespołu nadal jest daleka od ideału.

Swoje niezadowolenie już na początku meczu wyrazili kibice, wywieszając transparenty o następujących treściach: „Tak wygląda wasze zaangażowanie? Nie będzie przyjemne następne spotkanie”, „Ch... warte piłkarzy obietnice, Zagłębie to my - kibice” oraz „Myśleliście, że to jest polski Cristiano, a on przyszedł zarobić tutaj siano. Kwotę kontraktu ustalił telefonem, tak klubem rządzą ludzie patologicznie”; ten ostatni odnosił się do zakontraktowanego w ostatniej chwili, Sobczaka.

Cieszymy się ze zwycięstwa. Było nam ono bardzo potrzebne. Mieliliśmy bardzo trudny tydzień. Mamy bardzo dużo absencji i skład musieliśmy skleić od nowa, bo takiego ustawienia i sposobu gry w okresie przygotowawczym nie trenowaliśmy zbyt często. Chciałbym podziękować sztabowi oraz zawodnikom, bo od nikogo innego nie dostaliśmy wsparcia i musieliśmy sobie poradzić we własnym gronie. Poczuliśmy wsparcie ze strony piłkarzy, bo ich cechy wolicjonalne stały na wysokim poziomie - powiedział krótko po końcowym gwizdku Wojciech Łobodziński, szkoleniowiec Zagłębia.

Krzysztof Polackiewicz



OCENA MECZU ★★
Zagłębie Sosnowiec
- Podhale Nowy Targ
1:0 (1:0)



1:0 - Szykawa, 1 min

ZAGŁĘBIE: Kabała - Pawłowski, Janiszewski, Mironowicz - Sztot, Laskowski, Wasiluk (72. Broniewski), Szykawa (80. Zawojski), Gogół (90+1. Wołowicz), Predenkiewicz - Sobczak. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

PODHALE: Styrzula - Michota, Voszko, Kozarzewski - Seweryn (79. Salak), Lelito, Purcha (46. Vaclavik), Marcinko (46. Pena), Chojewski, Rubis (46. Burkiwicz) - Kurzeja (70. Hamed). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 2835.
Żółte kartki: Wasiluk, Janiszewski, Szykawa, Sztot - Michota, Rubis.



GKS Jastrzębie
- Świt Szczecin
0:1 (0:1)



0:1 - Rogala, 6 min

JASTRZĘBIE: Molga - Mroczko, Wybraniec, Millimono - Tomał, Bednorz (62. Bykowski), Ivo Lopes (62. Lubowiecki), Osipiak (84. Matysek), Jastrzembski (84. Krieger), Bąk - Kocz (71. Kąkolewski). Trener Krzysztof GÓRECKO.

ŚWIT: Klon - Ciechanowski, Nowicki, Rogala, Góral, Zawadzki (69. Dziuniak) - Aftyka (88. Kisły), Tkaczuk (69. Obst), Kozia - Kort (69. Nowak), Lebedyński (88. Kapelus), Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 688.
Żółte kartki: Ivo Lopes, Tomał, Kocz, Bąk - Tkaczuk.



Sandecja Nowy Sącz
- Hutnik Kraków
1:0 (0:0)



1:0 - Juszczyk, 52 min

SANDECJA: Jeleń - Pleśnierowicz, Błyszko, Smajdor, Skatecki, Ogorzał, Brenkus (64. Kasprzak), Pietraszkiewicz (83. Nawotka), Oure (64. Talar), Żurawski (73. Wotczek), Juszczyk (73. Kotłobon). Trener Rafał SMALEC.

HUTNIK: Wróblewski - Gandziarowski, Bracik, Burka - Gałazka (70. Motrycz), Urbańczyk (84. Jopek), Kielis, Semik, Zawada - Prusiński, Basse (75. Rzepka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 7704.
Żółte kartki: Jeleń, Pleśnierowicz, Smajdor, Talar - Burka, Gałazka, Zawada, Kielis, czerwona Burka (90, druga żółta).

Remis z niedosytem

Goście z Bielska-Białej na kwadrans oddali inicjatywę rywalom i zostali skarceni golem, który odebrał im dwa punkty.

Pierwsza połowa mogła napawać optymizmem zespół gości. Po początkowej nerwowości i twardej walce w środku pola podopieczni trenera Piotra Tworka przejęli kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami. Bliski otwarcia wyniku był Mateusz Tekieli, a chwilę później Wojciech Łaski z bliskiej odległości trafił prosto w golkipera gospodarzy. Kontrowersje wzbudziła sytuacja z 19 minuty, gdy Jan Ciućka posłał piłkę do siatki bezpośrednio z rzutu różnego, ale arbiter dopatrywał się przewinienia na bramkarzu i gola nie uznał.

Decydujące akcje przysły tuż po zmianie stron. Po przechwycie w środkowej strefie Dariusz Pawłowski posłał precyzyjne, długie podanie do Daniela Świderskiego, który efektywnym lobem zapewnił Rekordowi prowadzenie. Po godzinie gry szansę na podwyższenie prowadzenia miał Ciućka, ale jego strzał z okolicy „szesnastki” nieznacznie minął słupek. Chwilę później to gospodarze przejęli inicjatywę i w 67 minucie po płaskim strzale Sebastiana Stebleckiego piłkę zmierzającą do bramki wybił Jan Sobociński. Punkt Zielonym uratował Tomasz Wojcinowicz,



Daniel Świderski zdobył 7. bramkę w tym sezonie, ale czekał na nią od 25 października.



0:1 - Świderski, 48 min, 1:1 - Wojcinowicz, 75 min

WARTA: Przybylak - Rychert, Kwiatkowski (58. Lepczyński, 78. Korbis), Wojcinowicz, Awdiejew, Zalewski - Waluś, Kumoch (62. Steblecki), Niedzielski, Zylla (58. Szymanek) - Smoczyński (58. Kuształ). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Mateusz Stępiak (Gdańsk). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Kumoch, Kuształ - Poznański.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Poznański - Tekieli (64. Śliwka), Ściślak, Gibiec (75. Hornik), Ciućka (90+2. Sommerfeld), Łaski (76. Soszyński) - Świderski (76. Kasprzak). Trener Piotr TWOREK.

który w 75 minucie najlepiej odnalazł się w polu karnym po centrze Filipa Wa-

lusia i z bliska ustalił wynik. Szansę na zwycięskiego gola dla Rekordu miał w doli-

czonym czasie Michał Hornik, który otrzymał podanie z głębi pola i biegł sam na sam z bramkarzem. Pozy-skany zimą napastnik zbyt długo zwlekał i jego strzał zdołał zablokować jeden z obrońców.

- Z ogromnym sentymentem jechałem do Poznania, gdzie z moją „bandą” przeżyłem fantastyczne chwile - zaczął trener Tworek, który w sezonie 2019/20 miał utrzymać Wartę w 1. lidze, a wprowadził ją do ekstraklasy. - Jesteśmy rozczarowani rezultatem, W pierwszej połowie kontrolowaliśmy mecz, po голу nie cofnęliśmy się, parliśmy do przodu, ale niestety szybko rozegrany rzut różny spowodował, że mamy tylko punkt. Jeśli będziemy tak pracować w każdym meczu, to w każdym będziemy walczyć o zwycięstwo.

- Szanujemy ten punkt, ale z przebiegu spotkania na niego zasłużyliśmy - przekonywał Maciej Tokarczyk, pochodzący z Bielska Białej i mający za sobą pracę z młodzieżą Rekordu, szkoleniowiec Warty. Brakowało nam płynności. Myślę, że musimy szybciej zaadaptować się do warunków rundy rewanżowej. Wykreowaliśmy mało sytuacji, stąd oddaliśmy mało uderzeń na bramkę.

(gr)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Orzeł Miedary - Śląsk Świętochłowice 2:2, Unia Dąbrowa Górnicza - GKS II Katowice 1:2, Zagłębie II Sosnowiec - AKS Mikołów 3:2, Odra Miasteczko Śl. - Szczakowianka Jaworzno 1:0, Gwarek Ornontowice - Liswarta Krzepice 3:1, CKS Czeladź - Concordia Knurów 1:2, Unia Rędziny - Ruch II Chorzów 1:2. Jedność 32 Przyszowice - Pilica Koniecpol przetożony na 10 czerwca.

1. Zagłębie II	16	39	48:15
2. Ruch II	16	39	44:17
3. Rędziny	16	32	40:22
4. GKS II (b)	16	28	28:22
5. Czeladź (b)	16	26	35:35
6. Ornontowice (s)	16	25	38:25
7. Mikołów	16	25	35:27
8. Krzepice	16	23	37:36
9. Miedary	16	19	39:37
10. Unia D. G. (s)	16	19	25:33
11. Koniecpol (b)	15	17	26:29
12. Miasteczko Śl.	16	15	22:40
13. Szczakowianka	16	13	18:31
14. Śląsk	16	13	31:46
15. Concordia (b)	16	12	16:37
16. Przyszowice	15	8	13:43

GRUPA II

Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Forteca Świerklany 3:0, GKS II Jastrzębie - LKS Czaniec 0:3, BKS Stal Bielsko-Biała - Panattoni II Goczałkowice 0:1, Stal-Śrubarnia Żywiec - Góral Istebna 5:0, Beskid Skoczów - GLKS Wilkowice 3:2, MRKS Czechowice-Dziedzice - Błyskawica Drogomyśl 2:0, MKS Łędziny - LKS Tworków 1:3, Drzewiarz Jasienica - Rekord II Bielsko-Biała 1:0.

1. Czechowice-Dz.	16	40	42:19
2. Goczałkowice II (b)	16	34	39:15
3. Podbeskidzie II (s)	16	29	43:26
4. Czaniec	16	29	36:22
5. Jasienica	16	27	42:28
6. Skoczów	16	27	33:25
7. Tworków	16	27	32:27
8. Rekord II (s)	16	24	24:24
9. Drogomyśl	16	23	25:17
10. Stal-Śrubarnia	16	21	42:28
11. Wilkowice	16	17	22:33
12. Łędziny (b)	16	15	18:37
13. Świerklany	16	13	19:35
14. Jastrzębie II	16	12	23:40
15. BKS Stal	16	12	13:34
16. Istebna (b)	16	5	15:58

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Górnik Bobrowniki Śl. - Burza Borowa Wieś 1:8.

1. Sierakowice	17	41	50:14
2. Strzybnica	17	40	50:21
3. Łabędy	17	36	54:28
4. MOSiR Sparta	17	34	40:24
5. Borowa Wieś	17	32	42:24
6. Pilchowice (b)	17	32	28:16
7. Bobrowniki Śl.	17	29	49:47
8. UKS Ruch (b)	17	28	37:31
9. Boruszowice	17	27	37:25
10. Paniówki	17	25	36:38
11. Polonia II (b)	17	24	33:25
12. Sośnica	17	19	31:28
13. Kozłów	17	19	35:46
14. Gwarek II (b)	17	15	31:64
15. Nakło Śl.	17	14	32:58
16. Żyglin	17	13	35:44
17. AP Team (b)	17	6	22:50
18. Miechowice (s)	17	3	17:76

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Wawel Wirek 1:1.

1. Sarmacja	15	36	64:14
2. Piaski	15	35	49:26
3. Wojkowice	15	31	32:19
4. Wirek	15	31	25:19
5. Zawiercie	15	29	35:18
6. Rogoźnik	15	28	33:25
7. Brudzewice	15	25	39:32
8. Kosztowy	15	23	28:18
9. Imielin	15	22	34:30
10. Bielszowice	15	20	31:35
11. Kamionka (b)	15	18	25:39
12. Stadion Śląski (b)	15	15	31:26
13. Siemianowice (b)	15	11	27:40
14. Górniki S. (b)	15	8	21:48
15. Slavia	15	6	17:69
16. Żąbkowice (b)	15	4	19:52

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Borowik Szczekowice 4:4, Naprzód Czyżowice - Kołajarz Chałupki 4:2, Unia II Turza Śl. - Naprzód Syrynia 2:0, Górnik Radlin - Czarni Gorzyce 1:2, Przyszłość Rogów - Start Mszana 0:2, Unia Racibórz - Ruch Stanowice 3:1, LKS Krzyżanowice - LKS 1908 Nędza 3:2, Silesia Lubomia - Płomień Potomia 4:0. LKS Gamów pauzował.

1. Mszana (b)	17	42	53:18
2. Krzyżanowice (s)	17	34	41:25
3. Radlin	17	33	45:27
4. Unia Racibórz	17	32	38:23
5. Gorzyce	17	31	30:22
6. Turza Śl. II	17	29	37:23
7. Stanowice	17	29	46:39
8. Czyżowice	17	29	42:36
9. Rogów	17	27	41:41
10. Chałupki (b)	17	26	47:34
11. Gaszowice	17	23	40:42
12. Lubomia	17	19	29:30
13. Szczekowice (b)	17	17	29:41
14. Nędza	17	16	23:43
15. Potomia	17	11	18:41

GRUPA V

Rotun Bronów - Krupiński Suszec 4:0, JUWe Jarosławice - LKS Bestwina 2:0, Pasjonat Dankowice - Piast Gol Bieńczy 5:3, Fortuna Wyrzy - GLKS II Wilkowice 2:1, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - ZET Tychy 4:1, Czarni Jaworzno - KS Bestwina 1:2, LKS Studzionka - GTS Bojszowy 5:0. Iskra Pszczyna - LKS Łąka przetożony na 19 maja.

1. Pszczyna (s)	15	37	46:12
2. Dankowice	16	37	43:18
3. ZET	16	34	47:20
4. Wyrzy	16	28	42:30
5. Bronów	16	27	40:26
6. Jaworze	16	22	29:26
7. Bestwina (b)	16	21	33:28
8. Łąka (b)	15	21	19:27
9. Podbeskidzie III	16	20	38:44
10. Bojszowy (b)	16	20	25:32
11. Jarosławice	16	20	33:46
12. Studzionka	16	19	40:49
13. Bestwina	16	18	33:37
14. Wilkowice II (b)	16	15	29:36
15. Piast Gol	16	12	28:43
16. Suszec	16	6	13:64

(g)

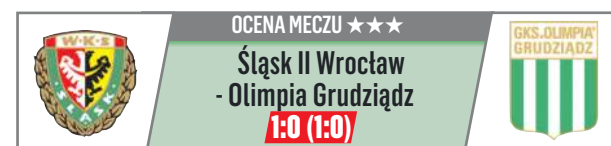
Pogromcy faworytów

Na miano bohatera meczu przy Oporowskiej zapracował bramkarz gospodarzy, Bartosz Głogowski.

Jako że sobotnie spotkanie pierwszego zespołu Śląska Wrocław z Wisłą Kraków nie doszło do skutku, najwierniejsi fani tego pierwszego klubu przyjechali w niedzielę do Oporowa, gdzie rywali podejmują rezerwy. Na pewno się nie zawiedli, bo ich ulubieniec odprawili w kwitkiem wice-lidera tabeli. Po fałstarcie i dotkliwej (0:5) porażce z Podbeskidziem Wrocławianie łapią rytm, potwierdzając, że ostatnie efektow-

ne 4:1 w Sosnowcu nie było dziełem przypadku.

Pierwszy i jedyny gol w tym spotkaniu padł bardzo szybko. Oskar Wojtczak podaniem na obieg uruchomił Michała Milewskiego. Gdy rozpędzony skrzydłowy wpadł w pole karne, został powalony przez bramkarza Olimpii i sędzia natychmiast wskazał na „wapno”. Piłkę na nim ustawił Wojtczak, precyzyjnym uderzeniem zaskakując Sebastiana Sobolewskiego. Grudziądzanie ewidentnie stracili koncepcję gry. Mimo że atakowali, by jak najszybciej doprowadzić do wyrównania, to niewiele z tego wynikało. Spora w tym zasługa defensywy Śląska II, która spisywała



1:0 - Wojtczak, 6 min (karny)

ŚLĄSK II: Głogowski - Żulewski, Ł. Gerstenstein, Muszyński, Rygiel, Milewski - Szarabura (69. Niewiarowski), Wojtczak (77. Chodera), Markowski (58. Schierack), Ciućka (58. Kamiński) - Kosmowski (69. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Wojtczak - Jarzec.

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec (69. Brzęk), Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (69. Kaczmarek), Sewerzyński, Frelek, Fietz (58. Cichoń), Moneta (58. Siemaszko) - Pawłowski (46. Mas). Trener Artur KOSZNICKI.

się bez zarzutu. Niewiele brakowało, a miejscowi podwyższyliby prowadzenie, jednak dogodną okazję zmarnował Adrian Żulewski. Mogła się ona szybko zemścić, lecz próbki umiejętności dał Bartosz Głogowski, w ekwilibrystyczny sposób broniąc uderzenie Łukasza Monety.

Po zmianie stron ataki przyjezdnych były konkretniejsze, ale kierowana przez Huberta Muszyńskiego obrona długo nie

dopuszczała ich pod bramkę. Dopiero w 71 minucie goście zmusili do błędu Wiktora Niewiarowskiego, który jednego z nich sfaułował w polu karnym. Rolę egzekutora powierzono Oskarowi Sewerzyńskiemu, ale lepszy od pomocnika Olimpii okazał się Głogowski, który zapracował na miano bohatera spotkania i zrehabilitował się za 5 „sztuk” wpuszczone w meczu z Góralami.

Marek Hajkowski

TABELA PO 21. KOLEJCE						
1. Lechia	20	45	53:11	13	6	1
2. Polkowice	19	42	35:19	13	3	3
3. Sparta (b)	20	39	33:21	11	6	3
4. Zagłębie II (s)	20	37	51:34	11	4	5
5. Goczałkowice	20	34	31:23	9	7	4
6. Skra (s)	20	31	40:38	8	7	5
7. Warta	20	29	34:32	8	5	7
8. Górnik II	21	28	45:29	8	4	9
9. Kluczbork	20	28	35:28	8	4	8
10. Carina	19	28	29:32	7	7	5
11. Ślęza	20	27	29:36	8	3	9
12. Polonia (b)	20	26	33:36	6	8	6
13. Karkonosze	18	24	29:29	7	3	8
14. Słowianin (b)	20	22	29:36	6	4	10
15. Pniówek	20	18	22:36	5	3	12
16. Miedź II	20	17	32:43	4	5	11
17. Starowice Dln. (b)	20	13	16:48	3	4	13
18. Stal (b)	21	7	21:66	2	1	18

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY	
14 - Olek (Lechia)	9 - Biskup (Kluczbork), Jeleń (Górnik II), Sajdak (Skra)
13 - Mettusko (Skra), Podgórski (Polonia)	8 - Haraszkiewicz (Carina)
12 - Kasprzyk (Karkonosze)	7 - Kuształ (Zagłębie II), Szafranek (Zagłębie II), Wójcik (Ślęza), Wróblewski (Goczałkowice), Żagiel (Goczałkowice)
11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)	
10 - Keita (Miedź II)	

POZOSTAŁE WYNIKI	
■ Górnik II Zabrze - LZS Starowice Dolne 7:0 (3:0) 1:0 - Wodecki, 3 min, 2:0 - Płocica, 7 min (karny), 3:0 - Płocica, 43 min (karny), 4:0 - Płocica, 50 min, 5:0 - Posmyk, 51 min, 6:0 - Tobolik, 67 min, 7:0 - Skiba, 90+1 min	
■ Polonia Nysa - Ślęza Wrocław 1:3 (1:2) 0:1 - Wójcik, 9 min (karny), 1:1 - M. Podgórski, 36 min, 1:2 - Gabriel Dornellas, 44 min, 1:3 - Chmielewski, 58 min	
■ Sparta Katowice - Miedź II Legnica 2:2 (0:0) 0:1 - J. Podgórski, 57 min, 1:1 - Woźniak, 72 min, 2:1 - Włodarczyk, 78 min, 2:2 - Rezacz, 90+1 min	
■ Słowianin Wolibórz - KS Panattoni Goczałkowice 0:1 (0:1) 0:1 - Wróblewski, 45 min	
■ Warta Gorzów Wielkopolski - Lechia Zielona Góra 1:3 (0:1) 0:1 - Więcek, 39 min, 0:2 - Korzeniowski, 57 min, 1:2 - Siwiński, 65 min (karny), 1:3 - Majchrzak, 90+7 min	
■ Zagłębie II Lubin - Górnik Polkowice 0:2 (0:0) 0:1 - Zynek, 82 min, 0:2 - Szuszkiewicz, 89 min	
■ Karkonosze Jelenia Góra - Carina Gubin przełożony na 14 kwietnia	
■ Stal Jasień - Pniówek 7:4 Pawłowice 0:3 (wo)	
22. KOLEJKA - 13-15 MARCA	
Carina - Warta, Polkowice - Sparta, Karkonosze - Skra, Lechia - Zagłębie II, Goczałkowice - Pniówek, Starowice Dolne - Polonia, Kluczbork - Słowianin, Ślęza - Górnik II, Miedź II - Stal 3:0 (wo).	



Mimo ogromnych turbulencji organizacyjnych, piłkarze Skry pokazali na boisku charakter.

Szaleństwo na Skrze

Cieężko byłoby znaleźć lepsze słowo na określenie tego wszystkiego, co w ostatnich dniach działo się wokół klub z Loretańskiej.

Przęsada? Jeszcze w czwartek klubowi groziło bankructwo i wycofanie z rozgrywek, a w sobotę pokonał MKS Kluczbork 5:4! Takim wynikiem nie pogardziłoby najlepsze widowisko hokejowe, a co dopiero piłkarskie. Ale po kolei. Problemy Skry są powszechne i znane od dłuższego czasu. Wydawało się jednak, że najgorsze jest za klubem, który nie mogąc doczekać się pomocy w kwestii wybudowania trybun wziął sprawy w swoje ręce i własnymi siłami postawił takie, aby móc wreszcie podejmować rywali przy Loretańskiej. Wcześniej, dzięki pomocy „starszego brata” z Rakowa, mógł liczyć na dopływ zawodników, w miarę spokojną egzysten-

cję oraz stabilność finansową. Wszystko mogło jednak legnąć w gruzach u progu rundy rewanżowej z powodu zajęcia klubowego konta przez komornika za wcześniejsze długi. Cała sprawa z pewnością będzie miała reperkusje, ale po spotkaniu z zawodnikami, względem których są zaległości finansowe, podjęta została wspólna decyzja o kontynuacji sezonu w 3. lidze. W pierwszym wiosennym meczu Skra zaliczyła fałstart, przegrywając 0:5 w Gorzowie Wielkopolskim z Wartą, ale inauguracja na własnym obiekcie była niezwykle udana i efektowna. Po pełnym emocji i niesamowitych zwrotów akcji spotkaniu Częstochowianie wygrali 5:4, wysyłając najlepszy z możliwych sygnałów, że warto

pochylić się nad tą drużyną i nie dać jej zginąć. - O sytuacji klubu pisały media, więc nie będę za dużo zabierał głosu w tej sprawie. Apeluję jedynie, aby ludzie zainteresowali się nami, przede wszystkim zawodnikami. To bardzo dobre środowisko. Jeśli zainteresują się zawodnikami, to również klubem. Mamy chłopców, którzy chcą grać na wyższym poziomie - mówił po meczu trener Dariusz Kłacza. MKS przegrał po raz ósmy w sezonie i „oko- pał się” w środku tabeli. O powtórzeniu wyniku z poprzedniego sezonu i gry w barażach powoli w Kluczborku muszą chyba zapomnieć. - Wiedzieliśmy, że dusza sportowca nakaże Skrze pokazać charakter i tak było. W prze-

■ **Skra Częstochowa - MKS Kluczbork 5:4 (3:1)**
1:0 - Nocoń, 10 min, 2:0 - Mettusko, 14 min, 2:1 - Maj, 17 min, 3:1 - Sajdak, 32 min (wolny), 3:2 - Biskup, 57 min, 4:2 - Gołtębiowski, 60 min, 4:3 - Biskup, 74 min, 4:4 - Maj, 83 min, 5:4 - Sajdak, 85 min
SKRA: Warszawski - Kucharczyk (62. Kossakowski), Mikołajczyk, Kabaj - Nocoń, Gołtębiowski (84. Figzał), Sajdak, Mazanek (84. Suski) - Jarek, Kosin (74. Łukasiewicz) - Mettusko (74. Cieślak). Trener Dariusz KŁACZA.
KŁUCZBORK: Jureczko - Trojanowski, Maj, Niziołek, Chłód (46. Neison) - Napora, Janicki, Rusiak (73. Zawada), Lewandowski (89. Nykiel) - Biskup, Kulig (90+1. Kamski). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Mikołaj Kujawski (Łódź). **Widzów** 100. **Żółte kartki:** Kabaj, Jarek, Cieślak.

rwie w szatni było u nas głośno, bo straciliśmy trzy bramki po indywidualnych błędach. Nie możemy ich popełniać tak bez trosko - podsumował szkoleniowiec gości, Łukasz Ganowicz.

Mariusz Rajek

Śmierć na drodze

W sobotę Carina Gubin miała pojechać do Jeleniej Góry na mecz z Karkonoszami. Został on jednak przełożony, ale przyczyna była jak najbardziej zrozumiała. Niecałe dwie doby wcześniej w wyniku potrącenia przez samochód zginął zawodnik klubu z Gubina, Jakub Łoboda. O śmierci 21-letniego pomocnika, wychowanka Lotnika Jeżów Sudecki, byłego zawodnika Akademii Zagłębia Lubin, drugiego zespołu tego klubu, a ostatnio wspomnianej Cariny, jako pierwsza poinformowała „Gazeta Lubuska”, a po niej rozpisano się większość - nie tylko - sportowych por-

tali. Okoliczności tragicznego zdarzenia są badane przez policję i prokuraturę. Doszło do niego w czwartek około 19.30 na drodze krajowej nr 32 w rejonie Dzikowa pod Gubinem. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że mężczyzna ubrany był jedynie w koszulkę z krótkim rękawem i długie spodnie. Nie miał obuwia oraz elementów odbłaskowych i poruszał się nieprawidłową stroną jezdni w kierunku Krosna Odrzańskiego - mówi Ewa Antonowicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. - W pewnym momencie, z dotychczas nieustalonych przyczyn, znalazł się na środku pasa ruchu bezpośrednio

przed nadjeżdżającym pojazdem. Kierująca samochodem, 43-letnia kobieta, podjęła próbę ominięcia pieszego, jednak - w wyniku nadjeżdżających z naprzeciwka pojazdów - manewr był nieskuteczny. W wyniku zdarzenia pieszy poniósł śmierć na miejscu. Na miejscu zdarzenia, z udziałem prokuratora, przeprowadzono oględziny. Ciało zmarłego zabezpieczono do sekcji zwłok, natomiast pojazd przekazano do dalszych oględzin. Ustalenia zostali również świadkowie zdarzenia. Rodzina, przyjaciele, koledzy, znajomi, działacze, trenerzy i zawodnicy klubu z Gubina są zdruzgotani. - Pierwotnie

chcieliśmy pojechać do Jeleniej Góry i zagrać właśnie dla Jakuba, ale przyszli jego koledzy. Byli mocno podłamani i prosili o przełożenie spotkania, co jest absolutnie zrozumiałe. Przychyliliśmy się do tej prośby - mówi prezes Cariny, Andrzej Iwanicki; rywale na zmianę terminu również przystali. „Jest na świecie taki rodzaj smutku, którego nie można wyrazić łzami. Nie można go nikomu wytłumaczyć. Nie mogąc przybrać żadnego kształtu, osiada cicho na dnię serca jak śnieg podczas bezwietrznej nocy” - napisano na klubowym Facebooku. „Siwy, na zawsze pozosta-



Jakub Łoboda w czerwcu skończyłby 22 lata...

niesz w pamięci całej społeczności związanej z Akademią Piłkarską KGHM Zagłębie” - napisali przedstawi-

ciele klubu z Lubina, którego barw Jakub Łoboda bronił przez 9 lat...

(m)

BETCLITC 3. LIGA

GRUPA I

Broń Radom - GKS Wiekielec 0:2, Legia II Warszawa - GKS Betchatów 2:0, Wista II Płock - Mławianka 2:1, Jagiellonia II Białystok - Olimpia Elbląg 3:1, Znicz Biała Piska - ŁKS Łomża 0:4, KS CK Troszyn - Wigry Suwałki 3:0, KS Wasilków - Lechia Tomaszów Maz. 3:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Widzew II Łódź 1:0, Warta Sieradz - Żąbkovia 2:1.

1. Legia II	21	53	59:19
2. Warta	20	47	38:17
3. Łomża	21	46	51:20
4. Żąbkovia (b)	21	38	58:35
5. Wigry	21	36	34:31
6. Wista II	20	34	34:29
7. Troszyn (b)	21	31	51:33
8. Świt	21	30	32:37
9. Lechia	21	28	44:35
10. Broń	21	28	26:34
11. Olimpia (s)	20	27	33:37
12. Jagiellonia II	21	26	25:30
13. Widzew II (b)	20	24	37:48
14. Betchatów	21	20	34:49
15. Wiekielec	19	17	18:30
16. Mławianka	21	17	31:44
17. Wasilków (b)	20	14	20:45
18. Znicz (b)	20	5	13:65

GRUPA II

Wikęd Luzino - Flota Świnoujście 2:0, Cartusia - Wybrzeże Rewalskie Rewal 4:1, Unia Swarzędz - Wda Świecie 0:0, Kluczewia Stargard - Lech II Poznań 1:0, Lipno Stęszew - Błękitni Stargard 1:2, Victoria Września - Zawisza Bydgoszcz 0:2, Pogoń II Szczecin - Noteć Czarnków 1:2, Tłuchowia - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:3, Elana Toruń - Polonia Środa Wlkp. 0:3.

1. Polonia	20	45	43:26
2. Zawisza	20	43	45:15
3. Wikęd (b)	21	42	47:26
4. Elana	20	37	31:24
5. Cartusia	20	34	32:26
6. Lech II	21	33	44:31
7. Kluczewia (b)	21	31	33:25
8. Flota	19	31	26:19
9. Lipno (b)	21	30	28:34
10. Wda	21	30	23:36
11. Błękitni	20	29	34:31
12. Noteć	20	28	29:28
13. Pogoń	21	22	18:30
14. Unia	21	21	21:28
15. Pogoń II	21	21	39:49
16. Victoria (b)	20	16	19:30
17. Tłuchowia (b)	20	15	16:38
18. Rewal	21	12	9:41

GRUPA IV

Cracovia II - Wiślanie Skawina 0:4, Świdniczanica - Star Starachowice 0:1, Czarni Potaniec - Chetmianka 1:1, Siarka Tarnobrzeg - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:1, Stal Kraśnik - Korona II Kielce 0:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Naprzód Jędrzejów 2:0, Wista II Kraków - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0, Podlasie Biała Podl. - Wistoka Dębica 1:1, Sparta Kazimierza Wlk. - Avia Świdnik 0:6.

1. Avia	21	46	54:25
2. KSZO	21	45	45:18
3. Chetmianka	21	42	33:20
4. Star	21	40	34:20
5. Wiślanie	21	40	42:31
6. Siarka	21	35	45:29
7. Korona II	21	33	39:35
8. Podlasie	21	32	35:33
9. Pogoń-Sokół	21	31	38:28
10. Wista II	21	27	44:41
11. Wistoka	20	27	23:20
12. Czarni	20	27	35:34
13. Cracovia II (b)	20	22	25:41
14. Stal (b)	21	19	27:35
15. Naprzód (b)	20	19	26:39
16. Świdniczanica	21	15	26:49
17. Sokół (b)	21	14	21:43
18. Sparta (b)	21	7	18:69

(g)

Jeszcze nie tym razem

Potwierdziło się, że Francuzki mają patent na Biało-czerwone. W sobotę w Dijon pokonały je po raz ósmy.

ELIMINACJE MŚ 2027

Jak tu się dobrać do skóry Francuzek? - zastanawiała się trenerka Nina Patalon, która wraz ze swoimi podopiecznymi chciała dokonać czegoś wielkiego. Tym czymś wielkim miało być pierwsze w historii urwanie punktów zespołowi mającemu patent na Polki. Co prawda, gdy ostatni raz nasze panie grały z Trójkolorowymi, Patalon była zawodniczką Delfina Ślesin i chyba jeszcze nie marzyła być selekcjonerką. Od tego czasu minęło prawie 13 lat.

Nina Patalon kadre prowadzi od 6 lat, sporo z nią osiągnęła, stało się to dla niej czymś powszednim, ale w sobotni wieczór serce na pewno mocniej. Jej podopiecznym przyszło bowiem się zmierzyć z zespołem z najwyższej półki. Stadion w Dijon żył tym meczem znacznie bardziej niż obiekt w Gdańsku podczas meczu z Holandią, który obserwowały głównie dzieci... Taka atmosfera sprzyjała koncentracji i napędzało do odważnej gry. - Nie będziemy się tylko bronić. Postaramy się przejąć akcje i stwarzać okazje pod bramką. Mamy plan na to spotkanie i będziemy go realizować - zapowiadała selekcjonerka i słowa dotrzymała. Pierwszą groźną okazję stworzyły bowiem Polki. W 4 minucie Ewa Pajor oddała strzał ze skraju pola karnego, który z trudem obroniła Pauline Peyraud-Magnin. Po chwili doskonałą szansę miała



Ewa Pajor zdobyła 70. bramkę w narodowych barwach.

Melvine Malard, której uderzenie w ostatniej chwili zablokowała Wiktoria Zieniewicz. Następnie w podobnej sytuacji interweniowała Adriana Achcińska, z konieczności przesunięta ze środka pomocy na środek defensywy.

W 20 minucie Marie-Antoinette Katoto urwała się naszym obrończyniom, główkując do sitaki. Ten gol nie załamał Polek i po przechwycie piłki w środ-

kowej strefie Tanja Pawollek uruchomiła Pajor, która płaskim strzałem doprowadziła do remisu. Później przeważały Francuzki, ale dobrze w bramce spisywała się Kinga Szemik. Polki również stwarzały zagrożenie. Kapitałnym strzałem z dystansu popisała się Paulina Tomasiak, ale Peyraud-Magnin stanęła na wysokości zadania. Ta okazja zemściła się w 40 minucie, a drugiego gola zdobyła Ka-

toto. Gra naszego zespołu posypała się tuż przerwą. Nadia Krezyman ujechała na murawie, którą bardzo dobrze zna, bo jest zawodniczką miejscowego klubu, a upadając przewróciła rywalkę. Choć się zarzekła, że nie chciała jej sfaulować, rumuńska arbiter była bezlitosna, pokazując drugą żółtą kartkę.

Nadia się popłakała, bo osłabiła zespół, który wariantu gry w osłabieniu

nie miał przeciwnego i w drugiej połowie dwukrotnie zostały pokonane. W 58 minucie Milena Kokosz sfaulowała w polu karnym Katoto i sędzia poddyktowała rzut karny, który został wykorzystany przez Sakinę Karchaoui, choć Szemik rzuciła się w dobrą stronę. W 71 minucie Zieniewicz podbiła piłkę udem po dośrodkowaniu, co bezwzględnie wykorzystała Kadidiatou Diani, ustalając wynik.

Kolejnym rywalem Polek będą Irlandki, z którymi zagrają 14 kwietnia w Gdańsku i 4 dni później w Dublinie.

Marek Hajkowski

■ Francja - Polska 4:1 (2:1)

1:0 - Katoto, 20 min (głową), 1:1 - Pajor, 29 min, 2:1 - Katoto, 40 min, 3:1 - Karchaoui, 59 min (karny), 4:1 - Diani, 71 min

FRANCJA: Peyraud-Magnin - N'Dongala, Sombath, Lakrar (76. Bussy), Malard (83. Gago) - Katoto (76. Mateo), Baltimore, Geyoro (83. Le Moguedec), Jean-Francois, Diani (76. Sangaré) - Karchaoui. Trener Laurent BONADEI.

POLSKA: Szemik - Zieniewicz, Achcińska, Woś, Cyraniak (46. Zaremba) - Krezyman, Kokosz (65. Szymczak), Kamczyk (87. Grzybowska), Pawollek (65. Zawistowska), Tomasiak (87. Araśniewicz) - Pajor. Trenerka Nina PATALON.

Sędziowała Ionela Alina Pesu (Rumunia). **Widzów** 8707.

Żółte kartki: Geyoro, Karchaoui - Krezyman, Zaremba, **czerwona** Krezyman (45+2, druga żółta).

■ Holandia - Irlandia 2:1 (1:0)

1. Francja	2	6	6:2
2. Holandia	2	4	4:3
3. Polska	2	1	3:6
4. Irlandia	2	0	2:4

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Rozwój Katowice - Decor Betk 1:3 (1:1)

Bramki: Rzeszowski 23 - Rasek 45+1, Musiolik 54, Piwczyk 64.

■ Drama Zbrosławice - Polonia Łaziska Górne 2:1 (1:0)

Bramki: Boryczka 40, 53 - Dobosz 81.

■ Victoria Częstochowa - Podlesianka Katowice 2:1 (0:0)

Bramki: Nurek 70, Krawczyk 90+2 - Wactawski 50.

■ ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek 2:1 (1:0)

Bramki: Mandrysz 44, Szczepanik 90 - Misala 75.

■ Gwarek Tarnowskie Góry - Kuźnia Ustroń 1:2 (1:1)

Bramki: Szlęk 38 - Przydacz 14, Szlufarski 90+3 - karny.

■ Unia Turza Śląska - Ruch Radzionków 2:5 (1:3)

Bramki: Szymura 22, Pawełek 67 - Sobek 10, Bolacki 15, 53, Piontek 45, Harmata 61.

■ Szombierki Bytom - Przemsza Siewierz przetożony na 18 kwietnia

■ Raków II Częstochowa - Orzeł Łękawica 3:0 (wo - Orzeł wycofał się z rozgrywek)

■ Znicz Kłobuck - Piast II Gliwice 0:3 (wo - Znicz wycofał się z rozgrywek)

19. kolejka - 13-15 marca: Ruch - Gwarek, Unia - Raków II, Kuźnia - Szombierki, Piast

II - Rozwój, Decor - ROW, Spójnia - Drama, Polonia - Victoria, Podlesianka - Orzeł 3:0 (wo), Przemsza - Znicz 3:0 (wo).

1. Podlesianka (s)	18	42	35:16
2. Raków II	18	41	41:12
3. ROW	18	40	49:16
4. Spójnia	18	36	42:25
5. Drama	18	32	37:25
6. Polonia	18	29	24:21
7. Ruch	18	27	32:29
8. Szombierki (b)	17	26	39:32
9. Kuźnia	18	26	25:18
10. Piast II	18	26	30:29
11. Decor	18	23	43:33
12. Victoria	18	19	29:51
13. Unia (s)	18	16	31:39
14. Rozwój	18	14	26:40
15. Przemsza	17	8	23:59
16. Gwarek	18	3	16:78
17. Orzeł (b)	18	31	32:24
18. Znicz (b)	18	21	36:43

(DaL, mar)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ Constract Lubawa - Piast Gliwice 1:3 (1:1). **Bramki:** Valadares 10 - Widuch 2, Graca 28, Breno 39.■ AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy 4:3 (1:2). **Bramki:** Popławski 18, Wilk 32, 40, Kubik 35 - Kostecki 2, Kozak 14, Błaszczak 29.■ Rekord Bielsko-Biała - Widzew Łódź 7:3 (5:1). **Bramki:** Kadu 1, Deguchi 8, 25, Budniak 9, 11, Zastawnik 13, 34 - Marton 17, Kadu 28 (samobójcza), Rybicki 33.■ Ruch Chorzów - We-Met Kamienica Królewska 3:1 (2:0). **Bramki:** Jagodziński 6, Biel 11, 39 - Mura 35 (samobójcza).■ Legia Warszawa - Dremar Opole Komprachcice 4:5 (1:0). **Bramki:** Alami kotterwo 11, Rui Pinto 25, Storożuk 27, Żmijewski 40 - Pautiak 28, Xavier 30, Bujan 33, Parra 34, Felipe 35.■ Śląsk Wrocław - BSF Bochnia 4:3 (2:1). **Bramki:** Moen 7, 32, de Souza 19, Rodrigo 30 - Leszczak 13, 40, Moreno 25.■ FC Toruń - GI Malepszy Leszno 1:3 (1:3). **Bramki:** Szczepaniak 8 - Skrzypek 3, 25, 26, Siecla 6, 32, 33, Hrgota 17, Molicki 36.

Futsal Świecie - Eurobus Przemysł 2:5 (2:2). Bramki: Elsner 8, Czyższek 19 - Santos 5, Szwed 10, Farenik 27, 39, Abakszyn 39.

1. Eurobus	23	66	126:31
2. Piast	23	57	119:34
3. Leszno	23	51	102:58
4. Constract	23	50	119:48
5. Rekord	23	43	85:47
6. We-Met	23	35	79:63
7. Katowice	23	31	66:106
8. Red Dragons	23	30	82:72
9. Legia	23	30	86:98
10. Toruń	23	29	67:99
11. Świecie	23	24	68:98
12. Komprachcice	23	23	61:99
13. Śląsk	23	19	58:87
14. Widzew	23	18	67:117
14. Bochnia	23	17	60:90
16. Ruch	23	7	44:142

Sprowadzone na ziemię

Po czwartkowym, dającym nadzieję meczu w Lubinie sobotni rewanż w Steinkjer pokazał, jak dużo Biało-czerwonym brakuje do światowej czołówki.

EHF EURO CUP

Wnikliwie przeanalizujemy pierwsze spotkanie, wyciągniemy wnioski i w drugim postaramy się zagrać jeszcze lepiej - zapowiadały zgodnym chórem reprezentantki Polski, gdy trybuny hali w Lubinie witały na ich cześć. Były autografy, uściski, wspólne zdjęciami, ochy i achy pod adresem atmosfery meczu, a sielska atmosfera szybko pozwoliła zapomnieć, że Norweżki wygrały 31:24. Większość była pod wrażeniem drugiej połowy, zremisowanej 13:13.

Bramkarka bohaterką

Bez Barbary Zimy, która w niczym nie przypominała bramkarki Zagłębia Lubin, lidera Superligi, a także schowanej na lewym skrzydle Wiktorii Kostuch, udały się na rewanż Biało-czerwone. Ich miejsce zajęły bramkarka Paulina Wdowiak i debutująca obrotowa, Oliwia Kuriata. Czasu w Steinkjer nie było wiele, bo w sobotę o 18.00 znowu trzeba było stawić czoło najlepszej drużynie świata. Długo trwało, zanim nasze panie złapały rytm i zanim Daria Michalak trafiła z lewego skrzydła, było 3:0. Norweżki potwierdzały klasę, co szybko znajdowało odzwierciedlenie na tablicy wyników. Biało-czerwone próbowały wariantu obrony w systemie 5-1, ale Henny Reistad i spółka w ogóle się tym nie przejmowały, sukcesywnie przebijając się przez kruchy mur. Szybkość, zdecydowanie, skuteczność to cechy, którymi imponowały rywalki; niemal każda ich akcja kończyła się powodzeniem. Przewaga rosła, trybuny szalały, a nadzieje na dobry wynik pryskały niczym bańka mydlana. Trener Arne Senstad chciał, aby jego drużyna nie dała plamy przed jego rodakami, ale z każdą chwilą bardziej chodziło mu raczej o uratowanie twarzy. W trakcie pierwszej połowy tylko Paulina Uścińowicz dwukrotnie znalazła drogę do siatki. Pozostałe uczyniły to po razie, co nie wystawia najlepszego świadectwa poczynaniom ofensywnym. O ile w pierwszym spotkaniu trudną do pokonania przyszłą koleżanką Eli Raasok, o tyle w rewanżu między słupkami znakomicie spisywała się June Krogh. Według meczowych



Natalia Nosek walczyła ambitnie, ale tylko trzykrotnie przebiła się przez norweski mur.

44 PROCENT skuteczności zanotowały Biało-czerwone w sobotnim spotkaniu, a Norweżki w tym elemencie miały 73%.

20 STRAT miały Polki, zaś rywalki 12.

21 BŁĘDÓW TECHNICZNYCH naliczono naszym reprezentantkom, a mistrzyni świata miały ich 15.

statystyk obroniła 16 z 32 rzutów, więc jak łatwo policzyć zanotowała 50% skuteczności. Jak na jej tle prezentowały się nasze bramkarki? Adrianna Płaczek nie zatrzymała żadnej (!) z 15 piłek lecących w światło jej bramki, a wspomniana Wdowiak skutecznie interweniowała 6 razy przy 23 rzutach.

Bez jubileuszu

Nic dziwnego, że mistrzyni olimpijskie już do przerwy wypracowały sobie pożądaną zaliczkę i po zmianie stron w pełni mogły kontrolować spotkanie, punktując nasz zespół niemiłosiernie. Spory wpływ na to miał brak Moniki Kobylńskiej,

kktóra pod koniec premierowej odsłony doznała urazu stopy (miejmy nadzieję, że niegroźnego), co znacznie osłabiło poczynania zarówno ofensywne, jak i defensywne. Pech sprawił, że nasza kapitan nie doczekała się jubileuszu 500. bramki w reprezentacji, bo zamiast trzech, rzuciła tylko jedną bramkę. Bark „Kobi” w drugich 30 minutach pozwolił wykazać się Natalii Nosek. Pozostająca zwykle w cieniu starszej koleżanki leworęczna rozgrywająca w obronie walczyła ambitnie, ale w ataku na gole zamieniła tylko 3 z 9 prób. Więcej spodziewać się też można było po Aleksandrze Rosiak, bo rzuciła 5-krotnie i tylko raz uniosła ręce w geście radości.

Jeszcze jest szansa

W 42 minucie było już 22:10 i trener Senstad - widząc, że wynik jest nie do uratowania - zdecydował się mocniej rotować składem. Premierowy występ zanotowała więc Kuriata, debutantką bramkę zapisała Oliwia Domagalska, idąca za przykładem Uścińowicz, najsukuteczniejszej w naszych szeregach. Wiadomo, że nasze panie mierzyły się z najlepszym zespołem globu, ale zaledwie 16 zdobytych bramek to zdecydowanie za mało, jak na ich możliwości.

Mimo dwóch porażek, mają szansę awansować do półfinału EHF Euro Cup. Muszą jednak pokonać zespoły będące w ich zasięgu. 8 kwietnia pojedą na Słowację, a 12 kwietnia podejmą Rumunki. Konieczna jednak będzie poprawa skuteczności rzutowej i wyeliminowanie błędów technicznych oraz strat.

Marek Hajkowski

GRUPA A

Norwegia - Polska 32:16 (17:8)

NORWEGIA: Krogh, Raasok - Hovden 2, Skogrand 4, Breistol 1, Hogseth 2, Reistad 6/3, Wollik 5, Hulleberg, Kristiansen 2, Muri 2, Hesselberg 1, T. Deila 2. Kary: 4 min. Trener Ole Gustav GJEKSTAD.

POLSKA: Płaczek, Wdowiak - Balsam 1, Kobylńska 1, Uścińowicz 4, Pankowska, Rosiak 1, Michalak 1, Noga 1, Olek 1, Janas 1, Nosek 3, Polańska, Kuriata, Kuźmińska 1, Domagalska 1. Kary: 6 min. Trener Arne SENSTAD.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 3:1 (4), 4:2 (9), 6:2 (13), 9:5 (18), 12:6 (22), 13:8 (26), 15:8 (28), 17:8 (30), 17:9 (31), 20:10 (37), 22:10 (42), 22:12 (45), 24:14 (51), 26:15 (55), 29:15 (58), 32:16 (60).

Rumunia - Słowacja 32:19 (16:8)

1. Norwegia 4 8 123:86
2. Rumunia 4 6 125:103
3. Polska 4 2 97:117
4. Słowacja 4 0 84:123

5. kolejka - 8 kwietnia: Norwegia - Rumunia, Słowacja - Polska.

GRUPA B

■ Dania - Węgry 31:22 (14:7)
■ Czechy - Turcja 36:24 (17:12)

1. Dania	4	8	134:90
2. Węgry	4	4	115:102
3. Czechy	4	4	115:122
4. Turcja	4	0	104:154

5. kolejka - 8 kwietnia: Turcja - Węgry, Czechy - Dania.

POD SZATNIĄ

■ **Monika KOBYLŃSKA:** - Nie możemy być zadowolone z tego wyniku, choć wiedzieliśmy, że u siebie Norweżki pokażą jeszcze większą siłę. Pozytywnie może być poziom naszej obrony. Gratulujemy agresywnie i pomagaliśmy sobie. W ataku mieliśmy jednak bardzo duży zastój. Przez to popełniliśmy dużo błędów, a walki wyprowadziły wiele skutecznych kontrataków. W pierwszej połowie doznałam urazu stopy. Uznaliśmy, że lepiej nie ryzykować.

■ **Paulina WDOWIAK:** - Spodziewaliśmy się, że z racji gry u siebie, Norweżki podejną do meczu jeszcze bardziej na poważnie niż w Lubinie. Oczekiwaliśmy, że to będzie trudne spotkanie, ale to nie zmienia faktu, że nie jesteśmy zadowolone z jego przebiegu i rezultatu. Powinniśmy być zagrać lepiej. Każda z nas na pewno przeanalizuje ten mecz i wyciągnie wnioski.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

■ **Zepter KPR Legionowo - MKS Zagłębie Lubin 36:22 (17:10)**

LEGIONOWO: Cincadze, Liljestrand, Pierkowski - Kosmala 4/1, Chabior 8, Fafara 5, Matuszak 4, Wołowicz 8, Wiaderny 2/1, Ciok 2, Laskowski, Stupski, Jagielski, Jelen, Brinovec, Stawicki 3/1. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZABAŁA.

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 6/1, Dudkowski 3/2, Drozdalski 2, Kałużny 3, Michalak, Czuwara 5/2, Iskra, Krupa 2, Świtła, Pedryc 1, Pietruszko. Kary: 10 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **Industria Kielce - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 37:30 (18:15)**

KIELCE: Cordalija, Morawski - Nahi 2, Moryto 1, Vlah 5, Monar 4, Sićko 5/1, Latosiński 1, Olejniczak 5, Konkoud 3, Karalek 3, Jarosiewicz 6/3, Jędraszczuk 1, Rogulski 1. Kary: 4 min. Trener Tałant DUJSZBAJEW.

OSTROWIA: Ligarzewski, Zimny, Korkora - Frankowski 4, Chojnacki 3, K. Adamski 4/3, Misiejuk, Gawaszewski 5, Urbaniak 2, Kamyszek 4, Marciński 1, Smolikow 4, Krok, Gajek, Wojciechowski 3, Szpera. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **Netland MKS Kalisz - MKS Piotrkowianin 32:23 (16:11)**

KALISZ: Szczecina - Poliszczuk 2, Starcevic 3, Ribeiro 10, Kucharzyk 4, Moryn 4/3, Molski 5, Klimków 1, Koto-dziejczyk, Federiczak 3. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTTEL.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski 5/1, Grzesik 4, Drózd, Ma-stalerz 3, Filipowicz 2, Szopa 2/1, Rutkowski 3, Gogola 3, Lewandowski, Wadowski, Surosz, Pożarek 1, Wawrzyński, Jurczenia. Kary: 4 min. Trener Vit TELEKY.

■ **Awansiem KS Lotto Puławy - Orlen Wisła Płock 23:41 (12:23)**

■ **Corotop Gwardia Opolo - KGHM Chrobry Głogów** poniedziałek, 18.00

■ **Stal Mielec - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn** - poniedziałek, 20.30

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk** pauzowało.

1. Płock	20	59	730:492
2. Kielce	21	58	822:540
3. Wybrzeże	20	42	655:613
4. Ostrowia	20	40	577:554
5. Chrobry	20	33	567:581
6. Kalisz	20	31	573:587
7. Kwidzyn	20	29	600:624
8. Legionowo	20	27	555:559
9. Stal	19	25	503:554
10. Gwardia	20	18	566:628
11. Piotrkowianin	21	13	558:686
12. Puławy	21	10	607:771
13. Zagłębie	20	8	549:673

23. seria - 13-15 marca: Ostrowia - Puławy, Kwidzyn - Kalisz, Płock - Legionowo, Piotrkowianin - Wybrzeże, Zagłębie - Stal, Kielce - Chrobry, Gwardia pauzuje.

(mha)

Mają patent na Rottweilery

We Włocławku Anwil przegrał z Legią po raz ósmy z rzędu!

ORLEN BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki był mecz we Włocławku - miejscowy Anwil podejmował mistrzów Polski z Warszawy. Pierwsze minuty należały do gospodarzy, którzy za sprawą Tylera Wahla oraz Michała Michalaka objęli prowadzenie 9:0. Potem jednak warunki dyktowali Legionieści, którzy wygrali trzy pierwsze kwarty i przed ostatnią ćwiartką mieli aż 16 punktów przewagi (77:61). Absolutnym liderem obwodu był Andrzej Pluta, który raz za razem dziurawił kosz rywali z dystansu - trafił aż 6 z 10 prób za trzy punkty! Gospodarze byli co prawda lepsi pod względem zbiorów (42:33), ale goście mieli dużo lepszy procent skuteczności z gry (54:42) i popełnili mniej strat (8-12). - To jeden z takich meczów, z których możemy być naprawdę dumni. Hala we Włocławku to miejsce szczególne, tu naprawdę dobrze gra się w koszykówkę. Tym bardziej fajnie wyjechać stąd ze zwycięstwem - mówił po meczu Michał Kolen-



Andrzej Pluta poprowadził Legię do wygranej we Włocławku.

da, kapitan Legii. - Cieszę się, że pomimo słabszego startego, udało nam się zachować zimną głowę i realizować plan nakreślony przez trenera - dodał.

Dzięki tej wygranej Legia wskoczyła na trzecie miejsce w tabeli, ma tyle samo punktów co wiceliderzy z Sopotu oraz oczko straty do Kinga

Szczecin. Dla Anwila była to już trzecia porażka we własnej hali. Włocławianie wciąż nie mogą być pewni gry w play offie. - Zaczęliśmy ten mecz naprawdę dobrze, jednak potem zabrakło nam obrony, szczególnie w grze jeden na jeden. Czego mi zabrakło? Szkoda, że mieliśmy tylko dwa faule w drugiej

kwarcie. Mogę tylko przeprosić naszych fanów za ten mecz - przyznał trener Ronen Ginzburg.

Anwil to ulubiony rywal dla Legionistów. We Włocławku wygrali po raz ósmy z rzędu. „Tradycja rzecz święta!” - krótko skwitowali na swojej tablicy na Facebooku.

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Miasto Szkła Krosno 90:74 (15:14, 25:26, 26:20, 24:14)**

WAŁBRZYCH: Taylor 19 (3x3), Anderson 15 (1x3), Bojanowski 2, Jog la 12, Wyka 4 - Cabbil Jr 21 (4x3), Garcia 4, Łapeta, Puchalski 2, Benson 4, Kulka 7 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.

KROSNO: Góreńczyk, Bockler 15, Hamilton 22 (1x3), Łatak 10 (2x3), Radić 2 - Jackson 7 (2x3), Shaver Jr 6, Janowski 4 (1x3), Wójcik 8, Chrabota. Trener Maros KOVAČIK.

■ **Anwil Włocławek - Legia Warszawa 83:91 (19:24, 27:32, 15:21, 22:14)**

WŁOCLĄWEK: Fridriksson 19 (3x3), Lockett 6 (2x3), Wahl 23 (1x3), Vucic 8, Michalak 7 (2x3) - Slaughter 2, Mucius 9 (2x3), Łazarski, Borowski 7 (1x3), Kotodziej, Allen 2. Trener Ronen GINZBURG.

WARSZAWA: Graves 10, Pluta 21 (6x3), Kolenda 7 (1x3), Hunter 11, Ponsar 13 (1x3) - Tomaszewski 2, Brewton III 14 (3x3), Sili s 9 (1x3), Thompson 4. Trener Heiko RANNULA.

■ **Dziki Warszawa - AMW Arka Gdynia 94:84 (23:30, 28:10, 22:24, 21:20)**

WARSZAWA: Vander Plas 14 (1x3), Horton 22 (3x3), Edge 19 (2x3), Soares 2, Aleksandrowicz 6 (2x3) - Kamiński 17 (3x3), Oguama 5, Frackiewicz 9, Kempa, Chavez. Trener Marko LEGOVICH.

GDYNIA: Zyskowski 20 (2x3), Okauru 24 (1x3), Łączyński 3, Barbitch 8, Ljubicić 17 - Tubutis 8, Barrett 4, Gar-

bacz, Hrycianiuk. Trener Mantas CE-SNAUSKIS.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - PGE Start Lublin 93:78 (20:18, 22:19, 26:15, 25:26)**

OSTRÓW: Mejeris 18 (1x3), Gotębiowski, Jackson 8, Laster Jr 23 (1x3), Gibson 6 - Sakota 17 (3x3), Bremby 2, Czoska 1, Reid 11, Rutecki 3 (1x3), Pluta 4. Trener Andrzej URBAN.

LUBLIN: Tokoto 14, O'Reilly 11 (1x3), Ramey, Wright 13, Ford 8 (2x3) - Krasuski 7 (1x3), Pelczar 6 (2x3), Szymański 2, Put 2, Frankamp 15 (3x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

1. Szczecin	21	36	1738:1691
2. Sopot	21	35	1859:1748
3. Legia	21	35	1770:1663
4. Dzik	21	34	1929:1777
5. Wrocław	19	33	1696:1567
6. Gdynia	20	32	1689:1636
7. Zielona G.	21	32	1780:1704
8. Włocławek	21	32	1874:1807
9. Ostrów	21	32	1768:1811
10. Wałbrzych	20	31	1615:1629
11. Dąbrowa G.	21	31	1823:1824
12. Toruń	21	29	1850:1894
13. Stupsk	21	28	1764:1853
14. Lublin	21	28	1707:1877
15. Gliwice	21	26	1681:1879
16. Krosno	21	24	1714:1897

Najbliższe mecze: Wrocław - Wałbrzych (10.03.), Krosno - Stupsk (12.03.), Dąbrowa Górnicza - Dzik (13.03.), Gliwice - Wałbrzych, Lublin - Włocławek, Legia - Zielona Góra (wszystkie 14.03.).

(pp)

Szok zamiast walki

Knicks zmiądzili Nuggets i zafundowali Nikoli Jokiciowi najgorszą noc w karierze.

NBA

Wpiątkowy wieczór Celtics pokonali Mavericks, ale wydarzeniem meczu był powrót lidera ekipy z Bostonu, Jaysona Tatum, który w maju ubiegłego roku zerwał ścięgno Achillesa w prawej nodze. Na parkietach NBA pojawił się ponownie po dokładnie 298 dniach od dramatycznej kontuzji.

Jak na tak długą przerwę koszykarz spisał się bardzo dobrze - w 27 minut zanotował 15 punktów (6/16 z gry), 12 zbiórek i 7 asyst. - Czułem prawdziwą wdzięczność - wyznał Tatum po meczu. - Sam fakt, że mogłem dziś wyjść na boisko, był dla mnie ogromnym zwycięstwem. Jedna noc zmieniła wszystko, co planowałem w swojej karierze, ale cele, które chcę osiągnąć, wciąż są przede mną.

Celtics, zajmujący obecnie drugie miejsce w Konferencji Wschodniej, mają przed sobą 19 meczów sezonu regularnego. Trener Joe Mazzulla podkreśla, że najbliższe tygodnie będą kluczowe dla Tatum, by odzyskał rytm meczowy przed decydującą fazą rozgry-

wek. - Ufaliśmy tej drodze od pierwszego dnia. Wiedzieliśmy, że wróci, i teraz najważniejsze, by spokojnie wchodził na najwyższe obroty - skomentował szkoleniowiec.

Do Denver przyjechali Knicks i zapowiadało się zacięte starcie gigantów. tymczasem goście rozbili Nuggets różnicą blisko 40 punktów! Statystycy szybko obliczyli, że to była najwyższa przegrana w sezonie regularnym w całej dotychczasowej karierze Nikoli Jokicia! A mówimy o 793 meczach. Serb dwoił się i troił, zdobył aż 38 punktów (przy świetnej skuteczności 14/21 z gry), miał 8 zbiórek i 5 asyst. Ale na świetnie dysponowanych Knicks to było za mało. Sytuację Denver pogorszyła kontuzja Jamala Murraya, który musiał opuścić boisko z powodu skręcenia kostki, co kompletnie rozbiło defensywę gospodarzy. Nowojorczycy zegrali mecz niemal perfekcyjny - Brytyjczyk OG Anunoby rzucił 34 punkty, a Jalen Brunson rozdał aż 15 asyst. Knicks trafili 58% swoich rzutów z gry.

Jeremy Sochan wszedł na boisko dopiero w czwartej kwarcie, gdy wynik meczu był

ustalony. Polak zagrał w sumie 9 minut, zdobył 2 punkty, miał 3 zbiórki, 2 asysty i 3 przechwyty. Nasz zawodnik zebrał pochwały, ale trzeba dodać, że przez kluczowe trzy kwarty trener Mike Brown korzystał wyłącznie z czterech rezerwowych i nie było w tym gronie Polaka.

Po meczu pochwały zbierał przede wszystkim Anunoby, który był liderem strzeleckim drużyny i pomagał w defensywie przeciwko jednej z najpotężniejszych ofensyw w NBA. - On lubi Denver. Lubi też wysokość - powiedział z uśmiechem kolega z drużyny Josh Hart. - Właśnie on to potrafi robić - w obronie kryć pozycje od jeden do pięć, a w ataku odpowiadać na zagrania i trafiać rzuty. Wchodzić w pomalowane i być po prostu niszczycielską siłą.

Piątek: Boston - Dallas 120:100, Charlotte - Miami 120:128, Houston - Portland 106:99, Denver - New York 103:142, Phoenix - New Orleans 118:116, San Antonio - LA Clippers 116:112, LA Lakers - Indiana 128:117.

Sobota: Minnesota - Orlando 92:119, Detroit - Brooklyn 105:107, Atlanta - Philadelphia 125:116, Memphis - LA Clippers 120:123, Milwaukee - Utah 113:99, Oklahoma City - Golden State 104:97.

(pp)

Wakacje dla czwórki

Cztery drużyny już zakończyły sezon. W Bochni odbył się turniej play out.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Debiutujący w ekstraklasie zespół z Bochni wygrał turniej play out i zakończył sezon na dziewiątym miejscu. W meczu decydującym o zwycięstwie w dwudniowych zawodach Contimax pokonał Polonię Warszawa. - To był sezon bardzo emocjonujący, mieliśmy wiele wzlotów, zdarzały się też upadki. Kończymy walecznie i w pięknym stylu. Pewnie mogliśmy zająć trochę dalej, potencjał był, ale trzeba brać siły na zamykanie, nie wszystko na raz. Teraz

czas trochę odpocząć, ja już się tego nie mogę doczekać - powiedział po meczu Artur Włodarczyk, trener drużyny z Bochni. W meczu o 11. miejsce Artego Bydgoszcz pewnie pokonała Isands Wicchoś Jelenia Góra. Drużyna z Sudetów zakończyła sezon bez wygranej w 24 meczach. Przypomnijmy, że zgodnie z przedsezonowymi zapowiedziami PZKosz w tym sezonie żaden zespół nie opuszcza ekstraklasy.

21 marca rozpoczynają się ćwierćfinały play off dla czółowej ósemki Orlen Basket Ligi Kobiet.



Zespół z Bochni kilka razy w tym sezonie zaskoczył moźnych ekstraklasy.

0 9. MIEJSCE

■ **SKK Polonia Warszawa - Contimax MOSiR Bochnia 88:95 (20:26, 28:14, 18:23, 22:32)**

WARSZAWA: Wesołowska 5 (1x3), Vitulova 24 (2x3), Sosnowska 2, Kusiak 15 (1x3), Mastowska 4 - Rogozińska 5 (1x3), Puter 11 (2x3), Davenport 22. Trener Jelena ŠKEROVIĆ.

BOCHNIA: Karakasidou 19 (2x3), Walczak 9, Jones 20 (2x3), Marcinkowska 20 (2x3), Jarzab 6 (1x3) - Ossowska, Bukowczan 18 (3x3), Zajac, Dżochowska 3 (1x3). Trener Artur WŁODARCZYK.

0 11. MIEJSCE.

■ **Artego Bydgoszcz - Isands Wicchoś Jelenia Góra 111:87 (22:22, 25:23, 30:31, 34:11)**

BYDGOSZCZ: Sobiech 3 (1x3), Keller 2, Jones 21 (1x3), Michalek 29 (8x3), Pawlikowska 18 (4x3) - Pawłowska 2, Pokk 20 (4x3), Szymkiewicz 7 (1x3), Maławy 5 (1x3), Uziatło 4. Trener Piotr KULPEKSZA.

JELEŃ GÓRA: Dzierbicka 26 (1x3), Kosalewicz 16, Domka 15 (1x3), Stepień 24 (6x3), Kurkowiak 4 - Pawlukiewicz 2, Prokop, Warszńska, Pilichowska, Byczkowska, Stolarz. Trener Rafał SROKA.

(pp)

Nie drażnić liderów

Zawiercianie coraz bliżej wygrania fazy zasadniczej.
Zespołowi z Gorzowa Wlkp. oddali tylko jednego seta.

PLUSLIGA

Jurajscy Rycerze byli zdecydowanymi faworytami starcia z Cuprum Stilon Gorzów Wlkp., ale... Gorzowianie po słabym początku – długo wydawało się, że będą głównymi kandydatami do spadku – „nauczyli się” PlusLigi, złapali rytm i zaczęli grać coraz lepiej. Nawet potencjalnie nie byli im straszni. W poprzednich kolejkach wygrali na wyjeździe z PGE Projekt Warszawa i urwali punkt mistrzowi Polski, Bogdancie LUK Lublin. Cemu nie mieliby zatem sprawić kolejnej niespodzianki i „zdobyć” Zawiercie?

Gospodarze nie zamierzali jednak zastosować taryfy ulgowej. Wyszli na parkiet w pełni skoncentrowani. Od razu zaznaczyli swoją dominację. Mocną i precyzyjną zagrywką odrzucili rywali od siatki, co ułatwiło im ustawienie szczelnego bloku. Zanim kibice na dobre rozsiadli się na swoich miejscach Zawiercianie prowadzili już 7:3. Przyjezdni

wprawdzie odpowiedzieli (9:10), ale po serii zagrywek Aarona Russella gospodarze znów odskoczyli, tym razem na sześć „oczek” (16:10), a w końcówce nawet powiększyli przewagę (22:13).

Łatwo zdobywane punkty „uśpiły” Jurajskich Rycerzy. Wydawało im się chyba, że cały mecz będzie „lekki, łatwy



i przyjemny”, że przeciwniczy się już nie podniosą, że ich wola walki została złamana. Przeliczyli się. Niepowodzenie w pierwszej odsłonie nie zniechęciło Gorzowian do walki. A że w swoich szeregach mają zawodników, którzy wiedzą na czym polega siatkówka, więc i mecz się wyrównał. Eduardo Chizoba, Kamil Kwasowski i Krzysztof Rejno atakowali równie skutecznie, co Bartosz Kwolek, Russell i Bartłomiej Boładź. Zaimponował też Marcin Kania, który blokiem zatrzymał zarówno Mateusza Bieńka, jak i Miłosza Zniszczoła.

Gospodarze nie potrafili odzyskać inicjatywy. Od początku seta gonili wynik. Gdy w końcu złapali kontakt (16:17), to... decydujący cios zadali rywalom. Wywalczyli trzy punkty przewagi, co pozwoliło im kontrolować końcówkę. Po asie serwisowym Kani po dwóch setach nieoczekiwanie był remis.

Przegrana partia podrażniła wicemistrzów Polski.

Od trzeciej ich przewaga była ogromna. Mocno zagrywka, potężne ataki, niekonwencjonalne rozegranie Miguela Tavaresa Rodriguesa – goście nie mieli na to odpowiedzi. Rozpędzeni Zawiercianie grali jak z nut. Od pierwszej piłki w secie do ostatniej ich prowadzenie nie było zagrożone.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:1 (25:19, 21:25, 25:18, 25:17)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Russell (14), Bieniek (15), Boładź (16), Kwolek (14), Zniszczoł (8), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński, Nowosielski, Markiewicz, Ensing, Łaba (2). Trener Michał WINIARSKI.

GORZÓW WLKP.: Veloso (1), M. Henno (6), Rejno (11), Chizoba (15), Kwasowski (9), Kania (7), Gregorowicz (libero) oraz Waliński (3), Niemiec, Gąsior (4), Maciejewicz, Węgrzyn. Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:13, 25:19.
II: 8:10, 11:15, 17:20, 21:25.
III: 10:6, 15:10, 20:12, 25:18.
IV: 10:5, 15:8, 20:10, 25:17.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

II: 10:6, 15:11, 20:13, 25:16.

III: 10:9, 15:13, 20:15, 25:15.

Bohater – Marcin JANUSZ.

PGE Projekt Warszawa – Bogdanka LUK Lublin 1:3 (29:31, 21:25, 25:19, 12:25)

WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (14), Kochanowski (9), Weber (6), Tillie (9), Semeniuk (10), Wojtaszek (libero) oraz Strulak, Kozłowski, Firszt (2), Koppers (1), Gomutak (7). Trener Kamil NALEPKA.

LUBLIN: Komenda (4), Henno (13), Zajac (12), Malinowski (14), Leon (18), Grozdanow (5), Hoss (libero) oraz Young, Prokopczuk, Sasaki. Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Maciej Kolenowski i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 4680.

Przebieg meczu

I: 7:10, 15:11, 19:20, 24:25, 29:31.

II: 10:8, 13:15, 19:20, 21:25.

III: 10:7, 15:12, 20:14, 25:19.

IV: 5:10, 8:15, 10:20, 12:25.

Bohater – Maciej ZAJĄC.

1. Zawiercie	24	56	19/5	62:25
2. Warszawa	24	48	17/7	54:33
3. Lublin	24	47	16/7	58:36
4. Rzeszów	23	43	15/8	52:34
5. Olsztyn	23	42	15/8	54:41
6. Jastrzębie	23	36	13/10	46:42
7. Bełchatów	22	35	12/10	43:42
8. Gdańsk	23	34	12/11	48:47
9. Kędzierzyn	23	33	10/13	51:53
10. Suwałki	24	26	7/17	38:58
11. Gorzów	23	24	7/16	36:54
12. Lwów	23	23	8/15	37:57
13. Chełm	23	23	7/16	31:56
14. Częstochowa	23	16	4/19	30:62

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 9.03.: Olsztyn – Chełm; **11.03.:** Częstochowa – Bełchatów; **13.03.:** Chełm – Kędzierzyn-Koźle; Lublin – Zawiercie; **14.03.:** Jastrzębie – Gorzów Wlkp., Gdańsk – Częstochowa; **15.03.:** Bełchatów – Warszawa, Lwów – Suwałki.

Jedną nogą w play offie

PLUSLIGA

Starcie drużyn z Gdańska i Jastrzębia-Zdroju okrzyknięto meczem o play off. Obie ekipy walczyły bowiem o miejsce w czołowej ósemce i ewentualny zwycięzca mocno się zbliżał do tego celu.

Presję lepiej znieśli goście. Od początku byli dokładniejsi i skuteczniejsi. Wśród gospodarzy zawodził Aliaksiej Nasewicz. Młody atakujący grał bardzo nierówno. Potencjał ma ogromny i czasami go pokazywał, gdy zbijał bardzo mocno i celnie. Częściej jednak zawodził. Przedkładał siłę nad technikę, co kończyło się albo nietrafieniem w pole gry, albo nadzianiem się na blok. Szybko został więc zmieniony. Zastąpił go doświadczony Damian Schulz. Mistrz świata z 2018 roku wniósł sporo spokoju do poczyną Gdańszczan, ale było to zbyt mało na rozpędzonych gości, którzy imponowali współpracą blokujących i defensorów. Kapitalną partię roz-



Gra obronna - w akcji Łukasz Kaczmarek - była mocną stroną Jastrzębian.

grywał libero Maksymilian Granieczny. Był wszędzie. Podbijał najtrudniejsze piłki, co pozwalało jego kolegom na pokazanie swoich umiejętności w ataku. Łukasz Kaczmarek, Nicolas Szerszeń oraz Michał Gierżot grali na bardzo wysokim poziomie skuteczności.

Set układał się po myśli JSW Jastrzębskiego Węgla. Wygrywał już 24:18. I wtedy nieoczekiwanie jego gra się całkowicie załamała. Miejscowi o mało nie doprowadzili do gry na przewagi. Serwował Tobiasz Brand. Robił to bardzo dobrze, celnie i mocno. Energa Trefl zbli-

żała się punkt po punkcie. Trener Jastrzębian Andrzej Kowal wykorzystał obie przerwy, by w ten sposób wybić z uderzenia Niemca. Ten się jednak nie mylił. Gdy przewaga JSW Jastrzębskiego Węgla stopniała do punktu (23:24) w jego szeregach zrobiło się bardzo nerwowo.

W końcu przełamał się Kaczmarek i dał swojej drużynie wygraną w pierwszym secie.

Miejscowi fani mieli nadzieję, że dobra postawa w końcówce partii nakreśli pozytywnie ich zawodników. Faktycznie poprawili grę. Z kolei goście mocno spuścili z tonu. W dół wpadł Szerszeń. Problemy ze skończeniem akcji mieli też Gierżot oraz Kaczmarek, niewiele do gry wnosili środkowi, Łukasz Usowicz i Anton Brehme. Nie była to jednak ich wina, bo rozgrywający Benjamin Toniutti bardzo rzadko decydował się wystawić im piłkę. Tym razem preferował proste granie na skrzydła. Decydujące akcje należały jednak go gości. Najpierw Gierżot obył gdański blok, a po chwili Kaczmarek zatrzymał Branda.

Jastrzębianie poszli za ciosem. Od początku trzeciej odsłony przejęli inicjatywę. Miejscowi tylko raz im zagrozili. Przy 15:21, znów przy zagrywce Branda, zbliżyli się na dwa „oczka” (19:21). Przyjezdni

na więcej im nie pozwoli. Kaczmarek zakończył serię Niemca, a po chwili Szerszeń dał impiłkę meczową. Wykorzystali trzecią, Kaczmarek popisał się efektywnym atakiem.

(mic)

Energa Trefl Gdańsk – JSW Jastrzębski Węgiel 0:3 (23:25, 23:25, 21:25)

GDAŃSK: Stępień, Brand (12), Pietraszko (2), Nasewicz (9), Orczyk (10), M'Baye (6), Koykka (libero) oraz Worsley (1), Schulz (5), Sobański, Kogut, Nowakowski (4). Trener Mariusz SORDYL.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Gierżot (12), Usowicz (8), Kaczmarek (15), Szerszeń (13), Brehme (5), Granieczny (libero) oraz Kufka. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Sławomir Gotąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 4400.

Przebieg meczu

I: 7:10, 9:15, 14:20, 23:24.

II: 7:10, 13:15, 20:19, 23:25.

III: 8:10, 13:15, 14:20, 21:25.

Bohater – Benjamin TONIUTTI.

Przypieczętowały los beniaminka

Bielszczanki dzięki pokonaniu ekipy z Nowego Dworu Mazowieckiego awansowały na trzecie miejsce w tabeli. Dla ich rywali porażka oznacza koniec marzeń o pozostaniu w elicie.

TAURON LIGA

BKS Bostik ZGO walczy o jak najwyższe rozstawienie przed play offem. Nie może więc tracić punktów z niżej notowanymi zespołami, a takim jest EcoHarpoon Nowel LOS. Dla beniaminka Tauron Ligi sezon jest bardzo trudny. Wygrał tylko jedno spotkanie. Przed starciem w Bielsku-Białej miał jeszcze teoretyczne szanse na uniknięcie degradacji, ale pierwszym krokiem musiałoby być zdobycie trzech punktów z BKS Bostik ZGO.

Po pierwszych piłkach wydawało się, że miejscowe wręcz zmiotą rywalki z parkietu. Wygrywały 5:0 i... mocno spuściły z tonu. Nieoczekiwanie to LOS dominował. Katarzyna Kowalczyk praktycznie w pojedynkę rozbijała BKS. Przyjezdne odrobiły straty. W końcówce miały nawet cztery punkty przewagi (21:17). Wtedy nastąpiło przebudzenie Bielszczanek. Uznały, że na tym harce beniaminka czas zakończyć. Dobrze wejście zaliczyła Kertu Laak – skończyła dwa kolejne ataki – silnym punktem miejscowych był też blok. Seta zakończyła udanym atakiem Ljubica Kecman.

W dwóch kolejnych setach Bielszczanki już nie popełniły błędów z pierwszego, a przede wszystkim utrzymały koncentrację. Świetnie prezentowała się Giulia Gennari. Wykorzystała i środkowe, i skrzydłowe. Sama też



Bielszczanki w pierwszym secie sprawiły sobie kłopoty. Ale potem wszystko wróciło do normy.

zdobyła sześć punktów, pięć razy uduła zaatakowała, raz zablokowała atak rywali. Emocji nie było. Przyjezdne były bezradne. **(mic)**

■ BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:0 (25:23, 25:9, 25:16) BIELSKO-BIAŁA: Gennari (6), Bozółki-Szedmak (15), Abramajtyś (7), Podlaska (7), Kecman (12), Gryka (9), Adamek (libero) oraz Suska (libero), Michalewicz, Laak (3). Trener Bartłomiej PIĘKARCZYK. **NOWY DWÓR MAZ.:** Zakościelna (5), Kowalczyk (10), M. Orzyłowska, Reiter (7), Sklepik (5), Budnik (6), Woźny (libero) oraz Ejsmont (2), Ziemińska (libero). Trener **Sędziowali:** Mirosław Pałka i Patryk Wierzbowicz (obaj Rzeszów). **Widzów** 1240.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 17:20, 25:23.

II: 10:5, 15:7, 20:8, 25:9.

III: 7:10, 15:11, 20:15, 25:16.

Bohaterka – Reka BOŻÓKI-SZEDMAK.

■ PGE Budowlani Łódź – Moya Radomka 3:0 (25:18, 25:18, 25:21)

PGE BUDOWLANI: Grabka (5), Damaske (15), Lelonkiewicz (10), Storck (9), Buterez (5), Planinsec (2), Łysiak (libero) oraz Wenerska, Siuda, Majkowska (2). Trener Maciej BIERNAT.

RADOMKA: Petrenko (3), Plaga (4), Marzatkowicz (3), Gałkowska (6), Dąbrowska (10), Żylińska (3), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa (2), Kovać (1), Szumera (7), Jęcek. Trener Piotr FILIPOWICZ. **Sędziowali:** Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:10, 20:15, 25:18.

II: 10:7, 15:14, 20:15, 25:18.

III: 10:6, 15:12, 20:17, 25:21.

Bohaterka – Joanna LEŁONKIEWICZ.

1. Rzeszów	20	58	19/1	59:9
2. Budowlani	20	50	17/3	54:16
3. Bielsko-Biała	20	40	14/6	45:32
4. Opole	19	40	13/6	44:24
5. ŁKS	20	32	12/8	43:40
6. Police	20	29	10/10	39:39
7. Mielec	20	25	9/11	36:45
8. Bydgoszcz	20	25	8/12	33:42
9. Radom	20	22	7/13	34:45
10. Mogilno	20	17	5/15	29:51
11. Wrocław	19	14	4/15	20:47
12. Nowy Dwór Maz.	20	5	1/19	11:57

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 9.03.: Police – Mielec, Wrocław – Opole; **12.03.:** Radom – Police; **14.03.:** Nowy Dwór Maz. – PGE Budowlani, Mogilno – Bielsko-Biała, ŁKS – Wrocław; **15.03.:** Mielec – Rzeszów; **16.03.:** Opole – Bydgoszcz.

PORAŻKI FAWORYTÓW

1. LIGA MĘŻCZYZN

■ To była runda z nieoczekiwanymi rozstrzygnięciami. Mało kto przypuszczał, że lider z Torunia straci punkt w Spale i wygra dopiero tie-breaku. I że Stal Nysa, kolejny kandydat do awansu, przegra na własnym boisku również po 5-setowej walce z Astrą Nowa Sól. W następnej kolejce dojdzie do meczu Aniołów z Torunia ze Stalą Nysa.

Derbowe spotkanie Nowak-Mosty MKS Będzin z BBTS-em Bielsko-Biała było bardzo interesujące, a zakończyło się triumfem gospodarzy. Zespół z Będzina w miarę zbliżania się końca sezonu zasadniczego prezentuje się coraz solidniej i można zakładać, że w play offie nie jest bez szans. Ta wygrana na pewno dodała pewności siebie siatkarzom z tego klubu.

GKS Katowice nie miał problemów z drużyną Świdnika i pewnie zaliczył komplet punktów. Jedynie w 2. secie było trochę więcej walki, ale Katowiczanie w końcowych fragmentach wykazali się większym opano-

waniem nerwowym. A potem wszystko było pod kontrolą gospodarzy. Siatkarze z Jaworzna po przegranej w Radomiu spadli na 9. miejsce w tabeli i pewnie do samego końca będą walczyli o miejsce w play offie. Jeszcze nic straconego, ale zespół trenera Dawida Murka musi zacząć wygrywać. Do gry w drugiej części jest kilku kandydatów, emocje będą więc do samego końca.

Komplet wyników: Nowak-Mosty MKS Będzin - BBTS Bielsko-Biała 3:1 (23:25, 25:18, 25:22, 29:27), GKS Katowice - PZL Leonardo Avia Świdnik 3:0 (25:20, 25:23, 25:17), Pierrot Czarni Radom - MKiS Jaworzno 3:0 (25:20, 29:27, 25:21), KPS Siedlce - Lechia Tomaszów Maz. 3:0 (25:21, 25:21, 25:23), Mickiewicz Kluczbork - Sparta Grodzisk Maz. 3:0 (25:19, 25:21, 25:15), Necko Augustów - BKS Bydgoszcz 2:3 (21:25, 25:19, 25:19, 22:25, 13:15), Stal Nysa - Karton-Pak Astra Nowa Sól 2:3 (27:25, 22:25, 25:22, 23:25, 15:17), SMS Spała - Anioły Toruń 2:3 (18:25, 26:24, 25:23, 21:25, 12:15).

Mecz zaległy: Mickiewicz Kluczbork - SMS Spała 3:0 (25:17, 25:16, 25:22).

1. LIGA MĘŻCZYZN

1. Toruń	25	60	21/4	66:24
2. Katowice	26	60	20/6	67:27
3. Nysa	26	58	20/6	68:33
4. Kluczbork	25	50	16/9	57:36
5. Będzin	26	48	16/10	60:43
6. Bielsko-Biała	26	48	16/10	59:45
7. Siedlce	26	38	12/14	50:54
8. Świdnik	26	36	11/15	47:52
9. Jaworzno	25	35	11/14	46:51
10. Tom. Maz.	26	34	13/13	47:55
11. Radom	26	33	12/14	44:52
12. Nowa Sól	25	32	11/14	42:51
13. Bydgoszcz	25	27	7/18	38:58
14. Augustów	25	24	8/17	35:59
15. Grodzisk Maz.	26	23	8/18	31:62
16. Spała	26	8	3/23	17:71

Następna kolejka (14.03.): Bielsko-Biała – Kluczbork, Nowa Sól – Katowice, Bydgoszcz – Będzin, Tomaszów Maz. – Jaworzno, Toruń – Nysa, Świdnik – Augustów, Grodzisk Maz. – Siedlce. **(ws)**

A TERAZ PLAY OFF

1. LIGA KOBIEC

■ Sezon zasadniczy został dominowany przez zespół z Kalisza, który chce powrócić do ekstraklasy i jest wielce prawdopodobne, że ten cel zrealizuje. Może ewentualnie w finale z siatkarkami z Warszawy dojdzie do bardziej wyrównanej gry. Zespoły z So-

snowca i Imielina awansowały do play offu, ale ich awans do kolejnej rundy byłby niespodzianką i niewątpliwie sukcesem.

Komplet wyników: Credo Płomień Sosnowiec - KSG Warszawa 1:3 (17:25, 25:20, 18:25, 16:25), SMS Szczyrk - MKS COPCO Imielin 2:3 (25:17, 17:25, 25:13, 23:25, 12:15), Nike Węgrów - Solna Wieliczka 1:3 (25:23, 23:25, 19:25, 19:25), PANS Komunalnik Nysa - BAS Kombinat Budowlani Białystok 3:2 (25:22, 20:26, 25:20, 21:25, 15:9), Legionovia - KS Piła 0:3 (22:25, 17:25, 19:25), NETLAND MKS Kalisz - Karpaty - PANS Krosno 3:0 (25:12, 25:12, 25:17).

1. LIGA KOBIEC

1. Kalisz	22	63	21/1	63:9
2. Warszawa	22	57	20/2	61:22
3. Białystok	22	44	15/7	53:30
4. Piła	22	39	13/9	48:36
4. Sosnowiec	22	35	12/10	45:40
6. Nysa	22	30	11/11	39:46
7. Imielin	22	29	10/12	39:45
8. Wieliczka	22	29	10/12	38:48
9. Legionowo	22	27	8/14	37:47
10. Krosno	22	20	6/16	28:51
11. Szczyrk	22	19	3/19	32:57
12. Węgrów	22	4	1/21	13:65

1. runda play off (14.03.): Kalisz – Wieliczka, Białystok – Nysa, Warszawa – Imielin, Piła – Sosnowiec. **(s)**

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

ALE ONI FRUWAJĄ!

■ Emmanouil Karalis i Norweg Sondre Guttormsen pokonali o tycze wysokość 6,06 m podczas mityngu w Rouen. „Manolo” – podopieczny Marcina Szczepańskiego – wygrał dzięki lepszemu bilansowi prób, tydzień po tym, jak skoczył 6,17 m w halowych mistrzostwach Grecji (to 2. miejsce w światowych tabelach wszech czasów za rekordzistą świata Armandem Duplantisem). Karalis podjął jeszcze trzy próby na 6,20 m – dwie pierwsze były bliskie powodzenia.

Guttormsen poprawił rekord Norwegii o 6 cm i awansował na ex aequo szóste miejsce w światowych tabelach wszech czasów. 6,06 to najlepszy wynik w historii uzyskany przez zawodnika, który zajął drugie miejsce – Guttormsen poprawił 6,05... Karalisa, które Grek skoczył, zdobywając srebrny medal halowych MŚ w Nankinie w ubiegłym roku. W tym sezonie już sześciu tyczkarzy przekroczyło granicę sześciu metrów – także Duplantis (6,06), Amerykanin Zachery Bradford i Białorusin Matwiej Wołkow (po 6,01) oraz Australijczyk Kurtis Marchall (6,00).

Zanim Karalis, Guttormsen i Mondo wystartują w halowych MŚ w Toruniu (20-22 marca), w czwartek mają spotkać się po raz pierwszy w tym sezonie podczas mityngu Mondo Classic w Uppsali. Emmanouil Karalis coraz bardziej naciska fenomenalnego Armanda Duplantisa... Fot. Song Yanhua/Xinhua/PressFocus

DWA LATA DLA GWIAZDORA

■ Amerykanin Fred Kerley, dwukrotny medalista olimpijski w biegu na 100 m, został zawieszony na dwa lata za nieujawnienie informacji o miejscu pobytu – ogłosiła agencja Athletics Integrity Unit (AIU), stojąca na straży czystości w lekkoatletyce. 30-letni Kerley był już tymczasowo zawieszony przez AIU od sierpnia ubiegłego roku. Miesiąc później ogłosił, że dołączy do Enhanced Games, zawodów dla sportowców, którzy stosowali środki dopingujące lub chcą je stosować w celu poprawy wyników. Pierwsza edycja tych igrzysk odbędzie się w maju w Las Vegas.

Amerykanin zdobył na dystansie 100 m srebrny medal olimpijski w Tokio w 2021 roku oraz brązowy w Paryżu w 2024. W dorobku ma trzy tytuły mistrza świata: na 100 m (2022) oraz w sztafecie 4x100 m (2019, 2023). Według przepisów federacji World Athletics, trzykrotne niedopełnienie obowiązku zgłoszenia miejsca pobytu w ciągu 12 miesięcy stanowi naruszenie przepisów antydopingowych.

UGANDYJCZYK ODZYSKAŁ REKORD

■ Jacob Kiplimo odzyskał w niedzielę rekord świata w półmaratonie, uzyskując w Lizbonie czas 57.20. Ugandyjczyk poprawił o 10 sekund osiągnięcie Etiopczyka Yomifa Kejelchya z Walencji w 2024 roku. Poprzednio Kiplimo pobił rekord na tej samej trasie w stolicy Portugalii, gdzie w 2021 roku pokonał dystans 21,0975 km w czasie 57.31. W ubiegłym roku Ugandyjczyk przebiegł półmaraton w Barcelonie jeszcze szybciej, ale wynik 56.42 nie został uznany przez World Athletics z powodu nielegalnego wspomaganie tempa.

SZYBKIE CHODY W DUDINCACH

■ Dobry start zanotowali polscy chodźnicy w sobotnich zawodach w Dudincach na Słowacji. W rywalizacji na dystansie półmaratonu Mateusz Nowak uzyskał najlepszy czas w historii polskiej LA. Urodzony w 1996 roku zawodnik KU AZS UAM Poznań był czwarty na mecie i zanotował 1:29:51, dając kwalifikację na drużynowe mistrzostwa świata, które w drugi weekend kwietnia odbędą się w Brazylii. Jedenasty na mecie był Ernest Przestrzelski (1:39:29), wygrał utytułowany Szwed Perseus Karlström – 1:24:58. Wśród kobiet najlepszą z Polek była Izabela Krzyżanowska – 17. w czasie 1:48:56. Wygrała z rekordem Ameryki Płd. 1:33:49 Peruwianka Evelyn Inga Huaynalaya. Szóste miejsce na dystansie maratońskim kobiet zajęła Anna Zdziełto, z rekordem życiowym 3:46:39. Tuż za nią finiszowała Kinga Waleriańczyk, także z najlepszym rezultatem w karierze 3:49:15 – to trzeci i czwarty wynik w polskich tabelach historycznych.

(ToM)

GieKSiar ska ferajna...

Tylko jedna wygrana dzieli zespół trenera Jacka Płachty od strefy medalowej.

TAURON HOKEJ LIGA

Trzeba powoli kończyć ćwierćfinałową rywalizację – przekonywali kibice zmierzający do Sate-lity. Zgodnie z oczekiwaniami i przewidywaniami ich ulubieńcy byli lepsi i zasłużenie wygrali, aczkolwiek ten mecz stracił na jakości, bo w trzeciej tercji było więcej przepychanek, utarczek słownych niż hokeja; boksy kar się nie zamykały, ale to urok play offu. My jednak wolimy zobaczyć trochę solidnej gry.

Po jednej i drugiej stronie brakowało ważnych postaci swoich zespołów. Joona Monto, napastnik GKS-u, ma poważny uraz i został wyłączony do końca sezonu, natomiast Patryk Wajda, czołowy obrońca, też leczy uraz i trudno przewidzieć, czy zdąży się wykurować do kolejnego meczu. Gospodarze doskonale zdawali sobie sprawę z wagi spotkania i nie zamierzali kalkulować. Stephen Anderson już na początku miał dwie dobre sytuacje, ale Santeri Lipiainen stanął na wysokości zadania. Goście w rewanżu oddali dwa strzały, ale nie były one zbyt groźne. Kiedy w 6 min za przeszkadzanie Grzegorz Pasiut usiadł w boksie kar, spodziewaliśmy trudnych momentów dla Katowicz-an, a tymczasem Pasy zostały skarcone. Anderson wyprowadził szybką kontrę i podał krążek do stojącego przed bramką



Nie tylko Jean Dupuy (z lewej) i Patryk Wronka mieli powody do radości.

■ **GKS Katowice – Comarch Cracovia 3:0 (2:0, 0:0, 1:0)**

Stan rywalizacji 3-2

1:0 – Dupuy – Anderson (5:58, w osłabieniu), 2:0 – Pasiut – Wronka – Fraszko (14:44, w przewadze), 3:0 – Lundegrad – Bepierszcz – Koivusaari (58:31, do pu-stej).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Paweł Kosidło – Piotr Kot i Eryk Sztwierz-nia. **Widzów** 1250.

GKS: Eliasson; Lundegrad – Runesson (24), Verveda – Vanttinen, Hoffman (2) – Chodor (2), Maciaś; Jonasz Hofman – Pasiut (2) – Fraszko, Wronka – Ander-son – Dupuy, Bepierszcz (4) – Michalski – Koivusaari, Coatta – McNulty – Ja-kub Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

CRACOVIA: Lipiainen; Kruczek – Jaśkiewicz (2), Szkrabow – Noworyta, Jaracz – J. Michalski (2), Mętel; D. Kapica – Montgomery (2) – H. Karjalainen, Mäki – O. Valtola (27) – Toussaint, Tiala – Bezwiński – F. Kapica (2), Gumiński – Mocarski – Dzirdzia, K. Michalski. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS – 34 (kara meczu dla Runesson) min, Cracovia – 41 (6 techn. i kara meczu dla Valtoli) min.

Następny mecz we wtorek, 10 marca, w Krakowie; początek o 18.00.

Jearna Dupuya, a ten takich sytuacji nie marnuje. Goście zostali wytrąceni z rytmu i GieKSiarze spokojnie przetrwali to osłabienie. Potem role się odwróciły, bo gospodarze trzy razy grali w liczebnej przewadze i za drugim razem Pasiut, po ładnej kombinacji Patryka Wronki i Bartosza Fraszki szybko zdobył gola. Kibice byli w pełni usatysfakcjonowani, wszak ich ulubieńcy prowadzili 2:0 i pewnie zmierzali do zwycięstwa. Aczkolwiek trzeba było dmuchać na zimne, bo Cracovia potrafi zaskoczyć

rywala. Tym razem jednak niespodzianki nie było.

Przewaga solidnie pracowali na kolejnego gola, a goście ułatwili im zadanie, bo w krótkim odstępie „zarobili” dwie kary za nadmierną ilość graczy na lodzie, a nieco wcześniej, w 1. tercji, była podobna sytuacja. To tylko świadczy, jaki chaos panuje w boksie Cracovii i nikt nie potrafi nad tym zapanować. Gospodarze z pasją atakowali, ale nie zmienili wyniku. Lipiainen bronił w zwycięstwie, a raz w sukurs przyszedł mu słupek. Owszem, Pasy próbo-

wały atakować, jednak bez większego przekonania.

Ostatnia odśłona była brzydka, bo hokeiści szukali zwady. W 47 min doszło do zapaśniczego pojedynku między Albinem Runessonem oraz Olim Valtolą. Z tej potyczki zwycięsko wyszedł obrońca gospodarzy, jednak sędziowie orzekli, że obaj zawodnicy wcześniej udadzą się prysznic. Na początku 52 min Mateusz Bepierszcz otrzymał podwójną karę mniejszą za zagranie wysokim kijem. Gospodarze byli w potrzasku, ale wyszli z tego obronną ręką. Gdy kara napastnika się skończyła, ukarany został Eliasson i znów GKS grał w osłabieniu. Lipiainen zjechał z lodu, a jego miejsce zajął kolejny napastnik. Ten manewr nie przyniósł korzyści. Kiedy po raz drugi bramkarz gości zjechał z lodu, Jacob Lundegrad posłał krążek do pustej bramki. A potem znów zobaczyliśmy pojedynek pięściarski i na 5 sek. przed końcem w boksie znaleźli się Verveda i Anderson.

Zasłużone zwycięstwo GieKSy, która jest bliżej strefy medalowej...

Włodzimierz Sowiński

ZAGŁĘBIE W PÓŁFINALE

■ Bytomska Polonia poważnie traktowała swoje deklaracje, iż zamierza przedłużyć rywalizację i rozpoczęła bardzo dobrze - od prowadzenia po strzale Pawła Pada-kin - ale potem nieroztropne kroki spowodowały, że wszystko się posypało. Najpierw Jakub Musioł dostał 2 minuty kary, a Joni Piipponen wyrównał w przewadze. Wkrótce Michał Zajac rzucił na bandę swojego imiennika Naroga, za co dostał 5 min, a po analizie wideo karę me- czu i Aleksii Härmäläinen zdobył dla Zagłębia prowa- dzenie. Gdy kolejną karę zła- pał Paweł Wybiral, kolej-

ną bramkę zdobył Miika Ro- ine. W pierwszej tercji były cztery kary i cztery bramki w przewagach, a jakby tego było mało, po zmianie stron Zagłębie zdobyło bram- kę w... osłabieniu. Pierw- szy gol w pełnych składach to był „wicekontakt” Chri- stiana Mroczkowskiego, ale gospodarze na począt- ku ostatniej odśłony wróci- li na trzybramkowe prowa- dzenie, a przecież jeszcze swoją bramkę musiał strze- lić Aron Chmielewski. W ten sposób Polonia zakończyła swój pierwszy sezon po kli- ku latach niebytu w ekstra- lidze, a Zagłębie ma jeszcze wszystko przed sobą...

■ **ECB Zagłębie Sosnowiec - BS Polonia Bytom 6:2 (3:1, 1:1, 2:0)**

Stan rywalizacji 4-1 i awans Sosnowicz-an

0:1 - Padakin - L. Karjalainen (3:49, w przewadze), 1:1 - Piipponen - Na- róg - Roine (5:38, w przewadze), 2:1 - Aleksii Härmäläinen - Björkung - Ala- nen (8:49, w przewadze), 3:1 - Roine - Piipponen - Sozanski (17:20, w prze- wadze), 4:1 - Piipponen - Bernacki (22:53, w osłabieniu), 4:2 - Mroczkowski - L. Karjalainen (38:52), 5:2 - Enlund - Björkung (43:35), 6:2 - Chmielewski - Björkung (52:32).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Michał Baca - Kacper Król i Łukasz So- śnierz. **Widzów** 2500.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura - Sozański, Wanacki - Naróg, Bitas - Björ- kung, Krawczyk - Kotlorz; Enlund - Härmäläinen (2) - Jokinen, Piipponen - Roine (2) - Chmielewski, Brynkus - Alanen - Sirkkiä, Gromadzki (2) - Na- uhnko - Soltys. Trener Matias LEHTONEN.

POLONIA: Diaczenko; Załamaj - Górny, Ośeniński - L. Karjalainen, Kamie- niew - Bieniek, Proczek - D. Musioł; Sawicki - Jarosz - Lehtimäki, Pada- kin - Mroczkowski - Bujalski, M. Zajac (25) - Karasiński - Wybiral (2), J. Musioł (2) - Saroka (2) - Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Zagłębie - 6 min, Polonia - 31 min.

MISTRZOWIE JUŻ SIĘ ROZLICZYLI

■ Piąty mecz pomię- dzy GKS-em Tychy a JKH GKS-em Jastrzębie oka- zał się tym ostatnim w se- rii. Tyscy obrońcy tytułu mistrzowskiego nie pozo- stawili złudzeń rywalom. Po zaledwie 81 sekundach gry krążek do bramki dobił Alan Łyszczarczyk. Optyczna prze- waga gospodarzy była nad- to widoczna, a udokumento- wał to golem w 12 min Valtte- ri Kakkonen po strzale „z wą- sów”. Druga tercja nie zmieni- ła tego obrazu. 50 sekund po jej wznowieniu na listę strzel- ców wpisał się Filip Komorski. Wydawało się że trafienie Pa- tryka Hanzla może być mo- mentem zwrotnym dla gości, ale nic bardziej mylnego. To miejscowi wrzucili drugi bieg,

a ponadto grali w podwójnym osłabieniu, coo skrzętnie wy- korzystał Rasmus Heljanko, który kropnął z okolic buli- ka, nie dając szans Kaarlehto. 19 sekund później było już 5:1. Tym razem Dominik Paś zapi- sał się w protokole, nie dając szans fińskiemu bramkarzo- wi. Pod koniec tej odśłony Ma- cieja Urbanowicz nie utrzymał nerwów na wodzy i za brutal- ny atak otrzymał karę me- czu. Jastrzębianie nie złoży- li broni. W 42 min Jakub Onak z bliskiej odległości zmniej- szył dystans do rywala, to jed- nak wszystko na co stać było drużynie JKH GKS-u. Tysza- nie awansowali do półfinału, zaś dla jastrzębian to koniec sezonu.

Mateusz Pawlik

JESZCZE POCZEKAJMY...

■ Pomimo pewnych zawiro- wań Unia wyszła już na prowadze- nie w ćwierćfinałowej serii z Ener- gą. Wczorajszy mecz był wyrównany w pierwszej, bezbramkowej tercji, ale zaraz na początku drugiej odśłony Ville Heikkinen trafił pod spojenie, a w pół- wie meczu uciekł w osłabieniu i podwyż- szył na 2:0. Decydująca, jak się później okazało, druga tercja przyniosła gospo- darzom jeszcze trzecią bramkę, a to już naprawdę trudno odrobić. Oświęcimia- nie krótko przed syreną rozwinęli wszel- kie wątpliwości, jeśli jeszcze były. Rywa- lizacja przenosi się teraz do Grodu Ko- pernika.

■ **Unia Oświęcim - Energa Toruń 4:0 (0:0, 3:0, 1:0)**

Stan rywalizacji 3-2

1:0 - Ville Heikkinen - Roman Rác - Reece Scarlett (21:12), 2:0 - Ville Heikkinen - Erik Ahopelto (30:56, w osłabieniu), 3:0 - Samuel Petráš - D. Tyczyński - Prokopiak (38:18), 4:0 - Olsson Trkulja (58:53, w przewadze)

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak - Mateusz Kucharewicz i Michał Żak. **Widzów** 3000.

UNIA: Lundin; Mäkelä (2) - Söderberg, Morrow - Scarlet (2), Matthews - Kubeś, Mościcki - Prokopiak; Peresunko - Olsson Trkulja - Partanen (2), Petráš (2), Ahopelto - Heikkinen - Rac, Moutrey - D. Tyczyń- ski - Petráš, Kasperlik, Kusak - Galant - Krzemień. Trener Robert KALABER.

ENERGA: Svensson; Laitinen - Ilvessuo, Zieliński - Gimiński (2), Schafer - A. Jaworski (2), Kurnicki; Denyskin (2) - Syty (2) - Baszyrow (4), Worona - Arrak - Fjodorow, M. Kalinowski - K. Kalinowski (4) - J. Lewandowski, Korenczuk - Maćkowski - Phelps, Cybulski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Unia - 10 (2 techn.) min, Energa - 18 (2 techn.) min.

Następny mecz we wtorek, 10 marca, w Toruniu; początek o 18.30.

Wspominając Redaktora Tadeusza Bagiera

Wczoraj minęło 35 lat od śmierci twórcy i pierwszego redaktora naczelnego „Sportu”, Tadeusza Bagiera. Wspominamy tę datę co roku, by oddać Mu hołd, by pochylić się nad Jego dziedzictwem, by wszystkim potomnym – i starszym, i młodszemu – przypomnieć, kiedy i w jaki sposób „Sport” powstawał. Działo się to w 1945 roku, w Polsce zdruzgotanej i zniszczonej po II Wojnie Światowej, ale jednocześnie łaknącej normalności. Powracanie do niej wiązało się również z przywracaniem sportowego życia. A skoro tak, to i jego opisywaniem.

Tadeusz Bagier rzucając pomysł – i realizując go – stworzenia sportowego pisma liczył sobie 25 lat. Miał zatem odwagę przynależną młodości. Ale i ogrom wyobraźni, co pozwalało mu rozwijać nasz tytuł i stać na jego czele do 1969 roku.

Jestem jednym z ostatnich – nielicznych szczęściarzy – którym dane było go poznać. Było to w 1978 roku; był już emerytem publikującym cotygodniowe felietony w popularnej wówczas popołudniówce – „Wieczorze”. Lubił sobie pogadać, a dla Jego rozmówców, zwłaszcza bardzo młodych, były to wywody wielce pouczające. Bo traktowały i o sporcie, i o dziennikarskiej profesji.

Wyłaniały się z tego i takie nauki: nigdy się nie poddawaj, bo dopóki walczysz, dopóty żyjesz... Można ponieważ przyjąć, że takie jest Jego dzieło życia – „Sport” – które trwa na przekór wielu trudnościom już blisko 81 lat. I które w tej swojej walce napotyka na skłonnych do podania pomocnej dłoni przyjaciół-wydawców.

Andrzej Grygierczyk

Niezawodna formacja

Hitowy mecz na szczytach między Dallas i Colorado rozstrzygnęły rzuty karne. Powody do radości mieli przyjeźdźni.

NHL

Cale Makar – Devon Toews w obronie oraz Martin Necas – Nathan MacKinnon – Gabriel Landeskog w ataku – tak przedstawia się pierwsza formacja lidera, Colorado Avalanche. Po raz kolejny udowodniła ona swój potencjał w hitowym, wyjazdowym meczu z Dallas Stars, wygranym 5:4 (2:3, 1:1, 1:0, 0:0) po karnych 2-0. Tym samym Lawina w stojącej na wysokim poziomie potyczce przerwała serię 10 wygranych spotkań Gwiazd.

Wspomniana piątka solidnie zapracowała na wygraną. Makar zdobył gola (4 min, w prowadzenie) i zanotował asystę; Necas miał trafienie (29) oraz trzy podanie, zaś MacKinnon zaliczył gola (20) oraz dwie asysty. Landeskog miał kluczowe podanie przy bramce Necasa. Jedyne Toews nie punktował w tym spotkaniu.

Jednak o wszystkim zdecydował napastnik drugiego ataku, Walerij Niczuszkin. Przy stanie 3:4 w ostatniej minucie do boku zjechał bramkarz Scott Wedgewood i na lodzie pojawił się Necas. Na 15 sek. przed końcową syreną podał do Niczuszkina,

a ten doprowadził do remisu. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, ale potrzebne były tylko dwa najazdy, bowiem Niczuszkin i Necas nie mieli problemu z umieszczeniem krążka w siatce. Ze strony gospodarzy Jason Robertson oraz Matt Duchene chybili i musieli zadowolić się punktem. Za nimi dwa mecze w sezonie (pierwszy Gwiazdy wygrały w Denver 5:4), a przed nimi jeszcze dwie potyczki – pierwsza niebawem, bo już 18 marca.

Zanosiło się, że gospodarze w tym meczu będą górą. Miro Heiskanen (8, w prowadzenie), Wyatt Johnston (11), Justin Hryckowian (19) i Jamie Benn (22) sprawili, że bramkarz Mackenzie Blackwood zjechał z lodu, bo przepuścił 4 gole na 11 strzałów. Między słupkami pojawił się Wedgewood, zaliczył 10 skutecznych interwencji i mocno wsparł drużynę.

W tabeli prowadzi Colorado – 93, przed Dallas – 87, Caroliną – 86 i Minnesotą – 84.

Piątek: Dallas – Colorado 5:4 i Anaheim – Montreal 6:5 oba po karnych, Edmonton – Carolina 6:3, Vegas – Minnesota 2:4, Detroit – Florida 1:3, San Jose – St. Louis 2:3 po dogrywce, Chicago – Vancouver 3:6

Sobota: Calgary – Carolina 5:4, Seattle – Ottawa 4:7, Toronto – Tampa Bay 2:5, New Jersey – NY Rangers 6:3, Boston – Washington 3:1, Buffalo – Nashville 3:2, Columbus – Utah 4:5, Winnipeg – Vancouver 3:2 i San Jose – NY Islanders 1:2, wszystkie trzy po dogrywkach, Los Angeles – Montreal 3:4

(tws)

Dominacja Mercedesu i dramat Piastriego

George Russell wygrał pierwszy wyścig nowej ery Formuły 1 na torze w Melbourne.

Na drugim miejscu wyścig ukończył Kimi Antonelli, a na najniższym stopniu podium stanął Charles Leclerc. Oscar Piastri nie wystartował w wyścigu z powodu rozbicia bolidu na okrążeniu dojazdowym.

Kraksy Maksy

Sobotnia sesja kwalifikacyjna była kilkukrotnie przerywana. Już w pierwszej części z rywalizacją pojechał Max Verstappen. Holender przed pierwszym zakrętem zaliczył uślizg i wyładował w bandzie, nie ustanawiając oficjalnego czasu.

W decydującej, trzeciej części czasówki najlepszy czas osiągnął George Russell, który wyprzedził swojego zespołowego kolegę z Mercedesu, Kimiego Antonellego o niespełna 0,3 s. Na trzecim miejscu sobotnie zmagania ukończył Isack Hadjar z Red Bulla. Dopiero z szóstego pola do niedzielnego wyścigu wystartował mistrz świata, Lando Norris. O rozczarowaniu mogą mówić kierowcy Ferrari, 4. był Charles Leclerc, a 7. Lewis Hamilton.

Kosztowny błąd

Już na okrążeniu dojazdowym do pół startowych bolid rozbił zajmujący 5. miejsce po kwalifikacjach



George Russell świetnie rozpoczął nowy sezon Formuły 1.

reprezentant gospodarzy Oscar Piastri. Fenomenalnie natomiast wystartował duet kierowców Ferrari, Charles Leclerc objął prowadzenie, a Lewis Hamilton przesunął się najpierw na 4., a chwilę potem na 3. miejsce. Kierowcy Mercedesu zanotowali spadki: George Russell na 2. miejsce, z kolei Kimi Antonelli stracił piątą pozycję i był 7.

Na 11. okrążeniu bolid Isacka Hadjara, który zajmował 5. miejsce, uległ awarii, co spowodowało wirtualną neutralizację wyścigu. Większość kierowców skorzystała z okazji zaoszczędzenia czasu i zdecydowała się na jazdę do alei serwisowej i zmianę ogumienia. Ku zaskoczeniu wielu, na torze pozostał duet kierowców Ferrari. – Przynajmniej jeden z nas powinien być zjechać – ocenił Hamilton przez radio.

Trudny weekend mistrza

Na 25. okrążeniu do alei serwisowej został wezwany lider wyścigu Charles Leclerc, który po zmianie opon awansował na 4. miejsce. Trzy okrążenia później na pit-stopie pojawił się

Hamilton, który wyjechał za Leclerkiem. Pierwsze dwa miejsca zajmowali kierowcy Mercedesu.

Ostatecznie do mety klasyfikacja nie uległa już zmianie, co oznaczało pierwsze zwycięstwo George'a Russella i Mercedesu w nowej erze Formuły 1. Na 3. miejscu do mety dojechał Charles Leclerc. Lando Norris ukończył wyścig na 5. miejscu. – Z bolidem było ciężko i zmagaliśmy się z wieloma rzeczami. Przyjrzymy się temu i zobaczymy, co możemy poprawić – skomentował swój występ mistrz świata. Tuż za nim był Max Verstappen, który rozpoczynał rywalizację z 20. pola startowego. Holender, notując awans o 14 pozycji, został wybrany kierowcą dnia przez kibiców. Na uwagę zasługują jazda Arvida Lindblada, który w debiucie w F1 zajął 8. miejsce.

W Melbourne poważne problemy techniczne miał zespół Aston Martin, którego kierowcy Hiszpan Fernando Alonso i Kanadyjczyk Lance Stroll wycofali się z powodu drgań silnika Hondy. Do mety nie dojechali także m.in. Fin Valtteri

Bottas z debiutującego zespołu Cadillacu i Niemiec Nico Huelkenberg z Audi.

Kolejna runda F1 odbędzie się za tydzień od 13 do 15 marca w Chinach. Kierowcy powalczą o punkty w sobotnim sprincie i niedzielnej wyścigu.

GP Australii: 1. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 1:23:06.801 2. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) strata 2,974 s, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 15,519, 4. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 16,144, 5. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 51,741, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 54,617, 7. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) +1 okrążenie, 8. Arvid Lindblad (Wielka Brytania/Racing Bulls) +1, 9. Gabriel Bortoletto (Brazylia/Audi) +1, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) +1.

Klasyfikacja generalna kierowców: 1. George Russell 25 punktów, 2. Kimi Antonelli 18, 3. Charles Leclerc 15, 4. Lewis Hamilton 12, 5. Lando Norris 10, 6. Max Verstappen 8, 7. Oliver Bearman 6, 8. Arvid Lindblad 4, 9. Gabriel Bortoletto 2, 10. Pierre Gasly 1.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. Mercedes 43 punkty 2. Ferrari 27, 3. McLaren 10, 4. Red Bull 8, 5. Haas 6, 6. Racing Bulls 4, 7. Audi 2, 8. Alpine 1, 9. Williams 0, 10. Cadillac 0, 11. Aston Martin 0.

Milosz Derda

Brytyjczycy na czele

MŚ W SUPERENDURO

Brytyjczyk Mitch Brightmore (Gas Gas) wygrał w Douai siódmą, ostatnią rundę motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro w sezonie 2025/26. Tytuł już wcześniej zapewnił sobie jego rodak Billy Bolt (Husqvar-

na). Dominik Olszowy (Rieju), którego także we Francji zabrakło, był dziewiąty.

W sobotę wystartował jeden Polak – Aleksander Gotkowski (Suzuki), który w poszczególnych finałach był 10., 9. i 10. (rywalizowało 10 zawodników). Ostatecznie we Francji zajął 10. miejsce,

zaś w klasyfikacji końcowej był 15.

Klasyfikacja końcowa MŚ w SuperEnduro (w nawiasie punkty zdobyte w kolejnych zawodach): 1. Billy Bolt (Husqvarna/W. Brytania) 370 pkt (60, 63, 63, 63, 63, 58, -), 2. Jonny Walker (Triumph/W. Brytania) 328 (48, 45, 53, 42, 39, 53, 48),

3. Mitch Brightmore (Gas Gas/W. Brytania) 325 (38, 37, 43, 51, 47, 51)... 9. Dominik Olszowy (Rieju) 134 (25, 20, 27, 29, 23, 10, -), 15. Aleksander Gotkowski (Suzuki/Polska) 46 (-, 7, -, 6, 7, 7, 19)

18. Damian Broniewski (Triumph/Polska) 10 (-, -, 10, -, -, -, -). (PAP)

Zakręt od zwycięstwa

Katarzyna Niewiadoma po raz czwarty w karierze zajęła tylko drugie miejsce w prestiżowym klasyku Strade Bianche. – Byłam wystarczająco silna, żeby wygrać – żałowała.

Polka uwielbia ścigać się po tokańskich „białych drogach” – żaden inny wyścig w całym sezonie nie pasuje jej tak, jak właśnie ten. Dlaczego? Po pierwsze, nawierzchnia, w znacznej części szutrowa – nie wszystkie zawodniczki dobrze się na niej czują, co innego Niewiadoma, która w 2023 roku zdobyła tytuł grawelowej mistrzyni świata. Po drugie, mocno pagórkowaty profil – w takim terenie mistrzyni naszego kraju pokazuje pełnię swoich ogromnych możliwości. Po trzecie wspinaczka do mety – to najlepsze rozwiązanie dla kolarzki grupy CANYON//SRAM zondacrypto, która nie należy do choćby dobrych sprinterek. Dodatkowo od początku sezonu znajduje się ona w świetnej dyspozycji i co przekłada się na doskonałe nastrój. – Dojechałam do Sieny na najpiękniejszy wyścig roku – tryskała optymizmem przed startem.

Mocna, uważna, ekonomiczna

W sobotę nie wszystko układało się dla niej tak, jak powinno, ale – mimo ogromnego tempa (najszybsza edycja w historii), nerwów, chaosu, kraks i wielu akcji – zachowywała spokój. Niewiadoma, która brała udział we wszystkich edycjach Strade Bianche, czterokrotnie stając na podium (raz razy drugie miejsce i trzy trzecie), jechała mocno, uważnie i ekonomicznie. Znalazła się w prowadzącej, selekcyjonowanej na szutrowych sektorach kilkunastoosobowej grupie i tam oszczędzała energię



Kolejny pojedynek, tym razem na „białych drogach”, Polki i Elisy Longo Borghini. Pogodziła je Elise Chabbey, tu na końcu grupki.

na końcowe, decydujące fragmenty. Co prawda z lekko otartym w wyniku upadku bokiem i bez pomocy koleżanek z drużyny, ale to wydawało się nie mieć dla niej większego znaczenia.

Szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę to, co spotkało inne faworytki. Francuzka Pauline Ferrand-Prevot (Visma-Lease a Bike), zwyciężczyni ostatniego Tour de France, straciła szansę na dobry wynik, bo po defekcie na szutrze za długo czekała na pomoc wozu technicznego. Natomiast broniąca tytułu Holenderka Demi Vollema (FDJ United-SUEZ) z tego samego powodu została za czołówką i już jej nie dogoniła z powodu błędów... motocyklisty, który pomylił drogi i dosłownie wyprowadził całą grupę w pole.

Niewiadoma przyspieszyła na ostatnim, jedynastym odcinku „białych dróg” – krótkim, ale prowa-

dzącym mocno w górę Le Tolle. Ten atak wytrzymała tylko jej wielka rywalka Elisa Longo Borghini (UAE Team ADQ). Wydawało się, że Polka będzie mogła w bezpośrednim pojedynku zrewanżować się Włoszce za porażkę na najtrudniejszym etapie lutowego wyścigu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, ale jeszcze przed wjazdem do Sieny dołączyły do nich inne kolarzki.

Podium to jednak za mało

Pozostawał więc stromy podjazd Via Santa Caterina i rozgrywka na wąskich, krętych uliczkach średnowiecznego starego miasta. Podczas wspinaczki znowu prym wiodły Longo Borghini i Niewiadoma, ale tuż za nimi jechały dwie zawodniczki grupy FDJ United-SUEZ: Szwajcarka Elise Chabbey i Niemka Franziska

Koch. Do mety pozostawały trzy zakręty – w przedostatni, kluczowy, świetnie weszła Polka, która objęła prowadzenie. Tyle że po wyjściu z niego na czoło wysunęła się Chabbey, która nie brała udziału w walce przy krawężniku i dzięki temu była najbardziej rozpedzona. Szwajcarki już nikt nie dogonił, a przed pełnym kibiców Piazza del Campo Niemka odebrała miejsce na podium doświadczonej Włoszce, która triumfowała tu w 2017 roku.

– Chyba wiecie jak się czuję, więc nie muszę wiele pisać – podzieliła się swoim rozczarowaniem w mediach społecznościowych Polka. Rozwinęła to w rozmowie z dziennikarzami. – Jestem zdenerwowana, bo wiem, że byłam wystarczająco silna, żeby wygrać. Tak, skończyłam na podium, mogę to uczcić, ale to nie jest zwycięstwo.

Nie chcę kontynuować kariery na drugim czy trzecim miejscu, chcę wygrywać – podkreśliła Polka.

Niezadowolenie mogła odczuwać także Dominika Włodarczyk, inna nasza reprezentantka i jedna z bohaterów sobotniej batalii. – Mam nadzieję, że ten wyścig zachwyci mnie jeszcze bardziej niż w tamtym roku – cieszyła się na tokańskie ściganie będąca od początku roku w świetnej formie Polka. Na szóstym szutrowym odcinku kolarzka UAE Team ADQ dołączyła do atakującej Chabbey i przez jakiś czas razem prowadziły. Na ósmym zostały dogonione i wtedy Włodarczyk wzięła się do pracy na rzecz swojej liderki, Longo Borghini. Nadawała mocne tempo grupie przez kilkadziesiąt kilometrów, a kiedy w końcówce zaczęły się ataki, zmęczona została z tyłu. Ostatecznie zajęła 12. miejsce ze stratą ponad trzech minut do zwyciężczyni, czyli tej, z którą uciekała. – Najpierw bolało w nogach, a potem w środku. Dzięki, Siena – napisała potem na Facebooku, być może zdając sobie sprawę, że to mógł być jej dzień. Tyle że kolarstwo to – wbrew pozorom – sport drużynowy, w którym obowiązuje hierarchia i trzeba się poświęcić dla innych.

Strade Bianche (Siena - Siena, 133 km): 1. Elise Chabbey (Szwajcaria, FDJ United-SUEZ) 3:35.42, 2. Katarzyna Niewiadoma (CANYON//SRAM zondacrypto), 3. Franziska Koch (Niemcy, FDJ United - SUEZ) obie ten sam czas... 12. Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) 3.07.

Grzegorz Kaczmarzyk

Z KOLARSKICH TRAS

AMERYKANIN LIDEREM

■ Luke Lamperti (EF Education-EasyPost) wygrał pierwszy etap wyścigu Paryż - Nizza i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. W sprinterskiej rozgrywce, którą poprzedziła kraksa, Amerykanin wyprzedził Belga Vito Braeta (Lotto Intermarche) i Wenezuelczyka Orluisa Aulara (Movistar). W tej imprezie najwyższej kategorii startuje dwóch polskich kolarzy, Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) i Kamil Gradek (Bahrain-Victorious). Wczoraj, po wykonanej pracy na rzecz liderów, nie uczestniczyli już w walce na finiszu i zajęli odległe miejsca.

WANKIEWICZ DRUGA

■ Olga Wankiewicz (MAT Atom Deweloper Wrocław) zajęła drugie miejsce w wyścigu Porec Classic w Chorwacji (kategoria 2). Zwyciężyła Szwajcarka Jasmin Liechti (Nexetis), najszybciej finiszując z 12-osobowej czołówki. 22-letnia Polka, ścigająca się również na torze, wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo w wyścigu UCI na szosie.

WŁODARCZYK TRZECIA

■ Dominika Włodarczyk na trzeciej pozycji zakończyła rywalizację w wyścigu Trofeo Oro in Euro (kat. 1). Zwyciężyła, po samotnej akcji na ostatnich kilometrach, jej koleżanka z UAE Team ADQ, Elisa Longo Borghini. Druga była także zawodniczka tej ekipy, Holenderka Karlijn Swinkels. W niedzielę we Włoszech ścigały się również zawodniczki zespołu TKK Pacific Nestle Fitness, spośród których najwyższą sklasyfikowaną została Natalia Krześlak - na 46. pozycji, ze stratą 3.12.

(g)

Kolejny rekord Słoweńca

Drugie miejsce w wyścigu po tokańskich „białych drogach” zajął ten, którego niektórzy widzą już jako następcę 27-letniego Słoweńca, młodszy od niego o osiem lat Paul Seixas (Decathlon CMA CGM). Francuz doskonale prezentuje się w tym sezonie – zajął drugie miejsce w Volta ao Algarve, wygrywając w Portugalii najtrudniejszy etap, a niedawno triumfował w klasyku Faun-Ardeche. Kibice kolarstwa ciekawi

więc byli ich pojedynku. Pogacar nie dał najmniejszych szans nastolatkowi – przyspieszył na Monte Sante Marie, siódmym z czternastu szutrowych odcinków, i choć Francuz próbował utrzymać się na jego kole, to nie dał rady. Ale i tak zrobił świetne wrażenie, bo spośród tych, którzy walczyli o drugą pozycję, okazał się zdecydowanie najlepszy. Seixas dotarł do mety równą minutę po zwycięzcy, wyprzedzając o dziewięć sekund kole-

gę Słoweńca z UAE Team Emirates-XRG, Meksykanina Isaaca del Toro, który uzupełnił podium.

Pogacar, który właśnie oficjalnie rozpoczął sezon, odniósł 109. zwycięstwo w karierze. Po efektownej ucieczce pokonał samotnie prawie 80 kilometrów, zanim wjechał z uniesionymi rękami na Piazza del Campo. Poprzednio wygrał Strade Bianche w 2022, 2024 i 2025 roku, za każdym razem również po solowych odjazdach.

W ubiegłorocznej edycji nie przeszkodził mu nawet wypadek i lądowanie w rowie. W sobotę został samodzielnym rekordzistą tej imprezy. Dotychczas dzielił to miejsce z trzykrotnym triumfotorem, Szwajcarem Fabianem Cancellarą. Na mecie szczęśliwy Słoweńiec dziękował za pracę kolegom z drużyny, którzy najpierw kontrolowali ucieczkę, potem przygotowali mu pozycję do ataku i w końcu „psuli” pogoń. Zwrócił także

uwagę na Seixasa. – Bardzo szybko za mną jechał. Powiedziałem sobie: „Dam z siebie wszystko do szczytu, a potem zobaczę, czy on tam wciąż jest.” No cóż, pękł i stracił – relacjonował kluczowy moment Pogacar, który w planach ma starty w czterech kolarskich monumentach, a dopiero pod koniec kwietnia udział w pierwszym wyścigu wieloetapowym.

Do sobotniej edycji zgłoszono dwóch polskich kolarzy. Marcin Bu-

dziński (MBH Bank CSB Telecom Fort) zajął 89. miejsce, ze stratą ponad 21 minut do zwycięzcy, natomiast Filip Maciejuk (Movistar) był jednym z wielu zawodników, którzy nie ukończyli sobotniej rywalizacji.

■ **Strade Bianche (Siena - Siena, 203 km):** 1. Tadej Pogacar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG) 4:45.15, 2. Paul Seixas (Francja/Decathlon CMA CGM) 1.00, 3. 3. Isaac Del Toro (Meksyk, UAE Team Emirates-XRG) 1.09 ... 89. Marcin Budziński (MBH Bank CSB Telecom Fort) 21.14.

(g)

Huśtawka nastrojów

Kacper Tomasiak, trzykrotny medalista olimpijski z Predazzo, w ostatnich dniach miał prawdziwy startowy maraton. Kamil Stoch przeżył zaś rozczarowanie w sobotę.

W czwartek w norweskim Lillehammer Kacper Tomasiak został wicemistrzem świata juniorów, a następnie wyleciał do Finlandii, gdzie w piątek w Lahti w indywidualnym konkursie był 24., w sobotę - 10., natomiast w niedzielę z Kamillem Stochem zajął 7. miejsce w konkursie duetów.

- Nie czuję się tak świeżo, jak na początku sezonu, jednak przy adrenalinie w trakcie zawodów powinno być dobrze - mówił 19-letni skoczek przed niedzielnym konkursem na antenie Eurosportu. Po nim nie był jednak usatysfakcjonowany. - Dziś nie udało się oddać dobrych skoków. Nie mogłem znaleźć odpowiedniego rytmu. Błędy techniczne nałożyły się na zmęczenie - ocenił Kacper Tomasiak.

Prawo do zmęczenia

Można się było zastanawiać, a nawet obawiać, czy to była słuszną decyzją, żeby Tomasiaka tak bardzo eksploatować. Niepokój wzbudziły zwłaszcza kwalifikacje do sobotniego konkursu. W nich skoczek Klimczoka Bystra był dopiero 42. Lepiej od niego spisali się Stoch, który zajął 15. miejsce, Paweł Wąsek - 23., Dawid Kubacki - 29. i Maciej Kot - 31. Gorszy był tylko Piotr Żyła - 47. Wszyscy Polacy zdobyli jednak awans, co nie udało się na przykład wielce utytułowanemu Austriakowi Stefanowi Kraftowi, który był dopiero 55. Kwalifikację wygrał Japończyk Ryoyu Kobayashi.

Sobotni konkurs na skoczni Salpausselka przyniósł wielkie rozczarowanie Stochowi, który po piątku, kiedy był 10. - to jego najlepszy wynik w Pucharze Świata od 2023 roku - liczył na kolejny dobry występ. Niestety, odpadł już po pierwszym skoku na odległość 116 m, co dało mu zaledwie 34. miejsce. Odpadli też Kubacki - 118 m oraz Wąsek - 114 m. A Tomasiak potwierdził, że wystarczy mu trochę odpoczynku, żeby znów skakać dobrze. Po pierwszej serii zajmował 12. miejsce, uzyskując 123,5 m. Kot był 21. (122 m), a Żyła - 27. (120,5 m). Prowadził Ryoyu Kobayashi po próbie na 128,5 m. Drugi był Słoweńiec Domen Prevc, który skoczył 130 m,



Kamil Stoch i Kacper Tomasiak, czyli dwie gwiazdy - spadająca i wschodząca.

ale miał gorsze noty i stracił 1,1 pkt do Japończyka.

W finałowej rundzie Żyła uzyskał 120 m - 252,3 pkt, co dało mu awans na 22. miejsce. Kot skoczył zaledwie 117 m i obsunął się na 28. lokatę. Tomasiak w ładnym stylu poleciał na 125,5 m, co dało mu 273,4 pkt i pozycję lidera. Co prawda szybko ją stracił, ale ostatecznie uplasował się na dobrym 10. miejscu.

- W piątek skakałem bez żadnej próby na tej skoczni. Teraz ją już poznałem i skoki były od razu lepsze - skwitował swój występ Tomasiak.

Austriak się cieszył

Czekano na pojedynek o zwycięstwo między Prevcem a Kobayashim, a tymczasem pogodził ich Austriak Daniel Tschofenig. W drugiej serii skoczył 129,5 m i awansował z trzeciej na pierwszą lokatę. Drugi był Prevc, który miał 130 m, ale znów mniejszą bonifikatę za wiatr i nieco niższe noty. Skaczący jako ostatni Kobayashi uzyskał tylko 126 m i spadł na trzecie miejsce. Japończyk 79. raz w karierze stanął na podium indywidualnych zawodów PŚ i pod tym względem zajmuje siódme miejsce w klasyfikacji wszech czasów.

Tschofenig odniósł trzecie w sezonie oraz 11. w karierze zwycięstwo w zawodach Pucharu Świa-

ta. W poprzedniej edycji PŚ zdobył Kryształową Kulę. - Igrzyska olimpijskie były dla mnie bolesne. Tym bardziej cieszę się z tego zwycięstwa. Ono wiele dla mnie znaczy. Skakało mi się dobrze. Pierwszy skok był poprawny, a drugi jeszcze lepszy - oznajmił austriacki skoczek.

- Zawsze ciężko skacze mi się w Lahti. Tym razem poszło mi znacznie lepiej niż w poprzednich latach. Dużo lepiej czułem tę skocznę, choć nie ustrzegłem się błędów. Trudno się nie cieszyć z drugiego miejsca - ocenił z kolei Domen Prevc, który w piątek krótko się cieszył się ze zwycięstwa, a następnie został zdyskwalifikowany za zbyt długie narty względem wagi ciała.

Do końca sezonu pozostało jeszcze sześć indywidualnych zawodów: po dwa w Oslo, Vikersund i Planicy.

Trochę niedosytu

Po konkursach indywidualnych trener Maciej Maciusiak w rywalizacji duetów postawił na Tomasiaka i Stocha. - Potencjał jest. Będziemy walczyć jak w każdych zawodach. Czas pokaże, na ile to wystarczy, ale dlaczego nie. Kacper wrócił do rywalizacji w Pucharze Świata w dobrej dyspozycji, a Kamil ma równą formę - powiedział szkoleniowiec.

Konkurs duetów składa się z trzech serii. Do drugiej

awansuje 12 ekip, a w trzeciej o końcowy sukces rywalizuje osiem najlepszych dwójek. Po pierwszych skokach Polacy zajmowali 7. miejsce. Nieco lepiej wypadł Stoch, który miał 121,5 m, a Tomasiak z obniżonego rozbiegu 116 m. Prowadzili Słoweńcy (Anže Lanisek i Prevc) przed Austriakami (Jan Hoerl i Tschofenig). Zdyskwalifikowani zostali Japończycy, gdyż Ren Nikaido miał zbyt długie narty w stosunku do swojej masy ciała. Dyskwalifikacja dotknęła także Kazachstan.

Po drugiej serii, po skokach Stocha na 122,5 m i Tomasiaka na 123 m, nasz duet był na 6. miejscu. Do wyprzedzających ich Niemców i Szwajcarów tracili po kilka punktów, ale do czołowej trójki już o wiele więcej, a do prowadzącej Austrii aż 43,4 pkt. A ta nie wypuściła już szansy na zwycięstwo, pokonując Słoweńców różnicą prawie 22 pkt. Niespodziewanie trzecie miejsce zajęli Finowie - Antti Aalto i Niko Kytosaho (on oddał najdłuższy skok w konkursie, na 131 m) - którzy wykorzystali krótki skok, zaledwie na 116 m, Norwega Mariusa Lindvika. Na podium zawodów Pucharu Świata stanęli pierwszy raz od 12 lat. Poprzednim zawodnikiem, który tego dokonał był Anssi Koivuranta, który 4 stycznia 2014 roku triumfował w Innsbrucku.

Polska para zajęła ostatecznie siódme miejsce. Stoch skoczył 122 m i miał łączną notę 387,5 pkt, a Tomasiak 116 m i 389,1. - Konkurs był wyjątkowy, bo wzięły w nim udział dwie polskie gwiazdy: spadająca i wschodząca. Za jakiś czas na pewno wrócę do tego, że wzięłem udział w takim show - skomentował ten wynik Kamil Stoch na antenie Eurosportu.

POLACY NA PIĄTKĘ

MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW

■ Polska zajęła piąte miejsce w drużynowym konkursie skoków w mistrzostwach świata juniorów w norweskim Lillehammer. Kamil Waszek, Łukasz Sarniak, Łukasz Łukaszczuk i młodszy brat Kacpra Tomasiaka - Kon-

rad uzyskali łącznie 937,9 pkt. Wygrali Austriacy: Thomas Gfrerer, Julian Auinger, Nikolas Humml i Lukas Haagen - 1047,9 pkt. Srebrny medal zdobyli Niemcy - 1034,4 pkt, a brązowy Norwegowie - 989,2. Polaków wyprzedzili jeszcze Słoweńcy - 981,3.

Andrzej Wasik

RANKING „SPORTU”

Nasza klasyfikacja (wyniki na podstawie sumy długości skoków)

1. (1.)* Tschofenig, 2. (2.) Prevc, 3. (4.) Raimund, 4. (3.) R. Kobayashi, 5. (7.) Langmo, 6. (5.) Lindvik, 7. (15.) Ortner, 8. (6.) Hoerl, 9. (13.) Granerud, 10. (10.) Tomasiak ... 23. (22.) Żyła, 26. (28.) Kot.

Ranking dziennika „Sport” po 24 konkursach

1. (1.)* Prevc 1920 punktów, 2. (2.) R. Kobayashi 1067, 3. (4.) Raimund 962, 4. (5.) Nikaido 926, 5. (7.) Embacher 898, 6. (3.) Tschofenig 865, 7. (8.) Hoerl 772, 8. (6.) Lanisek 724, 9. (9.) Hoffmann 593, 10. (11.) Fettner 482 ... 20. (17.) Tomasiak 332, 26. (30.) Żyła 195, 29. (28.) Stoch 168, 38. (40.) Kot 91, 43. (41.) Wąsek 56, 44. (41.) Kubacki 52, 69. (68.) Zniszczoł 4, 72. (69.) Joniak 3.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

WYNIKI

■ **Sobota, konkurs indywidualny:** 1. Daniel Tschofenig (Austria) 299,4 (130,5/129,5), 2. Domen Prevc (Słowenia) 298,8 (130,0/130,0), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 296,2 (128,5/126,0), 4. Philipp Raimund (Niemcy), 291,8 (128,0/129,0), 5. Marius Lindvik (Norwegia) 281,3 (124,5/125,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 279,4 (125,0/124,5), 7. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 275,0 (124,0/130,0), 8. Niko Kytosaho (Finlandia) 274,6 (126,0/122,0), 9. Johann Andre Forfang (Norwegia) 274,5 (125,0/123,0), 10. **Kacper Tomasiak 273,4 (123,5/125,5)...** 22. **Piotr Żyła 252,3 (120,5/120,0)**, 28. **Maciej Kot 244,7 (122,0/117,0)**, 34. **Kamil Stoch 121,3 (116,0)**, 41. **Dawid Kubacki 117,8 (118,0)**, 47. **Paweł Wąsek 111,6 (114,0)**

■ **Klasyfikacja PŚ (po 24 z 30 zawodów):** 1. Domen Prevc 1894 pkt - Kryształowa Kula, 2. Ryoyu Kobayashi 1153, 3. Daniel Tschofenig 999, 4. Philipp Raimund 948, 5. Ren Nikaido 939, 6. Anže Lanisek (Słowenia) 829, 7. Stephan Embacher (Austria) 792, 8. Jan Hoerl 772, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) 662, 10. Stefan Kraft (Austria) 538... 17. **Kacper Tomasiak 375**, 28. **Kamil Stoch 182**, 30. **Piotr Żyła 160**, 40. **Maciej Kot 79**, 41. **Dawid Kubacki i Paweł Wąsek po 54**, 68. **Aleksander Zniszczoł 3**, 69. **Klemens Joniak 2**

■ **Niedziela, konkurs duetów:** 1. Austria 858,6 pkt, (Jan Hoerl 120,0 m/126,5/129,0, Daniel Tschofenig 129,0/128,5/126,5), 2. Słowenia 836,8 (Anže Lanisek 124,0/119,5/128,0, Domen Prevc 128,0/124,5/130,0), 3. Finlandia 805,3 (Niko Kytosaho 119,0/125,5/131,0, Antti Aalto 122,0/119,0/122,0), 4. Niemcy 804,1, 5. Szwajcaria 800,2, 6. Norwegia 798,8, 7. **POLSKA 776,6 (Kamil Stoch 121,5/122,5/122,0, Kacper Tomasiak 116,0/123,0/116,0)**, 8. USA 731,2, 9. Włochy 462,6, 10. Estonia 438,3, 11. Francja 433,7, 12. Ukraina 431,1, 13. Turcja 139,4; Japonia i Kazachstan - dyskwalifikacja

■ **Puchar Narodów:** 1. Austria 4966, 2. Słowenia 3743, 3. Japonia 3203... 6. **POLSKA 1164**

Sukcesy Brazylijczyka

W Kranjskiej Gorze Lucas Pinheiro Braathen był pierwszy i trzeci.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

W sobotę Lucas Pinheiro Braathen wygrał slalom gigant alpejskiego Pucharu Świata w słoweńskiej Kranjskiej Gorze. Drugie miejsce zajął Szwajcar Loic Meillard, a trzeci był Austriak Stefan Brennsteiner. Brazylijski alpejczyk, mistrz olimpijski z Cortiny d'Ampezzo w tej konkurencji, odniósł siódme pucharowe zwycięstwo w karierze, ale drugie od czasu, gdy zmienił barwy reprezentacyjne z norweskich na brazylijskie. Prowadził już po pierwszym przejeździe, a w drugim jeszcze powiększył przewagę. Meillarda wyprzedził o 0,54 s, a Brennsteinera o 0,8.

Lider klasyfikacji generalnej PS oraz punktacji slalomu

giganta Szwajcar Marco Odermatt zajął piąte miejsce, ale jest już niemal pewny piąte z rzędu duże Krysztalowej Kuli za triumf w klasyfikacji generalnej PS. Do końca będzie musiał natomiast walczyć o piąte miejsce w punktacji giganta, bowiem przed ostatnimi zawodami ma tylko 48 punktów przewagi nad Pinheiro Braathenem.

Niedzielny slalom padł łupem Norwega Atle Lie McGratha, który prowadził już na półmetku. Trzy tygodnie temu norweski alpejczyk był niepokonany po tym, jak wypadł z trasy w drugim przejeździe slalomu podczas igrzysk olimpijskich w Bormio. Później na długie minuty zaszył się w pobliskim lesie, co było jednym z najbardziej zapa-

dających w pamięć obrazów z włoskich igrzysk.

Drugie miejsce w Kranjskiej Gorze zajął jego rodak Henrik Kristoffersen, a trzecie Lucas Pinheiro Braathen. Pierwszego przejazdu nie ukończyło 20 zawodników. Wśród nich był mistrz olimpijski Szwajcar Loic Meillard. Czasy czołowej piątki zawodników zamknęły się różnicą 0,05 s.

McGrath dzięki bonifikacie punktowej awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej (844 pkt). Norweg prowadzi w klasyfikacji slalomu PS. Terminarz sezonu przewiduje jeszcze tylko jedno zawody w tej konkurencji - za dwa tygodnie w norweskim Hafjell.

■ **Slalom gigant mężczyzn:** 1. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 2.11,95



Mistrz olimpijski, Lucas Pinheiro Braathen, wciąż w wysokiej formie.

(1.10,36/1.01,59), 2. Loic Meillard (Szwajcaria) strata 0,54 (1.10,71/1.01,78), 3. Stefan Brennsteiner (Austria) 0,80 (1.10,50/1.02,25)

■ **Klasyfikacja slalomu giganta:** 1. Marco Odermatt 495, 2. Lucas Pinheiro Braathen 447, 3. Loic Meillard 406

■ **Slalom mężczyzn:** 1. Atle Lie McGrath (Norwegia) 1.38,85 (48,23/50,62), 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) strata 0,01 (48,79/50,07), 3. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 0,04 (48,40/50,49)

■ **Klasyfikacja slalomu:** 1. Atle Lie McGrath 552 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen 511, 3. Clement Noel (Francja) 475

■ **Klasyfikacja generalna PS:** 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1530 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen 958, 3. Atle Lie McGrath 844

Minimalistka...

Laura Pirovano podobnie jak w piątek również w sobotę wygrała różnicą 0,01 sekundy.

Włoszka Laura Pirovano, która w piątek odniosła pierwsze zwycięstwo w alpejskim Pucharze Świata, w sobotę wygrała drugi zjazd w Val di Fassa, ponownie najmniejszą możliwą różnicą czasu. W piątek pokonała Niemkę Emmę Aicher, a dzień później Austriaczkę Cornelię Huetter o 0,01 s. Trzecia w sobotę była Szwajcarka Corinne Suter, która do Pirovano straciła tylko 0,05 s.

28-lletnia Pirovano w Val di Fassa odniosła największe sukcesy w karierze. Dwa zwycięstwa dały jej prowadzenie w klasyfikacji zjazdu i realne szanse na małą Krysztalową Kulę.

Niedzielny supergigant wygrała Włoszka Elena Curtoni, wyprzedzając Norweżkę Kaję Vickhoff Lie oraz swoją rodaczkę, startującą dopiero

z numerem 33. Asję Zenere. 35-lletnia Curtoni odniosła czwarte zwycięstwo w PS w karierze, ale pierwsze od grudnia 2022 roku.

■ **Zjazd kobiet:** 1. Laura Pirovano (Włochy) 1.20,91, 2. Cornelia Huetter (Austria) strata 0,01, 3. Corinne Suter (Szwajcaria) 0,05

■ **Klasyfikacja zjazdu:** 1. Laura Pirovano (Włochy) 436, 2. Emma Aicher 408, 3. Lindsey Vonn 400

■ **Supergigant kobiet:** 1. Elena Curtoni (Włochy) 1.29,07, 2. Kajsa Vickhoff Lie (Norwegia) strata 0,26 s, 3. Asja Zenere (Włochy) 0,27

■ **Klasyfikacja supergiganta:** 1. Sofia Goggia (Włochy) 449 pkt, 2. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 386, 3. Emma Aicher 304... 52. Maryna Gąsienica-Daniel 2

■ **Klasyfikacja generalna PS:** 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1141 pkt, 2. Emma Aicher (Niemcy) 1016, 3. Camille Rast (Szwajcaria) 963... 37. Maryna Gąsienica-Daniel 191

(aw)

Klaebo niepokonany

Sześciokrotny złoty medalista tegorocznych igrzysk olimpijskich wygrał w Lahti sprint i bieg na 10 km.

BIEGI NARCIARSKIE

Johannes Hoesflot Klaebo w weekend odniósł w Lahti 111. zwycięstwo w zawodach PS. W sobotnim sprincie wyprzedził o 0,42 s swojego rodaka Larsa Heggena oraz o 1,77 Francuza Jules'a Chap-paza i odniósł wygraną nr 110. Sebastian Bryja i Maciej Starega odpadli w kwalifikacjach.

W niedzielę sześciokrotny złoty medalista tegorocznych igrzysk olimpijskich dołożył kolejną, bo wygrał bieg na 10 km stylem klasycznym. Klaebo o 22,1 wyprzedził swojego rodaka Martina Loewstroema Nyengeta i o 33,9 s startującego w statusie neutralnym Sawielija Korostielowa. Triumfator zasłynął swoją siłą na podbiegach i po raz kolejny wykorzystał te odcinki trasy, aby pokonać rywali, a także swoją fenomenalną prędkość na ostatniej prostej. Jedyny Polak w stawce Maciej Starega stracił 3.12,7 i został sklasyfikowany na 82. miejscu.

Słynny Norweg jest coraz bliżej wywalczenia szóstej Krysztalowej Kuli, a tym samym wyrównania rekordu swojego rodaka Bjoerna Daehliego. Na pięć wyścigów przed końcem sezonu w klasyfikacji

generalnej ma 646 punktów przewagi nad swoim rodakiem Haraldem Oestbergiem Amundsenem, który zajął dopiero 30. miejsce. Amundsen może już tylko teoretycznie zdetronizować swojego słynnego rodaka z pierwszego miejsca. Musiałby wygrać wszystkie pozostałe wyścigi, zebrać w nich maksymalną liczbę punktów bonusowych oraz liczyć na bierną postawę 29-lletniego Klaebo.

Sobotni kobiecy sprint wygrała Szwedka Jonna Sundling, z przewagą 0,17 sek. nad swoją rodaczką Linn Svahn oraz 0,84 nad Niemką Colettą Rydzek. Izabela Marcisz i Magdalena Kobielusz odpadły w kwalifikacjach.

Niedzielny bieg na 10 km stylem klasycznym wygrała Szwedka Frida Karlsson, która na mecie wyprzedziła Szwedkę Linn Svahn o 4,1 i liderkę klasyfikacji generalnej Amerykankę Jessicę Diggins o 6,2 s. W stawce sklasyfikowanych 63 zawodniczek były dwie Polki. Izabela Marcisz zajęła 35. miejsce, tracąc 1.25,1, a Magdalena Kobielusz 60. pozycję - 3.05,1.

Diggins w klasyfikacji PS zgromadziła 1808 pkt. Wyprzedza Szwedki Moę Ilar - 1562 i Maję Dahlqvist - 1285.

Kule zostały rozdane

W Altenbergu odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody saneczkarzy.

SANECZKARSTWO

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska, szóste zawodniczki igrzysk olimpijskich w dwójkach saneczkowych, zajęły siódme miejsce w ostatnich w sezonie w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Altenbergu. Wygrały triumfatorce całego cyklu Austriaczki Selina Egle i Lara Kipp, które wyprzedziły o 0,151 s Niemki Dajanę Eitberger i Magdalene Mat-

schinę oraz o 0,282 Łotyszki Martę Robeżniece i Kitiję Bogdanową. Polki straciły do Austriaczek 1,545 s. W klasyfikacji generalnej Domowicz i Piwkowska były ósme.

W dwójkach mężczyzn zwyciężyli Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl, szybsi o 0,126 s od swoich rodaków Juriego Thomasa Gatta i Riccardo Martina Schoepfa oraz o 0,150 od Niemców Toniego Eggerta i Florianu Muellera. Wojciech Chmielewski i Mi-

chał Gancarczyk zajęli ostatnie, 15. miejsce z olbrzymią stratą 10,731 s.

Nie startowali Niemcy Tobias Wendl i Tobias Arlt, którzy Krysztalową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata odebrali w ubraniach cywilnych. Polacy zakończyli sezon PS na 11. pozycji.

W jedynkach w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata triumfowali Niemcy Felix Loch oraz Julia Taubitz. W niedzielę Loch był najlepszy wśród mężczyzn, a Taubitz druga wśród kobiet. Mateusz Sochowicz był 16., a Klaudia Domaradzka - 15.

Loch odniósł 57. zwycięstwo w PS w karierze, a Krysztalową Kulę wywalczył po raz ósmy. W niedzielę wystarczyłoby mu samo dojechanie do mety, ale reprezentant gospodarzy wcale nie potraktował tego startu na luzie i dwukrotnie pobił rekord toru. Drugie miejsce zajął Włoch Dominik Fischnaller ze stratą 0,364 s, a trzecie Austriak David Gleirscher - 0,434 s. Sochowicz miał do zwycięży 1,995 s straty.

W klasyfikacji generalnej Loch zgromadził 801 punktów, a drugi Austriak Jonas Mueller, który w niedzielę nie startował, ma 685. Sochowicz

zakończył sezon na 18. pozycji - 195 pkt.

Różnica w rywalizacji kobiet była znacznie mniejsza. Taubitz, która triumfowała w klasyfikacji generalnej po raz piąty z rzędu, uzyskała przez cały sezon 634 punkty, a jej rodaczka Marle Fraebel zgromadziła 630. Domaradzka uplasowała się na 23. pozycji - 155 pkt. W niedzielnych zawodach zwyciężyła z rekordem toru właśnie Fraebel, szybsza od Taubitz o 0,137 s oraz od Łotyszki Kendiji Aparjode o 0,143 s. Gdyby kolejność za plecami zwyciężczyni była odwrotna, to Fraebel triumfowałaby w klasyfikacji końcowej. Domaradzka była od niej wolniejsza o 2,454 s.

Na zakończenie sezonu odbyła się rywalizacja w sztafecie mieszanej, w której Biało-czerwoni zajęli szóste miejsce, ostatnie spośród sklasyfikowanych ekip. Sochowicz, Domaradzka, a także dwójki: Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk oraz Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska straciły 4,959 s do najlepszych tego dnia Austriaków.

W klasyfikacji końcowej także zwyciężyli saneczkarze z Austrii, przed Łotyszami i Niemcami, a Polska zajęła czwartą pozycję



Felix Loch Krysztalową Kulę zdobył po raz ósmy.

Decydował ostatni bieg

Po olimpijskim srebrze Władimir Semirunnij zdobył brązowy medal wieloboju mistrzostw świata.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Za wody rozegrano w hollenderskim Heerenveen. Wygrał Norweg Sander Eitrem przed Czechem Metoděj Jilkem. Wśród kobiet triumfowała Norweżka Ragne Wiklund.

11 sekund...

Reprezentant Polski na półmetku zawodów (500 i 5000 m) zajmował czwarte miejsce. Utrzymał je po trzeciej konkurencji (1500 m), zachowując przewagę nad jednym z kandydatów do medali - Jilkem. Notował za to spore straty do prowadzącej dwójki, broniącego tytułu Amerykanina Jordana Stolz i Eitrema. Do ostatniego wyścigu zakwalifikowało się ośmiu najlepszych zawodników. Podobne zasady obowiązywały u kobiet.

Semirunnija od niższego stopnia podium przed rywalizacją na 10000 m, w której zdobył srebrny medal olimpijski, dzieliło niespełna 11 s. Zajmował je Norweg Peder Kongshaug - bezpośredni rywal zawodnika Pilicy Tomaszów Maz. z pary na najdłuższym dystansie. W trakcie tego przejazdu Jilek nerwowo zerkał na przejazd Polaka, który długo miał najlepszą sumę czasów. Semirunnij zdublował Kongshauga, ale na ostatnich rundach osłabł (12.34,37). W tym momencie na prowadzenie w końcowej klasyfikacji wysunął się Czech (12.30,54), który był już pewny medalu.

Semirunnij przy okazji wynikiem 146,243 pkt poprawił rekord kraju należący do Konrada Niedźwiedzkiego (150,672). Obecny dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego ustanowił go w 2015 roku.

Lepiej niż na igrzyskach

Czasz ostatniej pary miały zadecydować o rozdziale miejsc na podium. Tym ra-

zem Stolz, który w Heerenveen startował także w wieloboju sprinterskim, gdzie zdobył srebro, wyraźnie nie sprostał wyzwaniu. Amerykanin w finałowej konkurencji pojechał najwolniej i spadł na czwarte miejsce. W końcowej klasyfikacji triumfował Eitrem.

Norweg drogę po złoto rozpoczął od 12. miejsca na 500 m. W kolejnych startach plasował się w czołowej trójce: wygrał 5000 m, był drugi na 1500 m i trzeci na 10000 m.

- Nie ukrywam, że jestem zmęczony, ale mogę powiedzieć, że w końcu dobrze mi się jechało. Byłem dobrze przygotowany do tych zawodów, chyba nawet lepiej się czułem, niż na igrzyskach olimpijskich. Wiem teraz, nad czym pracować w technice, ale o tym porozmawiam już z trenerem - powiedział Władimir Semirunnij.

- Co myślałem oglądając ostatni bieg? Jak zobaczyłem u Jordana już powyżej 32 sekund (straty - red.), to wiedziałem, że już mi wystarczy do medalu. To był dla mnie dobry sezon, mam już medale ze wszystkich najważniejszych imprez na świecie, a wciąż nie mam z Pucharu Świata, czyli mniejszych rangą zawo-

To był dobry sezon dla Władimira Semirunnija.

Fot. PAP/Pawel Straba

WYNIKI

Kobiety

- **500 m:** 1. Miho Takagi (Japonia) 37,75, 2. Antoinette Rijpma-De Jong (Holandia) 38,59, 3. Nadezda Morozowa (Kazachstan) 38,72... **17. Zofia Braun 39,96**
- **3000 m:** 1. Ragne Wiklund (Norwegia) 3.56,83, 2. Marijke Groenewoud (Holandia) 3.57,39, 3. Joy Beune (Holandia) 4.00,09... **16. Zofia Braun 4.10,21**
- **1500 m:** 1. Joy Beune (Holandia) 1.53,19, 2. Miho Takagi (Japonia) 1.53,48, 3. Ragne Wiklund (Norwegia) 1.53,83... **20. Zofia Braun 1.59,06**
- **5000 m:** 1. Ragne Wiklund (Norwegia) 6.52,03, 2. Marijke Groenewoud (Holandia) 6.52,55, 3. Francesca Lollobrigida (Włochy) 6.56,77
- **Klasyfikacja końcowa wieloboju:** 1. Ragne Wiklund (Norwegia) 157,457 pkt, 2. Marijke Groenewoud (Holandia) 158,086, 3. Miho Takagi (Japonia) 158,287... **18. Zofia Braun 121,347**

Mężczyźni

- **500 m:** 1. Jordan Stolz (USA) 34,22, 2. Peder Kongshaug (Norwegia) 36,01, 3. Finn Elias Haneberg (Norwegia) 36,11... **9. Władimir Semirunnij 36,69**
- **5000 m:** 1. Sander Eitrem (Norwegia) 6.01,61, 2. Stijn Van De Bunt (Holandia) 6.07,54, 3. Władimir Semirunnij 6.08,15
- **1500 m:** 1. Jordan Stolz (USA) 1.43,11, 2. Sander Eitrem (Norwegia) 1.43,92, 3. Peder Kongshaug (Norwegia) 1.44,20... **5. Władimir Semirunnij 1.45,06**
- **10000 m:** 1. Metoděj Jilek (Czechy) 12.30,54, 2. Władimir Semirunnij 12.34,37, 3. Sander Eitrem (Norwegia) 12.41,27

Klasyfikacja końcowa wieloboju: 1. Sander Eitrem (Norwegia) 145,804 pkt, 2. Metoděj Jilek (Czechy) 146,117, **3. Władimir Semirunnij 146,243 - rekord Polski.**

dów. Trochę śmiejemy się z tego z trenerem, ale mam nadzieję, że w przyszłym sezonie to nadrobię - dodał brązowy medalista MŚ.

Krążek historyczny

Jego trener Roland Cieślak podkreślił, że po igrzyskach Semirunnij miał sporo obowiązków medialnych, więc niełatwo było przygotować się do wieloboju mistrzostw świata. - Władek będzie mógł nim wiele nadrobić. Tak też się stało. Cieszymy się, bo takiego medalu jeszcze nie mieliśmy. Ta regeneracja po powrocie z igrzysk nie była najlepsza, ale gdy przyjechaliśmy do Holandii, mogliśmy się skupić już tylko na treningach i owocem tego jest historyczny krążek mistrzostw świata, a to oznacza, że przygotowaliśmy się bardzo dobrze - ocenił szkoleniowiec.

Prezes PZŁS Rafał Tatachuch wierzy, że znakomity sezon Semirunnija oraz innych naszych łyżwiarzy przyczyni się do rozwoju

dyscypliny

w kraju. - To ogromny sukces Władka, mieliśmy ogromne emocje zakończone piękną historią. Tym bardziej że on cały czas się rozkręca i przyzwyczajają się do podium. Przez ostatnie dwa i pół roku wykonał ogromną pracę dla całego łyżwiarstwa, ale też dla siebie. Wierzę, że wiele osób będzie chciało go naśladować, bo to nie tylko wspaniały sportowiec, ale po prostu fajny gość - stwierdził szef polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Walka do końca

Wśród kobiet również trwała zacięta walka do samego końca. Po 1500 m Japonka Miho Takagi wysunęła się na prowadzenie, wyprzedzając liderkę z półmetka Norweżkę Wiklund. Azjatka szanse na powtórzenie złotego medalu z roku 2018 zaprzepaściła w wyścigu na 5000 m. Poniosła w nim duże straty, zajmując siódmą pozycję. Konsekwencją był spadek na najniższy stopień podium.

Końcowy triumf zanoowała Wiklund przed Holenderką Marijke Groenewoud, która dwa lata temu również zdobyła srebrny krążek.

Zofia Braun czasem 1.59,06 na 1500 m zajęła 20. miejsce i zakończyła rywalizację. W końcowej klasyfikacji uplasowała się na 18. pozycji.

W konkurencjach sprinterskich z szóstki Polaków najlepiej spisała się Kaja Ziomek-Nogal, która była czwarta. Damian Żurek z uwagi na kłopoty zdrowotne wycofał się z rywalizacji po pierwszym dniu zawodów. **(a)**

POŻEGNANIE LEGENDY

■ W sobotę Martina Sablikova występem na 3000 m pożegnała się z kibicami, kończąc bogatą karierę. Czeszka ostatnią rundę toru pokonała nie spiesząc się, za to przy aplauzie widowni hali Thialf. 38-lletnia trzykrotna

mistrzyni olimpijska nie wzięła już udziału w dalszej części imprezy w Holandii.

- Biorąc pod uwagę mój obecny stan zdrowia, nie mam żadnych oczekiwań ani ambicji. Pogodziłam się z faktem, że będę jeździć dla przyjem-

ności, dla publiczności, dla siebie - przyznała przed przyjazdem do Holandii.

Legenda światowych pancerów nie jest w formie od czasu igrzysk olimpijskich w Mediolanie. We Włoszech z powodu choroby musiała odwo-

łać start na 3000 m, a ostatnia była 11. na 5000 m. Sablikova jest najbardziej utytułowaną czeską zawodniczką w historii zimowych igrzysk olimpijskich. W sześciu startach zdobyła siedem medali. **(a)**

FINAŁ SEZONU W OSŁO

KOMBINACJA NORWESKA

■ Zwycięstwem reprezentantów Norwegii zakończył się sprint drużyn mieszanych w Pucharze Świata w Lahti. Jens Luraas Oftebro oraz Ida Marie Hagen wyprzedzili o 18,8 s Finów oraz o 25,1 Niemców. Była to ostatnia konkurencja przedostatnich w sezonie zawodów Pucharu Świata. Już wcześniej Kryształowe Kule zapewnili sobie indywidualnie Austriak Johannes Lamparter i Hagen. Sezon 2025/26 zakończy się w przyszły weekend w Oslo.

**POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV****TVP 1**
20.10 Magazyn sportowy**TVP 3**
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych**POLSAT**
19.30 Magazyn sportowy**TVN**
19.35 Wiadomości sportowe**TVP SPORT**

9.30 Igrzyska paraolimpijskie: Paronarciarstwo alpejskie, supergigant kobiet i mężczyzn (na żywo); 17.55 Pn: Betclis 1. Liga, Polonia Warszawa - ŁKS Łódź (na żywo)

EUROSPORT 2
13.05 Kolarstwo: Wyścig Tirreno - Adriatico, 1. etap, 15.45 Wyścig Pariz - Nicea, 2. etap (na żywo)**POLSAT SPORT 1**
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - InPost ChKS Chelm, 20.00 Tauron Liga, #VolleyWroclaw - Uni Opole (na żywo); 0.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)**POLSAT SPORT 2**
19.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)**POLSAT SPORT 3**
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police - ITA Tools Stal Mielec (na żywo); 20.30 Piłka ręczna, Orlen Superliga, Handball Stal Mielec - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn (na żywo)**POLSAT SPORT EXTRA 2**
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - InPost ChKS Chelm, 20.00 Tauron Liga, #VolleyWroclaw - Uni Opole (na żywo)**POLSAT SPORT EXTRA 4**
19.55 Koszykówka: Liga włoska, EA7 Emporio Armani Mediolan - Acqua S. Bernardo Cantu (na żywo)**POLSAT SPORT PREMIUM 1**
19.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)**POLSAT SPORT PREMIUM 2**
20.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)**SPORT KLUB**
17.30 Piłka nożna: Liga stowieriska, NK Radomije - NK Bravo (na żywo)**CANAL+ SPORT 2**
19.00 Tenis: Turniej WTA w Indian Wells (na żywo)**CANAL+ SPORT 3**
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock - Arka Gdynia (na żywo)**CANAL+ SPORT 5**
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock - Arka Gdynia (na żywo)**ELEVEN SPORTS 1**
20.40 Piłka nożna: Liga włoska, Lazio - Sassuolo (na żywo)**ELEVEN SPORTS 2**
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Espanyol Barcelona - Real Oviedo (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Miało być spoko. I było!

Polki zajęły piąte miejsce w rywalizacji sztafet w Kontiolahti.

BIATHLON

Wsobotę w fińskim Kontiolahti nie mieliśmy powodów do radości. Bieg ze startu wspólnego na 12,5 km, bez udziału Polek, wygrała Francuzka Julia Simon. Raz pomyliła się na strzelnicy i o 5,6 s wyprzedziła Elvirę Oeberg, zwyciężczynię czwartkowego biegu indywidualnego, która musiała pokonać dwie rundy karne. Trzecia Anna Magnusson (1 runda karna) straciła do Francuzki 8,9 s.

W klasyfikacji PŚ po 16 z 21 zawodów prowadzi 16. w sobotę Francuzka Lou Jeanmonnot - 879 pkt, przed Finką Suvi Minkkinen - 703 i Magnusson - 695. Najlepsza z Polek jest Joanna Jakieła - 105 pkt (39.).

Dwanaście pudeł, trzynaste miejsce

W rywalizacji sztafet 4x7,5 km zwyciężyli Norwegowie w składzie: Johannes Dale-Skjevdal, Johan-Olav Botn, Sturla Holm Laegreid oraz Vetle Sjaastad Christiansen. Na strzelnicy korzystali z siedmiu dodatkowych naboju, a l e

uniknęli rund karnych. Na mecie uzyskali czas 1.13.30,7. Drugi Francuzi stracili do zwycięzców 19,1 s, miejsce na najniższym stopniu podium zajęli Szwedzi, którzy byli wolniejsi od zwycięzców o 48,1 s. W ich przypadku problemem była strzelnica - aż 10 dodatkowych naboju i jedna runda karna.

Konrad Badacz, Marcin Zawół, Jan Guńka i Fabian Suchodolski zajęli odległe 13. miejsce. Biało-czerwoni wykorzystali 12 dodatkowych naboju, i choć uniknęli karnych rund, do Norwegów stracili 2.41,2. Klasyfikację końcową mężczyzn sztafet wygrali Norwegowie - 435 pkt, przed Francuzami - 390

i Szwedami - 315. Polska uplasowała się na 13. pozycji - 138 pkt.

Dzień (polskich) kobiet

W niedzielnej sztafecie 4x6 km dobrze spisały się Anna Mąka, Kamila Żuk, Joanna Jakieła i Natalia Sidorowicz, które zajęły piąte miejsce. Triumfowały Szwedki, które wystąpiły w składzie: Linn Gestblom, Anna Magnusson oraz siostry Oeberg - Hanna i Elvira. Na strzelnicy zwycięski zespół korzystał z czterech dodatkowych naboju, ale uniknął rund karnych. Na mecie uzyskał wynik 1:09.33,2. Francuzki straciły do zwyciężczyń 40,6 s, a podczas strzelania potrzebowały tylko trzech dodatkowych. Miejsce na najniższym stopniu podium zajęły Norweżki, które

przybiegły za triumfatorkami 1.06,8 (10 dodatkowych naboju i jedna runda karna). Biało-czerwone wykorzystały dziewięć dodatkowych naboju, ale podobnie jak czołowa dwójka uniknęły rund karnych. Zajęły piąte miejsce, tracąc 1.54,0 do Szwedek.

Popisowo pobięła na ostatniej zmianie Natalia Sidorowicz. Zaczynała jako siódma, "podciągnęła" Biało-czerwone o dwie lokaty. - Na każdej trzeba zrobić swoją robotę - odpowiadała

skromie, kiedy nazwana została "specem od czwartej zmiany". -

Po igrzyskach wiedziałam, że naszą drużynę stać na coś fajnego i czułam, że może być spoko w tym starcie. W związku z tym troszeczkę stresu było, ale udało mi się z tymi nerwami uporać.

Klasyfikację końcową kobiecych sztafet wygrały Francuzki - 355 pkt, przed Szwedkami - 350 i Norweżkami - 333. Polska uplasowała się na 11. pozycji - 173 pkt.

(a, DaL)**STURLA SIĘ TURLAŁ NAJSZYBCIEJ**

■ Ostatnią konkurencję w Kontiolahti, bieg ze startu wspólnego na 15 km, wygrał Norweg Sturla Holm Laegreid. Drugie miejsce zajął Francuz Eric Perrot, a trzeci był Vetle Sjaastad Christiansen z Norwegii. Zwycięzca nie miał karnych rund i uzyskał 16,5 sekundy przewagi nad Perrotem oraz 24,1 nad Christiansenem, którzy przebiegli po jednej karnej rundzie. Polacy nie startowali.

W klasyfikacji generalnej z dorobkiem 999 pkt prowadzi Perrot. Za nim plasują się Włoch Tommaso Giacomel - 797 i Szwed Sebastian Samuelsen - 723. Najlepszy z Polaków Jan Guńka ma 119 pkt i zajmuje 37. miejsce. Konrad Badacz jest 42., Grzegorz Galica - 62.

Teraz biathloniści przeniosą się do Estonii, gdzie od czwartku do niedzieli będą rywalizować w Otepäe. - Wciąż jestem zmotywowana, nie mogę się doczekać kolejnych startów i wołałabym jeszcze przedłużyć ten sezon - zapewniła Sidorowicz.

Natalia Sidorowicz
połknęła na trasie i strzelnicy dwie rywalki i Polki zaliczyły najlepszy wynik w tym sezonie!

Zmęczona sezonem

SNOWBOARD

Aleksandra Król-Walas zajęła 12. miejsce w slalomie równoległym snowboardowego Pucharu Świata w czeskim Szpindlerowym Młynie.

W eliminacjach odpadła Maria Bukowska-Chyc, która miała 23. czas. Wygrała Japonka Tsubaki Miki, przed reprezentantką gospodarzy Zuzaną Made-

rovą, która we Włoszech została niespodziewaną mistrzynią olimpijską, i Holenderką Michelle Dekker.

Król-Walas miała 12. czas w eliminacjach, a w 1/8 finału przegrała o 0,69 s ze Szwajcarką Julie Zogg, choć prowadziła w pierwszej części zjazdu. Nasza najlepsza snowboardzistka po olimpiadzie, gdzie zajęła 7. miejsce w slalomie gigantycznym, a liczyła

W Szpindlerowym Młynie Aleksandra Król-Walas sukcesu nie odniosła.

na znacznie lepszy wynik, mówiła, że zaczyna już odczuwać zmęczenie intensywnym sezonem.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Miki z dorobkiem 909 pkt. Za nią plasują się Włoszki Elisa Caffont - 758 i Lucia Dalmasso - 687. Król-Walas ma 475 pkt i zajmuje dziewiątą lokatę.

Rywalizację panów w Szpindlerowym Młynie wygrał Włoch Maurizio

Bormolini, przed Japończykiem Ryusuke Shinoharą i swoim rodakiem Mirko Felicettim. W eliminacjach odpadł 22. Oskar Kwiatkowski. Bormolini umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej - ma 820 pkt. Drugi jest jego rodak Aaron March - 631, a trzeci Austriak Benjamin Karl - 566. Kwiatkowski zgromadził 85 pkt i zajmuje 31. miejsce.

Nasi nie awansowali...

HOKEJ NA TRAWIE

Polscy hokeiści na trawie przegrali z Walią 1:2 (0:2) w meczu o 3. miejsce w turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw świata rozgrywanego w stolicy Chile Santiago. Drużyna Dariusza Rachwałskiego zajęła czwartą lokatę i nie wywalczyła przepustki na mundial.

Dla biało-czerwonych był to jeden z najważniejszych meczów w ostatnich latach. Sam udział na mundialu, na którym rywalizuje tylko 16 reprezentacji, byłby już dużym sukcesem polskich hokeistów, którzy po raz ostatni na tej imprezie wystąpili 24 lata temu.

Polacy z Walijszczykami po raz ostatni spotkali się niespełna dwa lata temu w finale turnieju eliminacyjnego do mistrzostw Europy. Wówczas wygrali 2:1 i zapewnili sobie udział w pierwszej dywizji.

Tym razem to Wyspiarze okazali się lepsi, a kluczem do zwycięstwa okazały się perfekcyjnie wykonane krótkie rogi. Walijszczyki wypracowali tylko dwa i oba skutecznie wykończył Gareth Furlong. Polacy także mieli swoje szanse z krótkich rogów, ale dopiero czwarta próba przy stanie 0:2 zakończyła się golem Maksymiliana Koperskiego. Dwie minuty przed zakończeniem pojedynku biało-czerwoni wywalczyli jeszcze jeden krótki róg, lecz nie zdołali go zamieścić na bramkę.

Na pocieszenie polskim reprezentantom pozostają dwa zwycięstwa w turnieju nad wyżej notowanymi zespołami - Koreą Południową (3:2) i Kanadą (2:1), co pozwoliło im na nieznaczny awans w międzynarodowym rankingu - z 24. na 20. pozycję. Do tegorocznych mistrzostw świata, które odbędą się w drugiej połowie sierpnia w Belgii i Holandii, zakwalifikowały się trzy najlepsze drużyny z turnieju w Chile - Irlandia i Francja, które zmierzą się w niedzielę wieczorem w finale oraz Włochy. W drugim równoległym rozgrywanym turnieju w Egipcie awans wywalczyły cztery zespoły: Anglia, Pakistan, Japonia i Malezja. Wcześniej prawo startu miały zapewnione reprezentacje obu gospodarzy oraz Niemcy, Hiszpania, Australia, Nowa Zelandia, Republika Południowej Afryki, Argentyna i Indie.

(PAP)**Sport**
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec

„Szumi” poszumiał z legendą

Szkoda tej szansy. Kamil Majchrzak świetnie zaczął mecz z Novakiem Djokoviciem, ale sensacji w Indian Wells ostatecznie nie sprawił.

Polak spełnił marzenie, zagrał ze swoim idolem na jednym z największych kortów świata. - To jeden z najlepszych tenisistów w historii, a jeśli masz się czegoś nauczyć, to najlepiej uczyć się od najlepszych. Nigdy nie miałem okazji zagrać z Rafą Nadalem czy Rogerem Federerem, więc miałem nadzieję, że kiedyś będę mógł zmierzyć się z Novakiem - mówił Kamil Majchrzak przed meczem z 24-krotnym mistrzem wielkoszlemowym, cytowany przez oficjalną stronę ATP.

30-letni Piotrkowianin wspominał też wspólny trening z Serbem w czasie Wimbledonu w 2022 roku. - To było niesamowite doświadczenie obserwować nie tylko jego uderzenia, ale także nastawienie, ogólną prezencję i sposób, w jaki przygotowuje się do treningu. Jego precyzję, dokładność w każdym wręcz ruchu. Wszystko na najwyższym poziomie. On nieraz gra jak maszyna, jakbyś rywalizował z kimś na PlayStation. Wtedy starałem się wyciągnąć z tego jak najwięcej i nie inaczej będzie w sobotę - zaznaczył 57. tenisista w rankingu.

Chwalił solidnego Polaka

I faktycznie. Najwyżej notowany Polak zaczął bez żadnych kompleksów,

przełamał - rozstawionego z „trójką” Serba już w premierowym gemie - miał trochę szczęścia, gdyż pomogło mu w tym odbicie piłki od taśmy. Później objął prowadzenie 4:1. W zmaganiach z porywistym wiatrem na kalifornijskiej pustyni i w swoim pierwszym meczu od czasu porażki z Carlosem Alcarazem w finale Australian Open na początku lutego, Djoković momentami wyglądał na nieco „zardzewiałego”, miał problemy ze znalezieniem rytmu w grze.

A „Szumi” - jak nazywany jest Majchrzak - grał bardzo solidnie, odważnie i często zaskakiwał nieco sennego Djokovicia. Ten miał trzy kolejne okazje, by doprowadzić do remisu po pięć, ale to podopieczny niemieckiego trenera Christophera Kasa wygrał pierwszą partię 6:4.

Jednak w późniejszej fazie meczu, gdy Polak się wyszumiał, Serb grał bardziej regularnie i skutecznie z obu stron, dzięki czemu zdołał przełamać opór Majchrzaka.

- Kamil jest bardzo solidnym zawodnikiem. Nie ma ogromnej siły, ale potrafi zagrać praktycznie każde uderzenie i nie bał się wchodzić

w kort oraz trafiać piłki wcześniej. Zagrał świetnego pierwszego seta. Ja się przegrupowałem, zacząłem czuć się lepiej, a publiczność była niesamowita - podsumował zwycięstwo 4:6, 6:1, 6:2 „Djoko”.

Zwodził wszystkich

Choć Majchrzak zasłużył na brawa, szkoda niewykorzystanej szansy ogrania legendy - jak zrobił to choćby w ćwierćfinale Wimbledonu 2021 z Rogerem Federerem Hubert Hurkacz. Djoković, który wspólnie ze Szwajcarem jest rekordzistą BNP Paribas Open z pięcioma tytułami (2008, 2011 i 2014-16), w ostatnich latach ma jednak frustrującą historię występów w Indian Wells - od 2017 roku ani razu nie dotarł tam do czwartej rundy! Przegrywał z takimi zawodnikami, jak... Taro Daniel,

Philipp Kohlschreiber, Luca Nardi oraz Botić van de Zandschulp, a więc nikt ze światowego topu.

W sobotę dopilnował jednak, by nie dopisać do tej listy kolejnej sensacyjnej porażki. W decydującej partii Serb bazował na doświadczeniu bądź sprycie, jak wtedy, gdy w pierwszym gemie, po najdłuższej w meczu wymianie, dłużej poleżał na korcie, sugerując, że jest wycieńczony - ale tradycyjnie zwodził rywala i kibiców.

Drugi najstarszy

Przegrał tego gema, ale wydawało się, że tylko jeszcze bardziej go to zmotywowało. Ostatecznie przypieczętował zwycięstwo szczęśliwym zagranieniem przy siatce po dwóch godzinach i 13 minutach gry. - W ciągu ostatnich siedmiu czy ośmiu lat ciężko było mi znaleźć tutaj swoją najlepszą formę, szczególnie na początku turnieju. Cieszę się, że udało mi się pokonać to wyzwanie - podkreślił „Nole”.

W wieku 38 lat Serb jest drugim najstarszym tenisistą, który dotarł do trzeciej rundy w Indian Wells. Starszy był tylko Ivo Karlović, który osiągnął ten etap w wieku 40 lat w 2019 roku.

Kolejnym rywalem będzie Amerykanin Aleksandar Kovacević, który na otwarcie wyeliminował Huberta Hurkacza. **(TOM)**

0

ZWYCIĘSTW
z Novakiem Djokoviciem odnieśli polscy tenisiści w 14 pojedynkach - oprócz Majchrzaka bezskutecznie próbowali Hubert Hurkacz - 8 razy, Łukasz Kubot - 4 i Jerzy Janowicz - 1.

40

UDERZEN
liczyła wymiana Majchrzaka z Djokoviciem w pierwszym gemie; trzeci set; wygrał ją Polak.

13

ZWYCIĘSTW
liczy w tym roku seria Hiszpana Carlosa Alcaraza; lider rankingu - triumfator Australian Open i turnieju ATP 500 w Doha - pokonał w 2. rundzie w Indian Wells Bułgara Grigora Dimitrowa 6:2, 6:3.

Po najdłuższej wymianie w meczu Novak Djoković zdawał się wykończony, ale to były pozory...

Wichry namiętności Igi Świątek

W pierwszym meczu w Indian Wells dwukrotna triumfatorka imprezy w Kalifornii tradycyjnie w tym roku zaprezentowała dwa oblicza.

W sobotę, po pierwszym starciu Polki w tegorocznej edycji BNP Paribas Open, dziennikarze pytali ją, w jaki sposób relaksuje się między meczami. - Oglądam klasyki z lat 90. „Wichry namiętności”, „Anielski pacjent”. Uwielbiam je - odpowiedziała Świątek.

Grą wiceliderki rankingu w tym roku faktycznie też targają wichry namiętności, a i ma coś z pacjenta. Po spotkaniu na antenie Canal Plus przyznała, że wyjeżdżając z Polski przeziębiła się i dokucza jej katar.

Może to miało wpływ na niestabilny poziom gry w meczu ze 187. w rankingu Amerykanką Kaylą Day, zakończonym wynikiem 6:0, 7:6 (7-2)? Polka, tradycyjnie w tym roku, po znakomitym pierwszym secie, w kolejnym zanotowała niewytłumaczalną zapaść - przegrywała już 1:5. Ostatecz-

WSKOCZYŁA, ALE WYPADŁA

■ Magda Linette, która odpadła w Indian Wells w 1. rundzie singla z Amerykanką Ashlyn Krueger, niespodziewanie wskoczyła do deblowej drabinki, w duecie z Warwarą Graczewą. Polka i Francuzka przegrały w 1. rundzie z rozstawionym z nr 8 duetem Ellen Perez (Australia), Demi Schuurs (Holandia) 4:6, 5:7. Wcześniej z deblowymi zmaganiami pożegnał się duet Katarzyna Piter/Andreja Klepac (Słowenia), po przegranej z parą Hao-Ching Chan (Tajwan)/Janice Tjien (Indonezja) 4:6, 2:6.

FINAŁ NIE DLA KAWY

■ Katarzyna Kawa (146. WTA) przegrała w półfinale challenge-ra WTA 125 na kortach ziemnych w Antalyi (z pułą nagród 115 tys. dolarów) z Ukrainką Anheliną Kalininą (189., ale była już 25.) 5:7, 2:6. Maja Chwalińska (134.) odpadła w Turcji w ćwierćfinale.

nie zebrała się w sobie, wygrała pięć kolejnych gemów, a potem rozstrzygnęła drugą partię w tie-breaku.

- Zaczęłam dobrze, ale później mój poziom wyraźnie spadł, a rywalka wykonywała błędy, jakie popełniałam i gemy zaczęły mi uciekać przez palce. Wróci-

łam jednak do dobrej gry, zaczęłam znowu lepiej się poruszać i wygrałam w dwóch setach, z czego się cieszę - przyznał w krótkiej rozmowie na korcie.

Polka przyznała na konferencji prasowej, że w drugim secie jej reakcje były dość powolne. - Na pewno trochę odpuściłam w niektórych gemach, a potem przez to się spięłam. Zdecydowanie musiałam wrócić do gry z pierwszego seta. Koniec drugiego seta wyglądał zupełnie inaczej - stwierdziła podopieczna Wima Fissette'a.

W odczuciu wiceliderki rankingu warunki na korcie nie były łatwe. - Czasami wiało, czasami nie. Były momenty, w których

wiatr mnie zaskakiwał. Ale tak jest w Indian Wells. Zawsze tak było - oceniła.

W Kalifornii Świątek w 1. rundzie miała tzw. wolny los, podobnie jak pozostałych 31 rozstawionych zawodniczek. Mecz z 26-letnią kwalifikantką z USA był jej pierwszym od trzech tygodni, gdy w ćwierćfinale WTA 1000 w Doha przegrała z Marią Sakkari. Właśnie

z Greczynką Świątek zmierzyła się w poniedziałek o 1/8 finału, nie mogło więc zabraknąć pytania o tę rywalkę.

- W Doha było dla mnie całkiem oczywiste, dlaczego przegrałam i od razu po zejściu z kortu wiedziałam, co muszę poprawić. Pod względem technicznym nie przygotowałam się do niektórych zagrań tak, jak powinnam. Po powrocie do domu bardzo ciężko trenowałam. Zagrałam wiele dłuższych wymian, żeby nie stracić cierpliwości w połowie i móc się naprawdę napracować, bo z Marią trzeba być gotowym na fizyczny mecz - zauważyła Polka.

Z Sakkari Świątek ma bilans 4-4. Dwa z czterech zwycięstw odniosła właśnie w Indian Wells, w finałach edycji 2022 i 2024. Żadna tenisistka nie wygrała tego turnieju trzy razy. **(U)**

Iga Świątek pokonała pierwszą przeszkodę w Indian Wells, ale wciąż nie może ustabilizować swojego poziomu.